

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F

## LA SEMAINE POLONAISE

10 LIPCA 1966  
JUILLET  
Nr 28 (456)



*Fo-P 2373*  
ZESPÓŁ POLSKIEGO FOLKLORU „KAROLINKA” z CARVIN—CHAMPION 1966 — str. 8

Z PARYŻA DO PIĘKNEJ KRAINY WIELKICH JEZIOR—NAD NIEGOCIN i MAMRY — str. 12

Te trzy srebrzyste uśmiechy  
szczęście i radość życia  
z Croix. Fotoreportaż  
nej rodzinie — na

Nous avons rendu visite  
que famille Baca à



Decyzja przeniesienia biur NATO z Paryża do Brukseli wywołała falę protestów w Belgii. Mieszkańcy Brukseli (na zdjęciu) podczas obrad Rady NATO gorąco manifestowali swoje niezadowolenie



Zdjęcia: C A F

W Amsterdamie doszło do gwałtownych starć policji ze strajkującymi robotnikami budowlanymi. Wiele osób odniosło rany, co wywołało wielkie oburzenie



Hiszpańscy miłośnicy dzieł Goyi, stowarzyszeni w specjalnym klubie, organizują coroczne wybory „Miss Maja”, polegające na wybraniu dziewczyny podobnej do księżnej Alba, która pozowała znakomitemu malarzowi do głośnego dzieła „Maja naga”. W tym roku do konkursu stanęły przedstawicielki 14 krajów. Laureatka otrzymała 1000 dolarów nagrody i kapę słynnego toreadora „El Cordobes”. Na zdjęciu po lewej: kandydatki przy grobie „Los amantes de Teruel”, bohaterów hiszpańskiej wersji romansu Romea i Julii

Na wystawie fotograficznej międzynarodowej grupy „Magnum Photos” zorganizowanej w Warszawie, eksponowano około 200 prac członków i współpracowników grupy z 7 krajów, których fotoreportaże ukazują się w największych magazynach świata i innych publikacjach. Po Londynie, Paryżu i Tokio, Warszawa z ogromnym zainteresowaniem przyjęła tę niezwykle ciekawą ekspozycję fotografii



**Eksport**

**Import**

**POLSKA FABRYKA TRYKOTAŻY**

**WARTA**

48, rue du Faubourg St. Denis — PARIS X (1 piętro)

Téf. TAltbout 58-72

Metro: Strasbourg St. Denis albo Châtecu d'Eau

*poleca:*

- SWETRY damskie i męskie
- GARSONKI
- BLIŹNIAKI
- WŁOSKIE PŁASZCZE NYLONOWE
- KOSZULE
- F U T R A itd.

również wysyła do Polski

Najniższe ceny ♦ Najlepsza jakość

**WARTA — GWARANCJA SOLIDNOŚĆ**

Magazyny otwarte  
codziennie od 9-tej do 19-tej oprócz niedziel

W Polsce również tu i ówdzie dochodzi do głosu moda op-artu. Podczas Festiwalu Mody w Krakowie odbył się Ogólnokrajowy Konkurs Kosmetyki. Z tej to okazji zademonstrowano kilka nowych wzorów makijażu w stylu op-artu, uzupełniającego takiz strój



W Paryżu dokonano po raz pierwszy wyboru „Miss krótkiej sukienki”. Moda zaszła w tym kierunku tak daleko, a raczej tak wysoko, że wybór nastąpił z trudnością. „Miss” została 23-letnia modelka paryska — Nadine Colette



**RADIOODBIORNIKI  
TELEWIZORY**

♦ Lodówki, maszyny do prania  
i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

**LENG — PICARD ET C-ie**

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy  
Telefony: 73.39.42, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

▲ La décision de transférer le siège de l'OTAN à Bruxelles a provoqué des remous dans la capitale belge.

▲ La police d'Amsterdam a chargé les travailleurs du bâtiment en grève. Il y a eu un mort et des blessés graves.

▲ Après Londres, Paris et Tokyo, le groupe international de photoreporters „Magnum” a exposé avec succès à Varsovie.

▲ Les admirateurs espagnols du grand peintre Goya organisent chaque année une élection de „Miss Maja” consistant à choisir la candidate ressemblant le plus à la princesse d'Albe qui posa pour les célèbres tableaux „Maja nue” et „Maja vêtue”. Voici les candidates auprès du tombeau des „Amants de Teruel”.

▲ Nadine Colette (23 ans), première „miss” de la mini-jupe.

▲ En Pologne aussi, le maquillage se plie aux règles du op-art, ainsi qu'en a témoigné le dernier Festival de la Mode à Cracovie.

# WIZYTA PREZYDENTA W ZSRR — DONIOSŁE WYDARZENIE ROKU

## Zbliżenie francusko-radzieckie służy bezpieczeństwu Europy

Radziecko-francuskie rozmowy, przeprowadzone podczas wizyty prezydenta de Gaulle'a w Związku Radzieckim, przyciągnęły uwagę opinii całego świata. Znaczenie podróży generała de Gaulle'a do ZSRR, a zwłaszcza rezultaty rozmów politycznych, szczególnie w zasadniczych kwestiach aktualnej sytuacji międzynarodowej, są nadal przedmiotem licznych komentarzy. Niemal wszyscy zgadzają się z twierdzeniem, że jest to najdonioślejsze wydarzenie polityczne 1966 roku, a jego skutki wywrą poważny wpływ na wiele decyzji dotyczących zespolenia wysiłków Francji i Związku Radzieckiego w celu zapewnienia bezpieczeństwa kontynentu europejskiego, a także — czemu również dał wyraz prezydent de Gaulle — przyczynią się „do zapewnienia równowagi, postępu i pokoju na całym świecie”.

Narody francuski i rosyjski, z którymi Polska utrzymuje serdeczne i bliskie stosunki, współdziałały zgodnie w wielu poczynaniach w przeszłości. Nowy okres francusko-radzieckich stosunków międzypaństwowych, jaki otwiera zakończona w dniu 1 lipca wizyta prezydenta de Gaulle'a, przyniesie korzyści nie tylko obu narodom, ale i Europie, a także Polsce.

Podjęta za obopólną zgodą decyzja prowadzenia regularnych konsultacji między ZSRR i Francją, a więc okresowych narad we wszystkich węzłowych kwestiach sytuacji międzynarodowej pomiędzy wielkim mocarstwem zachodnim a wielkim mocarstwem socjalistycznym otwiera rozległe perspektywy dla normalizacji stosunków Wschód — Zachód na kontynencie europejskim.

Niezależnie od różnych systemów społecznych i znanych rozbieżności poglądów na niektóre problemy, klimat stosunków francusko-radzieckich jest nad wyraz serdeczny, a przy tym rzeczowy i konkretny. Nie trzeba podkreślać, że nowy sojusz ZSRR i Francji zostanie zcementowany w dziedzinie kultury, nauki i postępu.

Podróż generała de Gaulle'a do ZSRR z uwagą śledzona była w Polsce. Z dużym zadowoleniem przyjęto wiadomość o wysłaniu przez prezydenta de Gaulle'a podczas przelotu nad terytorium Polski depechy do przewodniczącego Rady Państwa PRL Edwarda Ochaba, w której napisał:

„Przesyłam szlachetnej Polsce z wysokości jej przestworzy braterskie pozdrowienia Francji, a Panu osobiście, Panie Przewodniczący, wyrazy mego wysokiego i serdecznego poważania.”

Spółeczeństwo Polski, wszyscy Polacy mają powody do radości ze zbliżenia radziecko-francuskiego. Oba te wielkie mocarstwa poza stałym rozszerzaniem stosunków z Polską we wszystkich dziedzinach, popierają jej aktualnie istniejące granice — linię Odry-Nisy. W tym sensie sojusz francusko-radziecki jest także gwarancją bezpieczeństwa Polski.

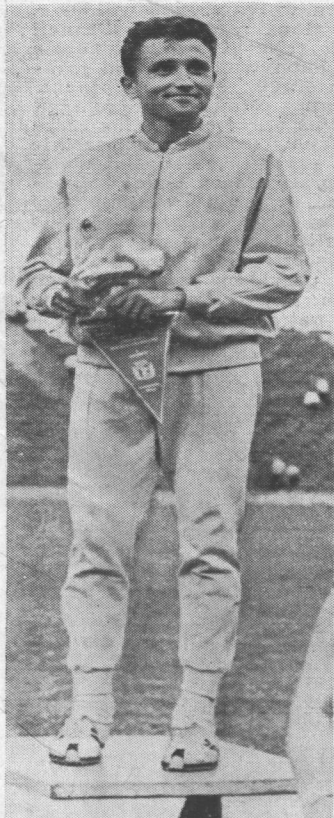


Prezydent de Gaulle dostąpił wielu zaszczytów podczas wizyty w Moskwie, Nowosybirsku, Leningradzie, Kijowie i Wołgogradzie. Spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony społeczeństwa radzieckiego. Ta wizyta udowodniła, że sympatia i przyjaźń do Francji są w ZSRR głęboko zakorzenione. Na zdjęciu poniżej: Prezydent de Gaulle wraz z towarzyszącymi osobami podczas oficjalnych rozmów z premierem ZSRR Aleksym Kosyginem i sekretarzem generalnym Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — Leonidem Breżniewem



## MICHEL JAZY na starcie w Warszawie

Główną konkurencją XII Zawodów o Memoriał im. Janusza Kusocińskiego był bieg na 3000 m. Doborową stawkę biegaczy (Polacy: Baran i Boguszewicz, Japończyk Sawaki, Niemiec Herman) po zwycięstwie walce, a następnie imponującym finiszu, zdecydowanie pokonał Michel Jazy



ZNAKOMITY BIEGACZ FRANCUSKI polskiego pochodzenia Michel Jazy, wielokrotny rekordzista świata i Europy ma w Polsce wielu przyjaciół wśród sportowców i tysiące entuzjastów wśród kibiców sportowych. Ujmuje wszystkich bezpośredniością, skromnością i tym, że rozmawia z Polakami po polsku.

Po raz pierwszy Jazy odwiedził Kraj 10 lat temu. Jeszcze się wówczas nie liczył, daleko mu było do czołwki biegaczy. W rok później podczas pobytu w Warszawie pobił pierwszy swój rekord Francji na dystansie 1500 m.

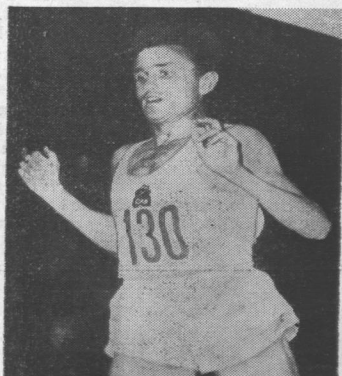
— Łączy mnie z Warszawą — mówi Michel Jazy — nie tylko sentyment do starego Kraju, ale i ważne momenty mojej sportowej drogi.

W 1962 roku Jazy przyjechał znów do Polski i wygrał bieg na dystansie 3 km o Memoriał Janusza Kusocińskiego. Po czterech latach, znów, mimo pewnych przeszkód, stawiał się na starcie tego wielkiego, dorocznego biegu.

— Bardzo chciałem przyjechać do Polski i pokazać Warszawę żonie — opowiada Michel (po polsku). — Czuję się tam zawsze nie jak w obcym kraju, ale jak u siebie.

Jazy wiele wie o Kusocińskim i wraz z Polską czci pamięć tego wielkiego sportowca i patriotę rozstrzelanego przez Niemców.

— Doskonale wiem, czym był i czym jest dla polskiej lekkiej atletyki — mówi Jazy. — Wyczytałem o nim wszystko. Znam życiorys tego wspaniałego biegacza. Jest mi szczegól-



Michel i Irena Jazy na ulicach Warszawy

nie miło, że odniosłem po raz drugi zwycięstwo w biegu jego imienia.

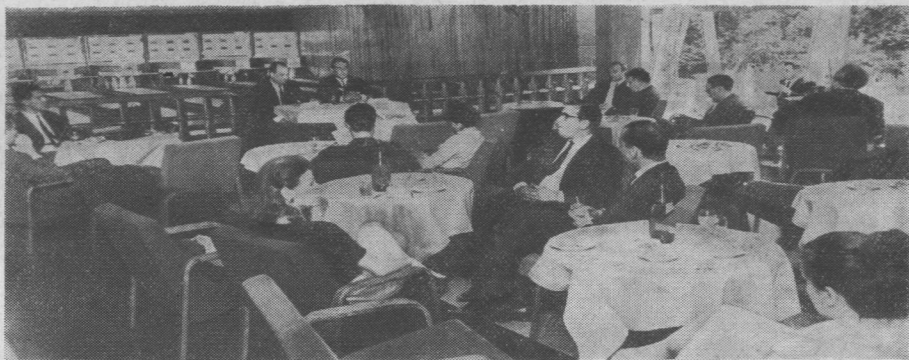
Jazy przygotowuje się do Mistrzostw Europy w Budapeszcie. Pobiegnie na dystansach 1500 m i 5 km. Pragnie również zaatakować rekord świata na 5 km. Życzymy mu z całego serca zwycięstw i doskonałych wyników.

# 14 LIPCA

ŚWIĘTO NARODOWE FRANCJI. Data upamiętniająca zburzenie w 1789 roku przez lud Paryża znieprawionej Bastylii. Ta stara, średniowieczna twierdza o potężnych murach, wzniesionych w latach 1369—1383, zamieniona przez Ludwika XIV na więzienie, symbol ucisku, nie oparła się natarciu mas ludowych, domagających się praw i wolności. Zdobycie i zburzenie Bastylii dało wsparcie światłemu umysłom zdążającym do reform, zachwiało tyraniam i siłą monarchii, stało się konkretnym początkiem wielkich rewolucyjnych przemian nie tylko we Francji.

90 lat upłynęło zanim 14 lipca, w 1879 roku, stał się oficjalnym świętem narodowym Republiki Francuskiej. Ale dzień ten utrwalił się w pamięci ludu paryskiego już daleko wcześniej i na zawsze.

Dalszy ciąg na str. 4



## WRAŻENIA Z PODRÓŻY DO POLSKI

W pawilonie „bowlingu” w podparyskim Lasku Bulońskim odbyło się towarzyskie zebranie stowarzyszenia dawnych wychowanków uczelni Hautes Etudes Commerciales, którzy odbyli ostatnio podróż do Polski, Czechosłowacji i ZSRR.

Pan Pierre Barret, prezes Groupe de Paris stowarzyszenia, który przewodniczył zebraniu, mówił o wrażeniach z Polski. Były one bardzo ciekawe;

świadczyły o doskonałym przyjęciu, jakim francuscy goście — ekonomiści i bankowcy przede wszystkim — spotkali się w Kraju, i o wielkiej sympatii, jaką darzą Polskę po tej podróży. Pan Henri Pacuin dzielił się wrażeniami z podróży po ZSRR.

Wrażenia opowiedane przez uczestników podróży wywołały zainteresowane i dyskusję wśród zebranych. **td.**

## WYSTAWA KANIN TELER-GĘSICKIEJ W DIJON

W pałacu książąt burgundzkich w Dijon, w Salle des Etats i Salon d'Apollon, odbyła się ostatnio piąta z kolei doroczna wystawa pod nazwą „Art et Jeunesse”. Patronat nad wystawą objął prefekt Côte d'Or i regionu p. CHAPEL oraz deputowany — mer Dijon ks. kanonik KIR. W wystawie tej wzięła udział znana artystka polska p. Danuta TELER-GĘSICKA.

Prace p. Teler-Gęsickiej — projekty tkanin z wzorem drukowanym, wzbudziły żywe zainteresowanie wśród zwiedzających. Wystawione były one w Salle des Etats wśród innych „kartonów” — projektów tkanin, emalii, biżuterii, ceramiki.

Krytyka miejscowa zwróciła uwagę na bardzo wysoki poziom wystawianych prac oraz ogromną ich różnorodność. O projektach p. Danuty Teler-Gęsickiej wyrażali się specjaliści przemysłu tkackiego przybyli z Lyonu oraz recenzenci wystaw artystycznych ze szczególnym uznaniem. W wystawie „Art et Jeunesse”, organizowanej przez Klub Léo-Lagrange w Dijon, wzięła udział polska artystka już po raz drugi. **et.**

**POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”**  
Paryski „ORBIS” informuje:

### Z Wiednia do Krakowa

Pani S. z Lyonu zapytuje:

Wyjeżdżamy z mężem do Polski na urlop, a córka w ramach wymiany udaje się najpierw do Wiednia i dotychczas do nas później. Czy jest bezpośredni pociąg z Wiednia do Krakowa?

**ODPOWIEDZ:**

Nie ma, niestety, bezpośredniego pociągu, ponieważ Kraków nie leży na międzynarodowej linii Rzym — Wiedeń — Warszawa — Moskwa. Z Wiednia (Wien-Südbahnhof) należy wyjechać o godz. 22.00 międzynarodowym ekspresem „Chopin”, który przychodzi do Katowic o godz. 6.48. Tam trzeba przesiąść się na pociąg odchodzący do Krakowa o godz. 8.04, by być na miejscu o godz. 9.13. Na odcinku Wiedeń — Katowice są wagony sypialne.

Istnieje jednak możliwość bezpośredniego dojazdu z Wiednia do Krakowa autobusem. O godz. 7.00 w każdy

## REUNION A LENS DU COMITE „FRANCE-POLOGNE”

Le comité départemental de l'Association „France-Pologne” du Pas-de-Calais s'est réuni dernièrement à l'Hôtel de Ville de Lens. Après le rapport de son président, Monsieur Laly, une large discussion a permis aux nombreux représentants des comités locaux de démontrer combien — selon les termes d'un des intervenants — tout ce qui est polonais n'est pas étranger à la population du Pas-de-Calais et combien l'activité du comité départemental s'est développée dans tous les domaines: manifestations culturelles, échanges, voyages etc.

L'assemblée procéda ensuite à l'élection du nouveau comité directeur. A la présidence d'honneur ont été élus: M. Henri Darras — député-maire de Liévin; M. A. Maney — maire de Calonne-Ricourt; M. R. Planque — ingénieur; Mme Tremba, M. E. Ważny, M. A. Laly. Secrétaire du comité: M. Pierre Frackowiak — secrétaire culturel, MM. I. Flaczyński et Gheysens-fils — secrétaires adjoints; M. P. Glorian — secrétaire administratif; M. J. Caron — secrétaire administratif adjoint; Mme J. Barrois et M. L. Caron — trésoriers; MM. Braciszewski, Deroncourt, Lefebvre et Picard — membres du comité.

A l'issue de la réunion une réception a été offerte à l'Hôtel „Le Condé” en présence de M. J. Klasa — consul général de Pologne à Lille.

### Interesujący odczyt w stacji naukowej PAN w Paryżu

Ostatnio odbyło się w Stacji Naukowej PAN w Paryżu spotkanie, na którym doc. dr inż. Czesław PODRZUCKI, Kierownik Katedry Odlewnictwa Żeliwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, wygłosił odczyt na temat: „Badania polskie nad zastosowaniem koksu formowanego w żeliwniakach pracujących przy zimnym i gorącym dmuchu”.

Konferencji przewodniczył p. G. BLANC, doradca naukowy dyrekcji Instytutu Odlewnictwa.

W zebraniu uczestniczyło ok. 30 pracowników nauki i przemysłu francuskiego z zakresu odlewnictwa i koksoznictwa oraz przebywający w Paryżu naukowcy polscy zainteresowani tematyką, m.in. należy szczególnie wymienić p. P. Brunschwiga — dyrektora Instytutu Odlewnictwa w Paryżu, p. Soubrier — dyrektora Services de Carbonisation des Houillères du Nord — et du Pas-de-Calais, p. Lainé i Duflot — dyrektora i wicedyrektora Wyższej Szkoły Odlewniczej w Paryżu, p. Margerie — szefa Zakładu Żeliwa w Instytucie Odlewnictwa, p. Decrop — pracownika naukowego tegoż Zakładu, przygotowującego obecnie pracę doktorską z zakresu odlewnictwa żeliwa, której będzie bronił w końcu br. na Katedrze Metaloznawstwa Odlewniczego AGH w Krakowie.

Po odczycie rozwinęła się długa i b. ożywiona dyskusja, w której uczestnicy wykazali duże zainteresowanie przedstawioną przez doc. Podrzuckiego oryginalną polską metodą produkcji koksu formowanego i wysokowartościowego paliwa metalurgicznego z węgla koksującego.

czwartek wyrusza z Wiednia polski autokar „PEKAES”, a w każdą sobotę o tej samej porze wyjeżdża austriacki „Austrobus”. Przyjazd do Krakowa tego samego dnia o godz. 21.00. Cena biletu około 55 F.

Ze względu na malowniczość trasy (przez Bratysławę nad Dunajem, Tury, Zakopane) i bezpośredniość połączenia, radzę podróż autobusem.

**Janusz PIEWCWICZ**  
Kierownik Ośrodka Informacyjnego  
PBP ORBIS w Paryżu

### DALSZE WPŁATY CZYTELNIKÓW „TYGODNIKA” NA TABLICĘ PAMIĄTKOWĄ DLA LOTNIKÓW

Otrzymałmy w ostatnich tygodniach dalsze wpłaty na ufundowanie tablicy pamiątkowej ku czci polskich lotników, którzy zginęli w katastrofie nad Belgią 20 sierpnia 1965 r.

Oto lista kolejnych ofiarodawców: z Raismes-Sabatier rodzina Niedoszewskich — 10 F, z Troyes p. Szczuchura — 5 F, z Wingles p. Kolus — 3 F, z Harfleur p. Fiałkowski — 3 F, z Fymay p. Macelko — 5 F, z San Francisco (USA) p. Bielski — 5 dolarów.

Ponadto p. Eugeniusz Stachowicz nadesłał 104 franki zebrane wśród mieszkańców Vieux-Condé. Wpłacili: pp. Eugeniusz Stachowicz — 10 F, Paul Czarniecki — 10 F, Józef Stanisław — 3 F, Józef Dobrowolski — 3 F, Piotr Tarnowski — 3 F, Stanisław Wasilewski — 5 F, Bolesław Jasko — 4 F, Józef Wojtyczka — 5 F, Józef Malczon — 3 F, Stefan Mocydlarz — 5 F, Józef Flajszerowicz — 5 F, Karol Pawelec — 10 F, Karolina Pobiega — 10 F, Leon Weiersz — 5 F, Leon Brek — 10 F, Stanisław Wiszniewski — 5 F, Józef Wójcik — 3 F, Stanisław Dąbrowski — 5 F.

Wszystkich ofiarodawców informujemy, że nasza redakcja podjęła już starania, aby odsłonięcie tablicy na grobach lotników odbyło się w rocznicę ich tragicznej śmierci.

# 14 lipca

Dalszy ciąg ze str. 3

**Z** WYCIĘSTWO LUDU PARYŻA 14 lipca 1789 roku pociągnięto za sobą wydarzenia o wielkim dziejowym znaczeniu. Nie tylko we Francji. Już 26 sierpnia tegoż roku wydana zostaje Deklaracja praw człowieka i obywatela, której art. 5 stwierdza, że „nie wolno zakazywać niczego, co nie jest przez prawo zakazane, ani zmuszać nikogo, by czynił to, czego prawo nie nakazuje”. Deklaracja gwarantowała wolność osobistą, własność, bezpieczeństwo, swobodę wyznania, równość obywateli wobec prawa. Ta swoboda wyznania była czymś równie ważnym jak wolność osobista. „Nikogo nie wolno nastawiać za jego przekonania, nawet religijne”. To słowo „nawet” — stwierdza jeden z autorów omawiających tamte czasy — dowodzi, iż sprawa wymagała tu wielkiej odwagi, jeszcze większej niż w dziedzinie politycznej. Kościół katolicki bowiem jako religia państwowa nie przyjmował np. do wiadomości, że we Francji są protestanci. Duchowieństwo oburzyło się, kiedy na krótko przedtem protestantom przyznano wolność osobistą. Podobnie miała się sprawa z Żydami, którzy uważani byli za margines społeczny i tolerowani jedynie w miejscu zamieszkania. Aktorzy od niepamiętnych czasów byli wyklęci. Adorowało ich wprawdzie najlepsze towarzystwo, ale kościół odmawiał sakramentów i grobów na poświęconej ziemi. Zmianę przyniósł dopiero rok 1789.

Zmurszały świat nie wali się jednak za jednym zamachem. Rewolucja francuska trwała kilka lat. Nowe zasady organizacji życia i praw rozdziły się nie tylko w namiętnych dyskusjach i w codziennej praktyce, ale i w ogniu prawdziwej walki z udziałem szerokiej mas. Przewodził w tym lud Paryża.

Nie brak było wśród niego Polaków. Kiedy w 1792 r. tłum atakuje Tuileries, na jego czoło wysuwa się Klaudiusz Łazowski — emigrant polski. Odgrywa on znaczną rolę wśród paryżan, jest na każde zawołanie, imponuje energią, odwagą, pomysłowością w organizacji, nie szczędzi własnego zdrowia. Umiera w pierwszych latach rewolucji. Paryżanie zachowują go we wdzięcznej pamięci. W 1793 r. dzielnica Paryża — Gobelins — otrzymuje na jego cześć nazwę „Finistère-Lazouski”. Ta nazwa trwa przez kilka lat, aż do końca XVIII w. Zmienia ją dopiero nowe rządy, usiłujące przekreślić dzieło rewolucji. Miał też „Łazouski” w Paryżu swoje drzewo. Rewolucjoniści owych dni nie mieli czasu ani środków na wznoszenie okazałych pomników. Sadzili natomiast drzewa, nazywając je „drzewami wolności” lub imionami ludzi, którzy nieśli wolność i za nią ginęli.

Rzecz znamienna, że ten ciekawy i piękny zwyczaj szybko przyjął się w Polsce. Od czasów Powstania Kościuszkowskiego w 1794 r. w Polsce też sadzono „drzewa wolności” lub drzewa, którym nadawano nazwiska bohaterów związanych z walką o wolność kraju. Sadzono głównie dęby, symbolizujące siłę, twardość i wytrzymałość. W wielu miejscach przetrwały z tych czasów w Polsce „Dęby Kościuszkowi”. Mają już dziś po przeszło 160 lat.

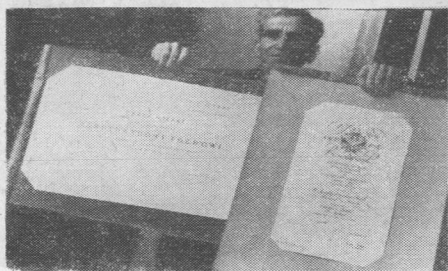
Fakt ten jest jednym z licznych przejawów wpływów rewolucji francuskiej w Polsce. A wpływy te sięgały szeroko. Nie ograniczały się do drobniactw — ogarnęły co światlejsze umysły narodu, znalazły swój wyraz w projektach przebudowy kraju, ustawach i organizacji, a ponadto dotarły do świadomości prostego uciemnionego ludu. Jakże bardzo znamienny jest tu fakt, że chłop polscy na Śląsku, dzielnicy pozostającej od 1742 roku we władaniu Prus, raz po raz zrywali się do wywoleńczych buntów, przy czym przyświecały

im dwa hasła: rewolucja, tj. porządek, jaki z tyranią zrobił u siebie lud francuski, oraz drugie — Kościusko. Za nawoływanie, by pójść tą drogą, cały szwadron pruskich ułanów smałał różgami Marka z Imielnicy, chłopu śląskiego, który na jarmarku w Opolu nawoływał, by iść za przykładem Francuzów i Kościuszką.

Hugo Kołłątaj w swym projekcie „Prawa politycznego Narodu Polskiego, czyli Układu Rządu Rzeczypospolitej”, skierowanym w słynnych Listach Anonima do Stanisława Małachowskiego — marszałka sejmku, a wydanym w Warszawie w 1790 r. powoływał się i wzorował na zdobywcach Francji z 1789 roku. „Przecież w roku 1789 odważono się mówić za prawdą — przekonywał — Naród francuski nie byłby dotąd wolnym, gdyby... Francuzi nie odwołali się do praw człowieka. Moment, w którym zrzucili wszystkie uprzywilejowane zaszczyty, uczynili ich prawdziwie wolnymi, a wszelkie swobody, które sobie na prawach człowieka ubezpieczyli, najskuteczniej przestrzegali będą wolności powszechnej przeciw uszarpacji despotycznej władzy... Nikogo rzetelnej wolności sprzyjającego nie masz, aby nie uwielbiał stanów francuskich, że do praw swoich prawa człowieka przywrócili”. Tak pisał Kołłątaj, gdy uczył, by czerpać z tych słuszych i potrzebnych Polsce bardzo wzorów francuskich. Nie inaczej patrzył na francuskie dokonania rewolucyjne Tadeusz Kościusko, czego dowodem jest fakt, że kiedy w Polańcu przygotowywał swój Uniwersał do narodu, wezwał do pomocy Kołłątaja.

Zmarły w czasie ostatniej okupacji historii, publicysta i działacz PPS, Adam Próchnik, w swej ciekawej książce pt. „Demokracja kościuszkowska” następująco scharakteryzował ludzi, którzy po rozbiorach Polski nawiązywali do rewolucji francuskiej w walce o wolność państwa i narodu: „Najwyższe wznosili oni sztandar oporu, koncentrowali całą energię, inicjatywę i siłę odporną społeczeństwa... Mieli najwięcej wiary i nadziei... byli czynnikiem najdzielniejszym... przez swą wspólną agitację i pracę nad ludem zapalali go do największych ofiar...” Ten „obóz radykałów polskich stawał się synonimem polskiej żywotności, dumy narodowej, woli do wolności”.

# W DOMU MARSZAŁKA FERDYNANDA FOCHA



Dyplomy polskich odznaczeń wojskowych nadanych marszałkowi: Wielki Krzyż Orderu Wojskowego Virtuti Militari, Krzyż Kawalerski Orła Białego

2 PAŹDZIERNIKA 1851, a więc blisko sto piętnaście lat temu, urodził się w Tarbes, w departamencie Hautes-Pyrénées Ferdynand Foch. W rodzinnym mieście wielkiego wodza, marszałka Francji, Wielkiej Brytanii i Polski, naczelnego dowódcy wojsk alianckich w okresie pierwszej wojny światowej, pamięć jego otaczana jest wielkim kultem. Oprócz ulicy imienia Focha i pomnika — okazałego posągu marszałka na koniu — istnieje również muzeum pamiątek, zorganizowane w domu, który był własnością jego rodziców i w którym urodził się Ferdynand Foch.

Marszałkiem Francji mianowany został w sierpniu 1918 roku, na krótko przed zakończeniem wojny światowej. Anglia nadała Fochowi ten tytuł w 1919 roku, Polska — w 1923. W związku z otrzymaniem najwyższej godności wojskowej Polski oraz z okazji podróży do Kraju marszałek Foch otrzymał mnóstwo dyplomów, gratulacji i listów od instytucji, organizacji i stowarzyszeń polskich. Są one pieczołowicie przechowywane w muzeum marszałka Focha w jego domu rodzinnym.

\*

W jednej z sal na parterze wisi wielkich rozmiarów portret Focha, malowany przez polskiego artystę Wojciecha Kossaka w roku 1923. Jest to dar Polski. Umieszczony na ramie obrazu napis brzmi: „*Au Maréchal Foch la Pologne reconnaissante*”.

Dużo polskich pamiątek znajduje się w salach pierwszego piętra muzeum: fotografie, albumy, książki, ryngraf, wiele przedmiotów, ofiarowanych zasłużonemu dowódcy przez Polaków. Wśród nich rzadkie dziś wydanie historycznej pracy Bronisława Gembarszewskiego „*Wojsko Polskie*” — dar kobiet polskich dla marszałka Focha — jak głosi dedykacja, album zdjęć z muzeum wojska polskiego w Poznaniu, album zdjęć z Łowicza, ukazujących piękno polskiej sztuki ludowej.

Pracownik muzeum p. Gaston Pérès odnosi się z wielką sympatią do przybywających tutaj Polaków. Sympatię dla Polski miał zawsze, a pogłębiła się ona w czasie ostatniej wojny przez kontakt z żołnierzami i z ludnością polską. W 1940 roku dostał się p. Gaston Pérès do niewoli niemieckiej. Czterokrotnie próbował uciekać i wskutek tego dostał się do obozu karnego jeńców wojennych w Rawie Ruskiej. Ze wspomnieniami tragicznymi z tych lat wiąże się jednocześnie bardzo serdeczne wspomnienie Polaków, którzy w najtrudniejszych chwilach okazywali się wiernymi przyjaciółmi Francuzów.

P. Gaston Pérès opiekuje się bogatym archiwum muzeum marszałka Focha. Dla gości polskich wydobywa z niego dokumenty świadczące o wzruszającym przywiązaniu Polaków do wielkiego żołnierza.

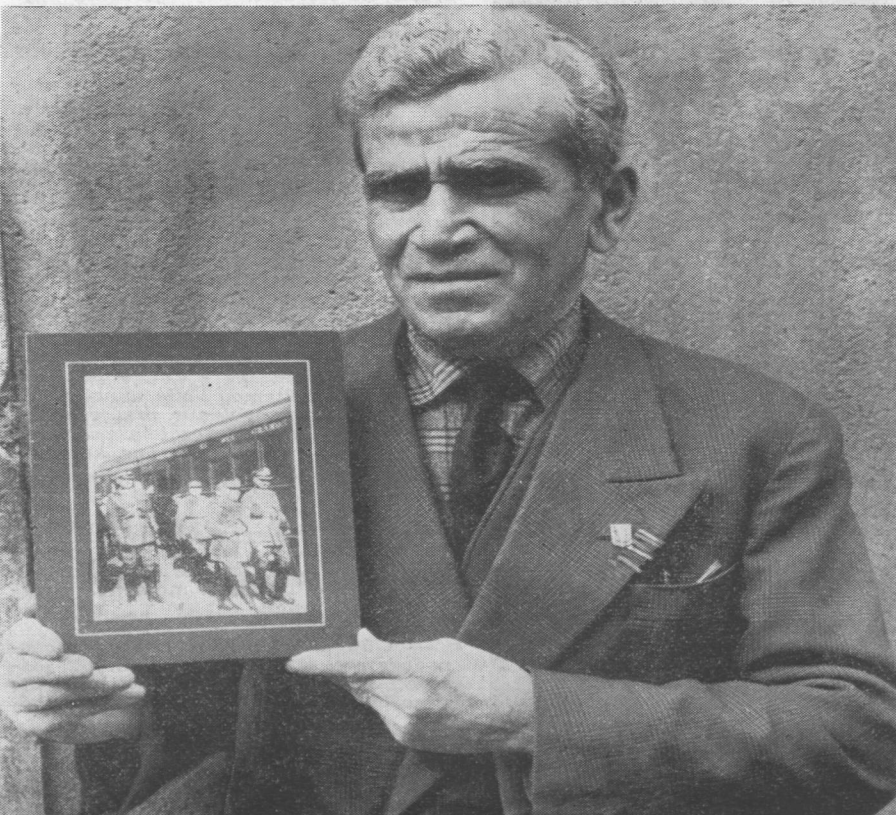
„Wdzięczni za pokonanie wroga niemieckiego, za zwycięstwa nad Marną, pod Verdun, Somme, pola Szampanii, które sprawiły, że powstała wolna Polska” — czytamy w jednym z tych dokumentów. — „Niech dalekie więc echo, panie Marszałku, zanieś Ci z tego łódzkiego miasta kominów, warsztatów, fabryk i maszyn okrzyk narodziły miłością łódzkiego ludu, okrzyk na Twą cześć bohaterów Wojska, Marszałku Francji i Polski”.

LISTY, WYRAZY HOŁDU I DYPLOMY wykonywane były często ręcznie, na wielkich arkuszach bogato ozdobionych ornamentami. Ilekroć miast polskich, wielkich i małych, wyraziło swe uczucia dla Ferdynanda Focha! Grudziądz i Toruń mianowały go swym obywatelem honorowym. Inowrocław wydał serię afiszów, które rozlepione zostały w 1923 roku na murach miasta: „*Vive le Maréchal Foch!*”, „*Vive la Fraternité Franco — Polonaise!*”, „*Vive la France*”. Afisze z podobnymi napisami, po francusku i po polsku. Uniwersytety Warszawski, Krakowski, Poznański i Lwowski nadały marszałkowi tytuły doktora honoris causa różnych wydziałów uniwersyteckich. Opera Warszawska wręczyła dokument z napisem: „*Ferdynandowi Fochowi pierwszemu żołnierzowi Francji. Żyć będziesz wiecznie w pieśni narodu polskiego*”.

Marszałek otrzymał najwyższe odznaczenia polskie: Krzyż Wielki Orderu Wojskowego Virtuti Militari, Krzyż Kawalerski Orderu Orła Białego, Odznakę Pamiątkową Wojsk Wielkopolskich, Odznakę I Korpusu Wojsk Polskich. A obok tych wielkich, oficjalnych odznaczeń składano na jego ręce listy i dyplomy stowarzyszeń społecznych i młodzieżowych ze wszystkich zakątków Kraju: inwalidów wojennych z Warszawy, dzieci polskich, studentów Uniwersytetu Warszawskiego, uczniów Brzeska, Stowarzyszenia Inwalidów z Poznania, uczniów z Bydgoszczy, z Włocławka, stowarzyszenia oficerów z Małopolski, Straży Obywa-



Oprócz dodania popiersia marszałka nic tu nie zmieniono. Schody, po których biegł sto lat temu mały Foch, prowadzą do sal wypełnionych cennymi pamiątkami. Na zdjęciu poniżej: przyjaciel Polski i opiekun pamiątek, p. Gaston Pérès, zawsze z przyjemnością pokazuje zdjęcia z pobytu Focha w Polsce. Tutaj — marszałek w otoczeniu generałów polskich wysiada z pociągu



Fragment wielkiego obrazu przedstawiającego marszałka Focha, malowanego przez Wojciecha Kossaka w roku 1923 i ofiarowanego Francji przez Polskę

telskiej, stowarzyszenia literackiego w Warszawie, stowarzyszenia francusko-polskiego w Lublinie, Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, Towarzystwa Rolniczego Kujawskiego, krakowskiej młodzieży akademickiej, francuskiej szkoły średniej w Warszawie, weteranów powstania 1863 roku, Związku Włocławskiego Polski, związku służby domowej — najróżnorodniejszych organizacji cywilnych, wojskowych, religijnych. Wszystko to świadczy o wielkim, spontanicznym hołdzie, jaki społeczeństwo polskie pragnęło złożyć zwycięskiemu dowódcy.

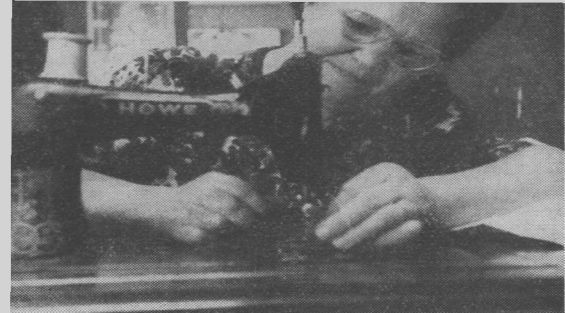
\*

Dział polski jest specjalnie bogaty — samych dyplomów jest około siedemdziesięciu. P. Gaston Pérès trzyma je osobno. I gdy zjawi się w muzeum Ferdynanda Focha Polak, udostępni mu je z wielką uprzejmością. Nie można, będąc w Tarbes, pominąć tego niezwykle ciekawego muzeum.

td

**A**TARBES, dans les Hautes-Pyrénées, on se saurait omettre la visite de la maison natale du maréchal Foch, généralissime des armées alliées pendant la première guerre mondiale. Pour un Polonais, elle s'impose d'autant plus que Ferdinand Foch fut aussi nommé, en 1923, maréchal de Pologne. Et, dans ce qui est aujourd'hui un musée, de nombreux et émouvants témoignages du passé rappellent les sentiments que les Polonais portèrent au grand soldat: portrait du maréchal par Wojciech Kossak, diplômes des plus hautes décorations polonaises, photographies, albums et livres dédiés, diplômes de citoyen d'honneur de villes polonaises et de docteur honoris causa des Universités de Varsovie, Cracovie, Poznań et Lwów, messages précieusement ornés et humbles lettres d'écoliers...

M. Gaston Pérès se fait toujours un plaisir d'accueillir et de guider les Polonais. Il a toujours eu de la sympathie pour la Pologne et l'amitié que lui ont témoigné les Polonais pendant sa captivité dans le camp punitif allemand de Rawa Ruska a encore approfondi ce sentiment. M. Pérès ne nous laisse pas partir sans nous avoir montré tout ce qui liait le maréchal Foch à la Pologne, tout ce qui dans cette maison témoigne de l'éternelle amitié des deux pays.



Gdy rodzina powiększyła się, mama musiała rzucić pracę na fermie

Wesele państwa Baców było huczne. Na pewno niejeden z jego uczestników odnajdzie się na zdjęciu



Irence udało się zainteresować ojca kolekcjonowaniem porte-clés

Ogródek to rozrywka po godzinach pracy i pomoc w budżecie rodzinnym



# BACOWIE

Gdy pan Józef Baca szykuje się do wyjścia do pracy, córki jego przychodzą właśnie ze szkoły na obiad. Najpierw starsze — Bernadette i Jeanine, które przyjeżdżają na rowerach — potem najmłodsza Irenka, piechotą. Gdy siadają do stołu, ojciec jest już gotów do odejścia. Rzuca jeszcze raz okiem na swoje pociechy, żegna się kolejno ze wszystkimi i odjeżdża. Pracuje od południa do ósmej wieczorem. Gdy wróci, zastanie swe córki przy tym samym stole założonym książkami i zeszytami, pogrążone w nauce.

Wszystkie trzy Bacówny są licealistkami. Najstarsza jest uczennicą drugiej klasy liceum w Roubaix. Janinka i Irenka chodzą do miejscowego liceum w Croix; jedna jest w czwartej, druga w piątej klasie. Uczą się dobrze, sprawiając tym wielką satysfakcję rodzicom. Gdy patrzymy na ojca, obserwującego swe trzy pociechy przy stole, dostrzegamy w jego spojrzeniu radość i dumę.

*sca pracy bez trudności, bez błądzenia. Ale w kilka dni potem zrobiło mi się tak smutno, poczułam się taka samotna, że uciekałam do parku, aby się wyplakać. Pytałam się wtedy sama siebie, po co ja tu przyjechałam. Moja siostra i kuzyni byli niedaleko stąd, w Armentières, ale cóż z tego, kiedy nie mogłam się z nimi zobaczyć.*

*— Był to duży majątek, składał się z 450 hektarów ziemi — wspomina pani Bacowa. — Ja pracowałam w domu, robiłam masło, piekłam chleb, sprzątałam. Gdy mnie wysyłali, aby coś przynieść, myliłam się często. Mówiono: „beurre”, a ja przynosiłam śmietanę. Ale po pewnym czasie dostałam słownik i zaczęłam sobie radzić coraz lepiej.*

Po wojnie spotkali się w Armentières. Zjeżdżali się tam zawsze w soboty i niedziele dużo Polaków. Wkrótce potem pobrali się. Pani Janina pracowała początkowo jeszcze w tej samej fermie, potem, gdy urodziła Bernadette, zmieniła pracę, aby być razem z mężem. W miarę jak rodzina powiększała się, mieszkanie na fermie stawało się za ciasne. No i to skłoniło państwa Baców do przeniesienia się do Croix, pod Lille. Mąż zaczął pracować w fabryce maszyn rolniczych, żona zajęła się wyłącznie domem i dziećmi. Dzisiaj są to już duże panny: Bernadette ma 16 lat, Jeanine 15, Irena 13. No i cała rodzina mieszka w własnym domku.

**N**AJMŁODSZA CÓRA nie wie jeszcze, jaki zawód wybrać. Zastanawia się, rozważa i pociesza się tym, że na ostateczną decyzję ma jeszcze sporo czasu. Natomiast Bernadette i Jeanine dokonały już wyboru: będą

**H**ISTORIA RODZINY BACÓW różna jest przez to od wielu innych rodzin emigracyjnych, że zaczyna się znacznie później. Przyjechali oboje do Francji na krótko przed wojną, w kilkanaście lat po wielkiej fali emigrantów, która opuściła Polskę w okresie kryzysu gospodarczego i bezrobocia. Pan Józef Baca przyjechał tu w 1939 roku, pani Janina — w 1937. On pochodził spod Tarnowa, ona — z Wileńszczyzny. W Polsce nie znali się. Spotkali się dopiero w północnej Francji, w Armentières i wkrótce potem pobrali się.

Ale stało się to dopiero po wojnie. Pierwsze lata pobytu we Francji spędził osobno. Pan Józef przyjechał z Kraju z rocznym kontraktem do pracy w rolnictwie. Uprawiał pszenicę, żyto i koniczynę w Montenay, w Burgundii, podczas gdy pani Janina pracowała na fermie w Montigny-en-Combrès na Nordzie. Gdy wybuchła wojna, p. Baca powołany został do Coëtquidan. Najpierw wcielono go do I dywizji, potem do III batalionu Brygady Podhalańskiej.

*— Jak się nazywają miejscowości w Norwegii, w których byliśmy, nie pamiętam — mówi p. Baca. — Przypominam sobie jednak wiele momentów z walk Brygady, chociaż sam w nich udziału nie brałem. II kompanię II batalionu, którą dowodził por. Zamoycki, wycięli Niemcy prawie w całości. Gdy nastąpił odwrót z Norwegii, przetransportowano nas do Anglii, skąd po 24 godzinach wróciliśmy do Francji. Z Brestu powiózł nas pociąg na wschód, nad granicę. Ale walka z Niemcami była już prawie skończona. Tutaliśmy się jeszcze przez parę dni, dopóki nie chwycili nas Niemcy i nie wywieźli do niewoli. Po wyzwoleniu przyjechałem do Francji i znów zacząłem pracować na roli. Tym razem w Nieppe koło Armentières.*

\*

**P**ANI JANINA tymczasem pracowała w tej samej wielkiej fermie, do której trafiła w momencie przyjazdu do Francji.

*— Gdy przyjechałam z Polski, gospodarz czekał na mnie na stacji z jednym Polakiem. Porozumieliśmy się więc łatwo, od razu trafiłam do miej-*



Pamiątkowe zdjęcie Bernadette z Polski podczas przejazdu statkiem po Wiśle z koleżanką Karoliną Bazin (z lewej) i p. Gertrudą Rzepczyk z Bully

## ZOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

W rubryce „Zołnierskie wspomnienia emigrantów” zamieszczamy wypowiedzi i relacje wszystkich, którzy pragną opowiedzieć za naszym pośrednictwem swoje przeżycia z lat 1939—1945. Na życzenie wysyłamy reportera dla spisania ustnych relacji b. żołnierzy i kombatantów. Zamieszczamy także pamiątkowe zdjęcia z lat wojny z osobistych albumów naszych rozmówców.

## WSPÓŁUDZIAŁ W WYZWALANIU LENS

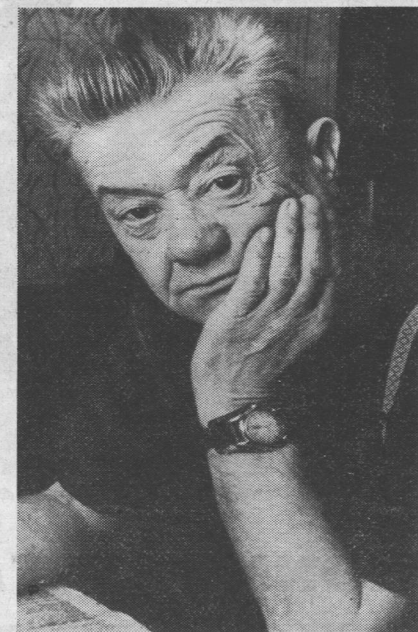
PAN WIKTOR KONIECKO przyjechał do Francji w 1929 roku. Podpisał kontrakt na pracę w aptece centralnej w Lens i tu pozostał do obecnej chwili. Pracując zawodowo równocześnie z oddaniem działał społecznie, przede wszystkim w organizacjach rezerwistów i byłych wojskowych.

Gdy wybuchła wojna, na mero-stwie w Lens zaczęła urządować komisją, która dokonywała zapisów poborowych i ochotników. Pan Koniecko był jednym z jej członków. W końcu i on przeszedł przez komisję i w październiku wyjechał do Coëtquidan'u. Zatrudniono go tam jako podoficera biurowego przy pułkowniku Kaweckim.

— Później przeniesiono mnie do departamentu Ille-et-Vilaine, do Centrum Wyszkożenia Sanitarnego. Odbierałem pocztę, telefony z Hôtel Regine w Paryżu, w którym mieścił się rząd polski. Władze francuskie żądały, aby wykonywał te funkcje ktoś z miejscowych Polaków. Gdy Niemcy zaczęli podchodzić pod Rennes, przeniesiono nas do Saint-Nazaire. Ale i tu nie było spokoju. Zaczęły się naloty, kilka statków zostało zatopionych. Wtedy zaczęliśmy się wycofywać na Bayonne. Zostałem mianowany szefem żywnościowym. Pamiętam przedzieranie się przez Pireneje w kierunku Tuluzy. Szliśmy wąską górską drogą. Gonili nas niemieccy motocykliści. Strzelaliśmy do nich i kilku Niemców zważyło się z motorami w prześpaść. Udało się uciec przed pościgiem.

W latach okupacji był p. Wiktor Koniecko kierownikiem schroniska Polskiego Czerwonego Krzyża w Ax-les-Thermes. Spotkał tam wielu znajomych i wspólnie z nim zorganizował komórkę Ruchu Oporu. Jego stanowisko w schronisku, jak również bliskość granicy sprzyjały tej działalności. Sieć zaczęła rozwijać się i konspiratorzy postanowili rozpocząć akcję przerzucania byłych wojskowych przez Hiszpanię do Anglii. Poszukiwać zaczęli przewodników.

— Gdy Niemcy zajęli całą Francję, wraz ze strefą wolną, w Ax zjawilo się gestapo. Nastąpiły aresztowania. Kilku kolegów wpadło od razu. Grallę, Urbaniaka, Kalinowskiego wywieziono do Dachau. Ja ocalałem, ale musiałem szybko opuścić Ax-les-Thermes. Wróciłem do Lens. Tutaj nawiązałem kontakty ze starymi znajomymi i wstąpiłem w szeregi F.F.I. oraz P.O.W.N. Oficjalnie pracowałem znów w aptece, a konspiracyjnie działałem w réseau informacyjnym. No i wreszcie nadeszły wielkie chwile. Gdy wojska alianckie zbliżyły się do miasta, uderzyliśmy na Niemców. Zaatakowaliśmy przede wszystkim „wielkie biuro”, w którym stacjonowali

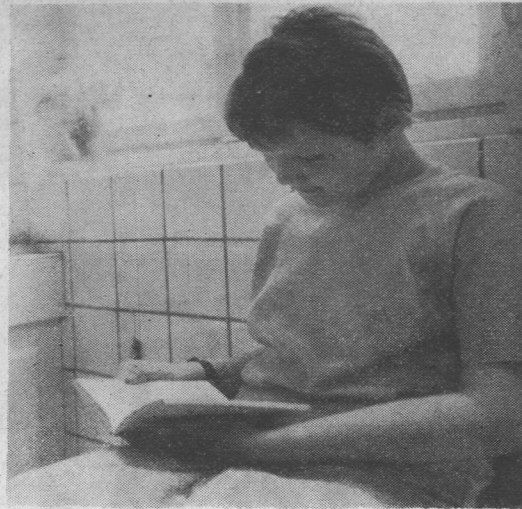


okupanci. Akcja była udana. Niemcy opuścili Lens i zaczęli wycofywać się na Loos-en-Gohelle.

Nie kończą się na tym dzieje wojenne pana Wiktora Konieckiego. Po wyzwoleniu Nordu wyjechał do Anglii jako laborant pracowni bakteriologicznej szpitala wojskowego. Pozostał tam do 1946 roku. Cieszył się sympatią i uznaniem kolegów, wybrano go nawet prezesem kursu kulturalno-oświatowego, który został tam wtedy zorganizowany.

Wrócił do Francji, do Lens, jako sierżant. Ma szereg odznaczeń polskich, francuskich, angielskich, belgijskich: Krzyż Zasługi z Mieczami, Croix de Guerre, Croix du Combattant de la Résistance, Médaille Commémorative de la Libération, War-Medal i wiele innych.

Oglądając je przypomina sobie na pewno nieraz, jak z grupką sześciu ludzi uzbrojonych w dwa karabiny i trzy rewolwery atakował w Lens niemiecki czołg.



Bernadette (po lewej) marzy o ponownym wyjeździe do Polski skąd znów przywiezie jaką ładną pamiątkę. Była na koloniach w Kraju już trzy razy. Jej siostra Janinka (po prawej) lubi czytać ciekawe książki

# Z CROIX



Gdy ojciec wraca z pracy zastaje zawsze swoje trzy córki przy książkach

nauczycielkami. W szkole nie napotyka trudności, dobrze im idzie nauka angielskiego i niemieckiego. Jeśli doliczyć do tego jeszcze język polski — to małe Baczówny są niemal poliglottkami!

Polski znają zupełnie dobrze. Uczyły się w miejscowej polskiej szkółce u p. Trelowej, najdłuższej Bernadette. Cenne dopełnienie tej nauki stanowiły wyjazdy do Polski. Bernadette była na koloniach letnich w Kraju trzy razy i żałuje, że w tym roku już nie będzie mogła pojechać. Janinka, która była dopiero jeden raz, jedzie w tym roku i zabiera ze sobą młodszą siostrę; Irenka jeszcze Polski nie widziała.

Na wakacjach w Polsce czuły się obie siostry bardzo dobrze. Ciekawe są zwłaszcza wrażenia najstarszej, która doskonale zapamiętała wszystkie zwiedzane dzielnice Polski, miasta, zabytki i nowe budowle. W czasie pobytu w Polsce dziewczynki prowadziły na niektórych koloniach rodzaj dziennika, w którym notują ważniejsze wydarzenia i spostrzeżenia. Zakładają albumy, do których wklejają zdjęcia, pocztówki, wycinki z gazet, teksty wierszy i piosenek.

— Na koloniach uczą nas śpiewu, deklamacji — opowiada Bernadette. — Jest czas na sport, zabawy, turystykę. Jeśli chodzi o naukę języka, można nauczyć się dużo, bo jest okazja mówienia przez cały czas po polsku.

Ale rodzice nie byłiby przeciwni temu, żeby 2—3 razy w tygodniu odbywały się na koloniach lekcje języka polskiego. Dzieci nie zmęczyłyby się nadmiernie, a korzyści byłyby na pew-

no bardzo poważne. Normalne lekcje, chociaż w niewielkich ilościach, pozwoliłyby dzieciom na zrobienie jeszcze większych postępów w poznawaniu polskiego, a na tym rodzicom zależy bardzo.

Czym interesują się córki państwa Baczów?

Na półce z książkami jest Balzac, Flaubert, Stendhal. O modnych śpiewakach mówią powściągliwie. Podoba im się Adamo, Pétula Clarc, Sheila, Claude François, bardzo lubią Beatlesów. Ale jest w tym wszystkim dużo powściągliwości. Żadna z nich z powodu piosenek „yé-yé” nie straciła głowy. Irenka zbiera wisiorki do kluczy. Jest to w tej chwili najmodniejsza we Francji forma kolekcjonerstwa. Irenka zdobyła już około 60 portecielis.

Wiele czasu poświęcają dziewczęta miejscowemu zespołowi folklorystycznemu. Założony on został przez miejscowych Polaków przy współudziale kierownictwa Maison des Jeunes. Raz w miesiącu odbywa się tam zabawa taneczna. Częściej odbywają się próby tańców ludowych. Na jedno i na drugie chodzi Bernadette, Janinka i Irenka bardzo chętnie. W ogóle lubią sztukę ludową. Z Polski przywożą sobie lalki w strojach regionalnych, lajkoniki, rzeźby w drzewie. W tym roku obie wyjeżdżające snują już teraz plany, co warto z Polski przywieźć.

— Ja w tym roku już nie będę na koloniach — mówi Bernadette. — Ale do Polski jeszcze pojadę. I to nieraz.

Mówi po polsku. I to samo pisze do swoich trzech polskich korespondentek w Kraju.

T. D.



Warto było widzieć ogromny entuzjazm, z jakim przyjęły dzieci z Montigny wiadomość o wyróżnieniu ich zespołu przez jury konkursu

## KONKURS TAŃCA LUDOWEGO W RAISMES-SABATIER



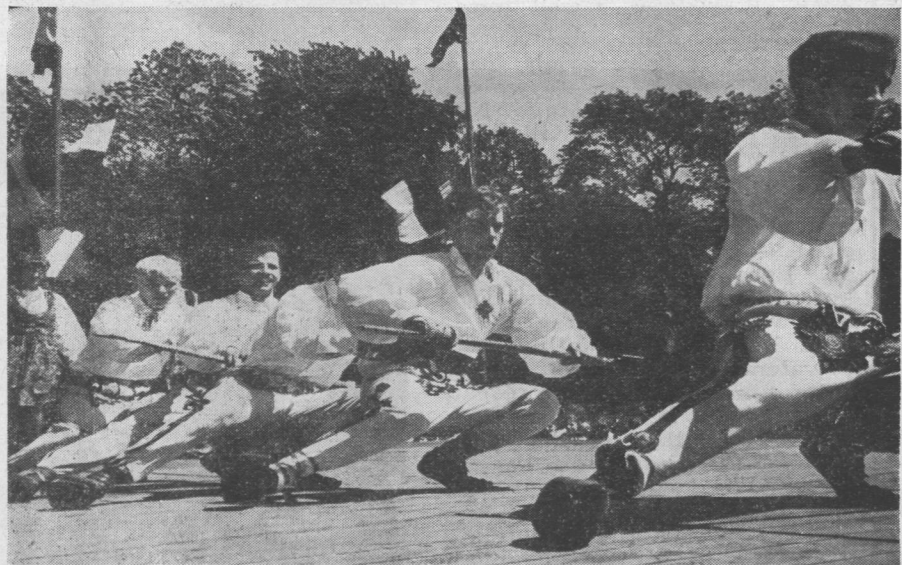
Małżonka mera Raismes-Sabatier pani Lily Lefevre wręcza uroczyste puchar zespołowi „Karolinka” z Carvin — zdobywcy I nagrody

Drugie miejsce przyznano tancerzom „Krakowiaka” z Waziers. Wystąpili oni z mazurem i z doskonałym tańcem góralskim



Pawie pióra, kolorowe wstążki, czerwone buty... Ileż barw i blasku wniosły w ten promienny letni dzień przepiękne krakowskie stroje

Zlot młodzieży polonijnej na konkurs folkloru polskiego w Raismes-Sabatier był zarazem przemiłą i niezwykle udaną majówką







„Karolinka” z Carvin znana jest i popularna w całej północnej Francji. Zespół ten zasłużył na I miejsce w konkursie tańca ludowego w Raismes-Sabatier. Polskiemu zespołowi w jego wszystkich występach na Nordzie towarzyszy doskonała orkiestra (na zdjęciu z lewej)

# „KAROLINKA” z Carvin-CHAMPION 1966

**O** POLSKICH ZESPOŁACH FOLKLORYSTYCZNYCH piszemy często. Jest ich dużo. Działają na terenie różnych dzielnic Francji. W swoje środowisko, a nieraz wędrując i do odleglejszych miejscowości, wnoszą piękno polskiej pieśni i tańca, bogactwo polskiego folkloru. W północnej Francji, na terenie departamentów Nord i Pas-de-Calais zespoły te zrzeszone są w Association des Amis de la Culture et du Folklore Polonais — Ligue de Flandres. Dla ożywienia działalności, nadania jej większej atrakcyjności, pobudzenia ambicji młodzieży i współzawodnictwa zespołów, Liga Flandryjska organizuje raz do roku wielki konkurs. Tegoroczny „Championnat de Danses Folkloriques” odbył się w Raismes-Sabatier. Wzięły w nim udział liczne zespoły polskie z Carvin, Raismes, Lens, Waziers, Pecquencourt, Harnes, Guesnain, a także kilka grup dziecięcych, nie licząc zespołów z Flers-lez-Lille i Montigny-en-Ostrevent, które wystąpiły poza konkursem.

Młodzi tancerze przeżywali mocno ten dzień. Przez cały czas występów, które odbywały się na estradzie na wielkiej łące, na skraju miasteczka, panowało gorączkowe podniecenie. Kto wygra? Kto zajmie pierwsze miejsce w konkursie i zdobędzie tytuł „Champion 1966 de la Ligue de Flandres”? Nastrój ten udzielił się również i dorosłym, których sporo przybyło do Raismes.

Wśród nich znajdowało się wiele osobistości: konsul generalny PRL w Lille p. Józef Klasa, wicekonsul p. Stanisław Topa, prezes Association des Amis de la Culture et du Folklore Polonais p. Henri Guenez, sekretarka stowarzyszenia p. Helena Nawrot, małżonka mera Raismes-Sabatier p. Lily Lefevre, prezes stowarzyszenia „France-Pologne” w północnej Francji p. René Laly.

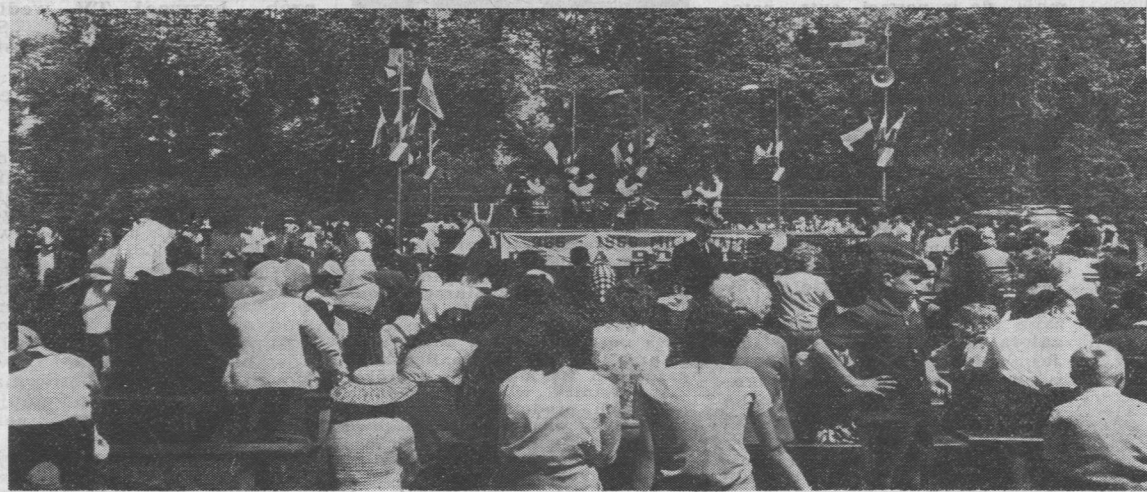
**K**ONKURS ODBYWAŁ SIĘ w niedzielę przed południem. Słońce, jakiego już od dawna nie widzieliśmy, prażyło nie- miłosiernie, a przez estradę przesuwali się kolejno zespoły rywalizujące o pierwsze miejsce. Do tańca przygrywały małe orkiestry poszczególnych grup. Gorąco oklaskiwana była „Karolinka” — zespół z Carvin oraz „KRAKOWIAK” — zespół z Waziers. Po występach młodzieży i wzmocnieniu estrady, nadwątłej siarczystymi miazurami, wystąpiły zespoły dziecięce.

W tym samym czasie mer Raismes-Sabatier przyjmował osobistości polskie i towarzyszył im przy ceremonii składania wieńca pod pomnikiem poległych.

Południową przerwę wypełniła młodzieży krótka zabawa taneczna. Dalszy ciąg przewidzianych programem atrakcji rozpoczęło ogłoszenie wyników konkursu, ale już w sali. Pogoda popsuła się gwałtownie i jury przy grzmotach burzy oznajmiło zebranym, że mistrzem tańca Ligi Flandryjskiej jest w roku 1966 zespół „KAROLINKA”. Jury w składzie: pp. Mielcarek, Kolebaczki i Wojtkowiak przyznało zespołowi z Carvin 275½ punkta. Na następnych miejscach uplasowała się grupa z Waziers (270½ punkta) i Raismes (266 pkt.); czwarte miejsce przyznano zespołowi z Guesnain. Jury wyróżniło również dwa zespoły dziecięce: z Montigny i Lens. Wiadomość tę dzieci z tych miejscowości przyjęły z niesłychanym entuzjazmem.

Puchary wręczyli laureatom p. Lily Lefevre — małżonka mera Raismes, p. wicekonsul Topa i p. Henri Guenez — przewodniczący Ligi Flandryjskiej. Zwracając się do młodzieży i wszystkich zebranych p. wicekonsul Topa wyraził uznanie za zorganizowanie imprezy, podkreślił wartość pracy, dokonywanej przez zarząd Ligi Flandryjskiej. Przez nawiązanie do jubileuszu Tysiąclecia przyczyniła się ona do uświetnienia wielkiej rocznicy obchodzonej przez całą Polskę.

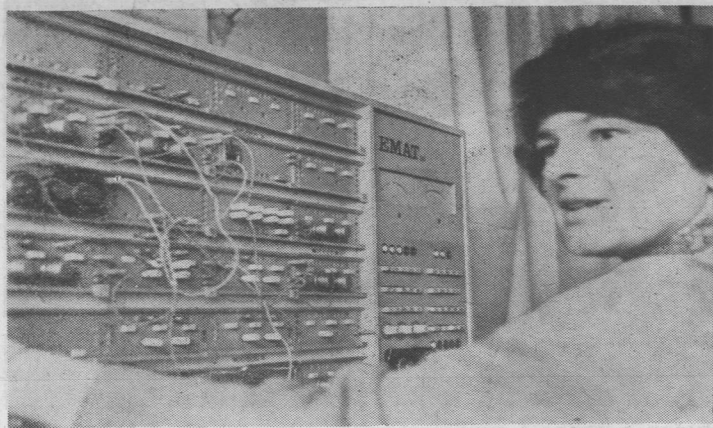
Występy taneczne „Ballerines de l'Avenir” z Waziers i inne atrakcje, a wreszcie tańce ludowe w wykonaniu zespołów nagrodzonych trzema pierwszymi nagrodami zakończyły imprezę.



Występy konkursowe odbyły się na łące pod miasteczkiem, w promieniach letniego słońca, i zgromadziły bardzo wielu miłośników cieszącego się niesłabnącym powodzeniem polskiego folkloru, pięknych żywiolowych tańców i oryginalnych pieśni ludowych

Zdjęcia:  
WŁ. SŁAWNY





## EMAT-30

Maszyny matematyczne dzielą się na dwie grupy: maszyny cyfrowe i maszyny analogowe. Podstawowa — chociaż nie zasadnicza — różnica między nimi polega na tym, że wynik obliczeń z maszyn cyfrowych otrzymuje się w postaci cyfr, natomiast wynik działania maszyny analogowej w postaci wykresu funkcji.

W Polsce od dawna konstruowane są maszyny analogowe oparte na technice lampowej. W Zakładzie Analogii Automatyki Polskiej Akademii Nauk zespół pod kierunkiem mgr Tomaszewskiego skonstruował pierwszą w Kraju maszynę analogową opartą na technice tranzystorowej EMAT-30. Przeszła ona wszystkie próby techniczne i została przekazana do produkcji. Ogromną zaletą maszyny EMAT-30 jest jej niemal „miniaturowa” wielkość (około 1,5 m długości i 0,5 m szerokości). Można ją ustawić na zwykłym biurku.

Maszyny analogowe są dość powszechnie używane do celów

Na zdjęciu: mgr Anna Pietraszkiewicz, członek zespołu, który skonstruował maszynę analogową EMAT-30. Poniżej: maszyna wyposażona w ekran telewizyjny



dydaktycznych — korzystają z nich studenci matematyki i fizyki. Stosuje się je do rozwiązywania problemów naukowych i bardzo szeroko w biurach konstrukcyjnych. Maszyna analogowa pozwala szybko sprawdzić dużą ilość wariantów, aby z nich wybrać optymalny, najlepszy i najtańszy. Znajduje ona szerokie zastosowanie w bezpośrednich procesach produkcyjnych. Matematyczne maszyny analogowe można stosować również w medycynie, biologii, meteorologii i wielu innych dziedzinach.

## ■ Miasta i wsie będą miały jednakową liczbę mieszkańców

Już wkrótce nastąpi całkowite zrównanie liczby ludności miast z liczbą ludności wsi. Stwierdzono szacunkowo, że na koniec czerwca br. w miastach mieszkało około 15.810 tys. ludzi, na wsi — około 15.910 tysięcy. W wyliczeniach tych możliwe są, oczywiście, pewne niedokładności. W każdym razie obecna, istniejąca jeszcze nad-

wyżka ludności wsi wynosi około 100 tys. osób.

Biorąc pod uwagę z jednej strony fakt, że na wsi tempo przyrostu naturalnego jest wyższe niż w miastach, z drugiej natomiast — że utrzymuje się nadal pewien przepływ ludności ze wsi do miast — można przyjąć, że zrównanie demograficzne miast ze wsią nastąpi przy-

puszczalnie w końcu września br. Na koniec roku w miastach mieszkać już będzie zapewne o kilka tysięcy ludzi więcej niż na wsi.

Przed wojną ludność wsi przewyższała miejską o 14 milionów osób.

## ■ Wędrowka do miast największa od 12 lat

W I kwartale bieżącego roku ponad 120 tys. osób wywędrowało ze wsi do miast. Jest to największa migracja kwartalna od 1954 r. Najwięcej osób osiedla się w miastach województw warszawskiego i białostockiego oraz województw zachodnich.

Najmniejszy przyrost migracyjny zanotowano w Łodzi, gdzie na każdy 1000 mieszkańców przybyło 9 nowych współobywateli.



## PROSTO z POLSKI

## ■ Polska TV przejmuje francuski system „Secam”

Warszawski Instytut Tele- i Radiotechniczny, który od kilku lat prowadzi studia nad telewizją kolorową — otrzymał z Francji urządzenie umożliwiające dokonywanie prób barwnej TV według francuskiego systemu „Secam”. System ten będzie sto-

sować w przyszłości telewizja polska.

W warszawskim instytucie prowadzi się próby z odbieraniem barwnych obrazów TV. Natomiast nad zagadnieniami nada-

wania kolorowych programów pracuje Instytut Łączności w Międzyzlesiu. Pierwsze próby nadawania barwnego obrazu odbyły się na trasie Międzyzlesie — Pałac Kultury i Nauki w Warszawie.

## ■ Grosz Stanisława Augusta

Nieoceniony zbiór starych monet i banknotów, pochodzących z różnych wieków, znalazł Zbigniew Jucewicz, zamieszkały w Giżycku. Spośród nich na szczególną uwagę zasługują: grosz miedziany Stanisława Augusta, szeląg Jana Kazimierza z 1651 roku, trzy srebrne monety również z XVII wieku, poza tym szeląg pruski, 2 półtoraki elektora Jerzego Wilhelma oraz szereg banknotów car-

skich, niemieckich oraz banknotów polskich z lat międzywojennych.

Cenne znalezisko Zbigniew Jucewicz przekazał Muzeum Mazurskiemu w Olsztynie.

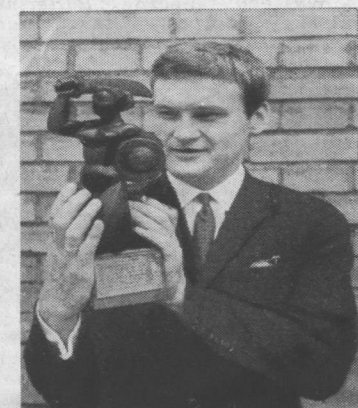
## ■ Mapa szlaków bojowych Wojska Polskiego

W czasie posiedzenia Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa m.in. przedyskutowano projekt nowej mapy, przedstawiającej udział Polaków w walkach z hitleryzmem na wszystkich frontach II wojny światowej. Mapa przedstawia szlaki bojowe regularnych jednostek WP — wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki, tereny działań oddziałów partyzanckich i udział Polaków w walkach ruchu oporu w wielu krajach Europy. Opracowywana przez zespół historyków — plastyków i kartografów mapa ukaże się jeszcze w bieżącym roku.

## ■ Awantura Hallydaya w „Cracovii”

Przebywający na występach w Krakowie, znany i popularny piosenkarz John Hallyday stanął przed sądem oskarżony o wywołanie awantury w restauracji hotelu „Cracovia” oraz o bicie gości i personelu, a także zniszczenie wyposażenia. Sąd rozpatrując sprawę w trybie przyspieszonym (sądzi się tak w Polsce sprawy o chuligańskie zakłócenia porządku publicznego) na podstawie zeznań licznych świadków, uznał oskarżonego winnym i skazał go na 20 tysięcy zł grzywny.

## ■ „Syrenka” dla Skolimowskiego



„Syrenkę” — nagrodę krytyki filmowej za najlepszy film długometrażowy produkcji polskiej, wyświetlany w roku 1965, przyznano młodemu reżyserowi Jerzemu Skolimowskiemu. Uroczystość rozdania nagród odbyła się w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich w Warszawie. Na zdjęciu: reżyser Skolimowski z „Syrenką”.

## 1723 KSIĄŻKI FRANCUSKIE PO POLSKU W NAKŁADZIE 24 MILIONÓW EGZEMPLARZY

W Polsce po II wojnie światowej w okresie ostatniego dwudziestolecia, upowszechnienie kultury doprowadziło do tego, że wraz z elektryfikacją do każdego najdalszego przysiółka trafia już nie pojedyncza książka, ale co najmniej mała biblioteczka. Nie brak w nich i książek reprezentujących najwartościowsze pozycje literatury francuskiej. To nie jest retoryczny zwrot. Potwierdzają to liczby. Obecnie na każdym 4 obywateli Polski przypadają przeszło 3 książki przetłumaczone z języka francuskiego. Za dwa, trzy lata 1 książka reprezentująca kulturę francuską przypadając będzie na 1 Polaka.

Poza dużą ilością książek z pozycji klasycznych ostatnio wydaje się bardzo dużo tytułów pisarzy współczesnych, jak np. uczestnika wyprawy odkrywczej w dżungli Ameryki Południowej, tragicznie zmarłego R. Maufraisa „Zielone Piekło” (Aventure au Mato Grosso) i „Aventure en Guyane”; w ciągu ostatnich czterech lat doczekały się trzech wydań po 20 tysięcy egzemplarzy.

W latach 1945—1965, a więc w okresie 20 lat, ukazały się na rynku wydawniczym w Polsce 1723 tytuły francuskich pisarzy, w łącznym nakładzie 21.140 tysięcy egzemplarzy, z czego na literaturę piękną przypadło 1069 tytułów i prawie 20 milionów egzemplarzy (19.971 tys.). Poważną rolę odgrywają wydawnictwa naukowe, szczególnie z dziedziny filozoficzno-światopoglądowej i nauk ścisłych.

Dominująca rola jednak, tak ze względu na liczbę tytułów, jak i grono czytelników, przypada literaturze pięknej.

Poniższe zestawienie przedstawia poczytność w Polsce 15 najczęściej wydawanych francuskich autorów (w nawiasach ilość tytułów oraz nakład): J. Verne (46 tytułów 1.850 tys. egz.), H. Balzac (106 — 1.833 tys. egz.), W. Hugo (29 — 930 tys. egz.), A. Dumas (33 — 856 tys. egz.), E. Zola (40 — 600 tys. egz.), H. Stendhal (18 — 555 tys. egz.), A. France (33 — 480 tys. egz.), G. Maupassant (23 — 450 tys. egz.), R. Rolland (13 — 310 tys. egz.), L. Aragon (22 — 309 tys. egz.), F. Mauriac (23 — 241 tys. egz.), A. Maurois (14 — 173 tys. egz.), Molière (23 — 115 tys. egz.), A. Camus (7 — 101 tys. egz.), J. P. Sartre (5 — 76 tys. egz.).

Wymienionych 15 autorów ze swymi 435 tytułami i prawie 9 milionami nakładów (8.879 tys.) to 40% wszystkich tytułów i 45% nakładów przypadających na literaturę piękną, z czego na trzech pierwszych: Verne, Balzac i Hugo, przypada ponad połowa egzemplarzy (4.613 tys.).

Wielką popularność zdobyły w Polsce książki krajoznawczo-podróżnicze serii „Nauko-około świata” Wydawnictwa „Iskry”, a w niej szereg pozycji autorów francuskich, jak: M. Herzog — „Annapur-na” w nakładzie 20 tys. egz. B. Gorsky „Moana” (Expédition Moana), T. Saulnier „Papua-si” (Les Papous coupeurs de têtes), G. Periot „Przez noc wielkich drzew” (Dans la nuit des grands arbres), Malaurie „Ostatni królowie Thule” (Les derniers rois de Thulé), C. Fayein „Al Hakima” czy P. E. Victor „W krainie bez cienia” (Banquise) wszystko po 20 i 30 tys. egzemplarzy.

Do końca tego roku znajdują się na półkach m. in. A. Lan-noux — „Kiedy morze się cofa” (Quand la mer se retire), P. Sartre’a — „Słowa” (Les mots), G. Lenotre — „Ze starych papierów” (Vieilles maisons et vieux papiers), R. Rolland — „Świadek epoki” (wybór z pism krytycznych).

## 7 dni w skrócie

**HORYNIEC-ZDRÓJ** (Rzeszowskie) — W tej miejscowości uzdrowiskowej odbywa kurację wielu rolników leczących dolegliwości reumatyczne. Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych w Rzeszowie postanowił wybudować własny Dom Zdrojowy.

**WARSZAWA** — Rzeczna pogłębiarka „Belzebub” wydobyła z dna Wisły przy ujściu Kanalu Żerańskiego pocisk artyleryjski ciężkiego kalibru z zapalnikiem.

**LUBLIN** — W kilku dzielnicach miasta i pobliskim Świdniku stwierdzono wstrząs podziemny. W mieszkaniu drżały naczynia i wahały się lampy sufitowe. Lubelszczyzna jest terenem asejsmicznym i wstrząs należy uważać za zjawisko wyjątkowe.

**ZIELONY GRĄD** (Olsztyńskie) — Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym nastąpiło zderzenie samochodu ciężarowego z pociągiem. Pięć osób spośród siedmiu znajdujących się w samochodzie poniosło śmierć.

**TORUŃ** — Miejskowy Uniwersytet i władze miejskie nawiązały stałe kontakty z Uniwersytem i władzami miasta Ferrary we Włoszech. W Ferrarze studiowało niedługo wielu Polaków, m.in. Mikołaj Kopernik.

**KOSZALIN** — Komenda Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego zorganizowała w obrębie dawnych umocnień Wału Pomorskiego akcję pod hasłem „Kłosa na okopach”, polegającą na udzielaniu pomocy miejscowej ludności.

**CHORZÓW** (Katowickie) — Zakłady Azotowe obchodzą uroczystości 50-lecie istnienia fabryki. Są one jednym z ważnych obiektów polskiej chemii.



## Odrodził się z popiołów

ZAPADŁA, PROWINCJO-NALNA za czasów niemieckich miścina Coslin przerosła się w ostatnim dwudziestolecu w nowoczesny, kipiący życiem Koszalin. Powojenną karierę miasta przyrównać można do losów mitycznego Feniksa, który, choć spłonął, odrodził się potem jeszcze piękniejszy.

„Dni Koszalina”, które odbyły się pod koniec czerwca pod znakiem 700-lecia miasta i obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, poświęcone zostały podkreśleniu roli sławności grodu, jego dawnym dziejom i współczesnemu dorobkowi kulturalnemu i gospodarczemu.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że w wiekach średnich Koszalin posiadał własną flotę i staczał walki z sąsiednim Kołobrzegiem. Niektórzy utrzymują nawet, na co nie ma jednak dowodów, że słynny żeglarz Jan z Kolna miał się urodzić w okolicach Koszalina.

W XIX w. i do czasu wybuchu II wojny światowej istniały w mieście jedynie drobne przedsiębiorstwa, kilkanaście warsztatów, parę szkół, a mieszkańcami byli przeważnie renciści.

Podczas wojny zniszczeniu uległo co najmniej 45 proc. domów w mieście. Po wyzwoleniu zbudowano już ok. 33 tys. nowych izb. Obecnie co drugi koszalinianin mieszka w nowym domu.

Miasto posiada kilkanaście dużych zakładów produkcyjnych, wybudowanych niemal od podstaw po wojnie. Są to m. in. zakłady elektroniczne „Kazel”, fabryka urządzeń budowlanych, zakłady roszarnicze, fabryka mebli, dwie fabryki pomocy naukowych, trzy przedsiębiorstwa budowlane i wiele usługowych.

Młodzi koszalinianie pobierają naukę w przeszło 20 szkołach podstawowych i zawodowych. Dojrzała projekt powołania tu wyższej uczelni typu technicznego.



Województwo koszalińskie jest poważnym dostawcą włókna lnianego dla polskich przędzalni. Sprawą kontraktacji lnu wśród rolników i przetworzeniem go na włókna zajmują się Koszalińskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Plytolen”.

Dwa lata temu w koszalińskim „Plytolenie” uruchomiono wytwórnię płyt paździerzowych. Wkrótce koszalińskimi płytami zainteresowali się zagraniczni odbiorcy, głównie z Anglii.

Powyżej: fragment nowego osiedla mieszkaniowego „Północ”. Poniżej: występ zespołów młodzieżowych podczas wielkiej imprezy pod hasłem: „BYLIŚMY, JESTEŚMY, BĘDZIEMY”



## Spotkanie kombatantów z nad Sekwany i Wisły

Delegacja Association Républicaine des Anciens Combattants (ARAC) bawiła ostatnio w Polsce, rewizytując delegację krajowych kombatantów skupionych w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W skład delegacji wchodził: wiceprezydent ARAC Guy DESSON, sekretarz krajowy Guy LAMOTE i członek Biura Krajowego André DAVERGNE.

Delegacja ARAC w czasie pobytu w Polsce złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, zwiedziła muzeum w b. więzieniu na Pawiaku, w którym hitlerowcy stworzyli miejsce ka-

żni bojowników ruchu oporu, a także punkt etapowy, z którego wywożono ludzi na badania do gestapo lub też na miejsce egzekucji. Z Warszawy delegacja udała się w kilkudniową podróż po Polsce. Goście spotkali się m. in. z kombatantami Ziemi Kieleckiej, sławionej licznymi walkami partyzanckimi. Towarzyszył im płk Marian Sołtyśiak, słynny „Barabas”, który podczas okupacji dowodził oddziałem Armii Krajowej „Wybranieckich”. Odwiedzili oni też wieś Michniów (woj. kielecki, pow. Suchedniów),

spaloną w 1943 r. przez żandarmerię hitlerowską wraz z 204 mieszkańcami.

Po zwiedzeniu Krakowa delegacja ARAC udała się do Oświęcimia, gdzie pod Ścianą Śmierci złożyła kwiaty. Na Śląsku spotkała się z powstańcami śląskimi, którzy podzielili się z gośćmi wspomnieniami z czasów walk w latach 1919—1921 i współpracy z żołnierzami francuskimi.

W czasie tygodniowego pobytu omówiono szereg spraw związanych ze współdziałaniem obu organizacji. Wymiana wizyt między ARAC i ZBoWiD zostanie rozszerzona, m.in. w listopadzie br. na międzynarodowym seminarium kombatantek organizo-

wanym we Francji przedstawiciele ARAC-u spodziewają się zobaczyć również delegację polskich bojowników ruchu oporu.

— Częste spotkania dają nam właśnie te bezpośrednie kontakty, które najbardziej łączą — oświadczył Guy Lamote. — Z dużą satysfakcją oglądaliśmy Polskę i stwierdzam, że w ciągu dwóch lat, jakie minęły od ostatniej mojej wizyty tutaj, dokonano w niej wielkich rzeczy. Nas, kombatantów, łączy z Polakami ponura okupacyjna przeszłość, z którą wspólnie walczyliśmy i do powtórzenia której nie chcemy dopuścić.

(Cecha)



Delegacja francuskich kombatantów podczas pobytu w Warszawie zwiedziła Muzeum Martyrologii — teren słynnego Pawiaka

## Wszyscy zbieramy pamiątki do albumu narodowej pamięci!

Organizacje krajowe: Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną ogłosiły następujący komunikat:

W ubiegłym roku Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa i Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną ogłosiły Konkurs pod hasłem: „WSZYSCY ZBIERAMY PAMIĄTKI DO ALBUMU NARODOWEJ PAMIĘCI”.

Termin nadsyłania prac wyznaczony był do 25 marca 1966 roku. Z uwagi jednak na to, że w dalszym ciągu napływają jeszcze prace konkursowe opóźnione z przyczyn obiektywnych oraz uwzględniając otrzymywane przez nas od osób zainteresowanych liczne życzenia przedłużenia Konkursu —

Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Towarzystwo „Polonia” postanowiły przesunąć termin zakończenia Konkursu na dzień 31 grudnia 1966 r.

Informując o powyższym przypominamy, że zadaniem uczestników Konkursu jest nadesłanie posiadanych przez nich informacji i wszelkich materiałów (opisy, fotografie, dokumenty lub ich fotokopie, eksponaty), dotyczących miejsc i faktów walki i męczeństwa Polaków w czasie drugiej wojny światowej.

W Konkursie mogą wziąć udział zarówno osoby dorosłe, jak i młodzież — wszyscy ci, którym droga jest pamięć o walce i bohaterstwie narodu polskiego.

Zwycięzców w Konkursie oczekują liczne i cenne nagrody, a mianowicie:

- I nagroda — miesięczny pobyt w Polsce;
- II nagroda — 3-tygodniowy pobyt w Polsce;
- III nagroda — 2-tygodniowy pobyt w Polsce;

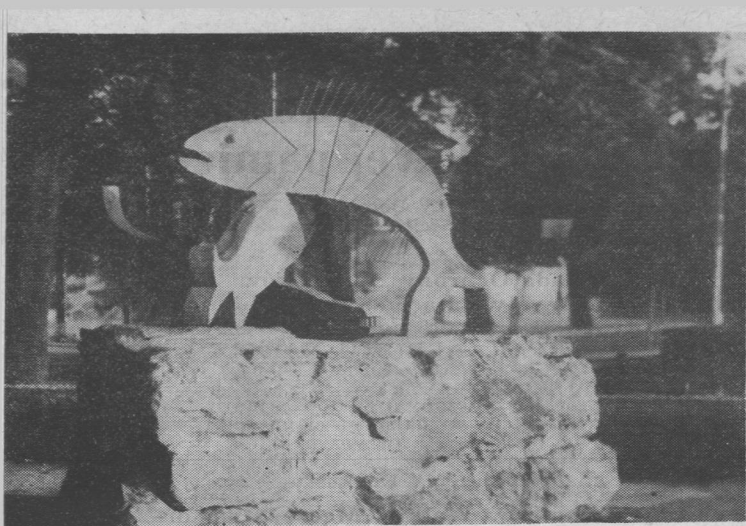
a ponadto szereg innych nagród, m.in. zestawy dzieł polskiej literatury pięknej, komplety płyt, prenumerata polskich czasopism, artystyczne wyroby ludowe itp.

Dla dzieci i młodzieży, uczestniczących w Konkursie, przyznane zostaną dodatkowe nagrody w postaci pobytu na obozach i koloniach letnich w Polsce.

Materiały konkursowe winny być nadal nadsyłane pod adresem: Towarzystwo „Polonia” — Polska, Warszawa, ul. Bracka 5.

### RODACY!

Dziękujemy tą drogą wszystkim tym, którzy nadesłali już materiały konkursowe, i wzywamy do dalszego udziału w Konkursie — dającego świadectwo Waszej pamięci i czci dla bohaterstwa i patriotyzmu Polaków.



Herbem Giżycka jest sielawa — najlepsza ryba Mazur

**L**A „SAISON FRANÇAISE” sur les grands lacs de Mazurie s'est ouverte le 4 juillet avec l'envol du premier avion de la LOT emportant les participants du premier voyage de vacances organisé par HAVAS-VOYAGES. D'autres excursions suivront chaque semaine, pendant tout l'été.

Quelques heures plus tard c'est l'atterrissage à Varsovie ou les touristes français passent une nuit et ont l'occasion de brièvement visiter la capitale avant de partir en autocar pour Giżycko, la capitale polonaise des sports nautiques et de la pêche, située sur une langue de terre entre les immenses lacs de Niegocin, Kisajno, Dargin et Mamry offrant au total un plan d'eau de quelque 130 kilomètres carrés.

De Giżycko, de magnifiques excursions s'offrent aux estivants, surtout en kayak ou en canot à voiles. Sans quitter son embarcation, on peut sillonner la contrée des mille lacs qu'unissent rivières et canaux. A deux pas, la pittoresque localité de Mikołajki et le plus grand lac polonais Sniardwy (110 kilomètres carrés) attireront sans nul doute de nombreux amateurs. Et sur place, pendant les 12 journées que dure le séjour, offert pour un prix vraiment modique, on n'a que l'embaras du choix: nage, yachting, ski nautique, pêche ou encore promenades et excursions inoubliables dans les denses forêts, cueillette des champignons et des fruits des bois, visites des réserves naturelles pleines d'animaux, d'oiseaux sauvages... Un séjour qui marquera dans vos souvenirs!



Stateczki kursujące po Wielkich Jeziorach Mazurskich, połączonych kanałami, stanowią miłą atrakcję turystyczną.

Na starych murach widnieją ryby symbolizujące bogactwo jezior i kanałów mazurskich

Główną bazą Żeglugi Mazurskiej jest Giżycko (poniżej). Stąd rozchodzą się liczne szlaki



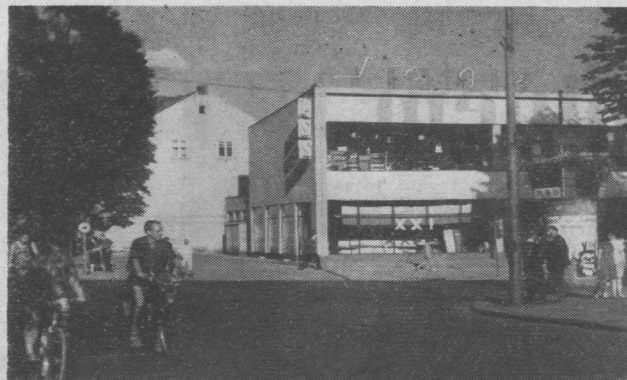
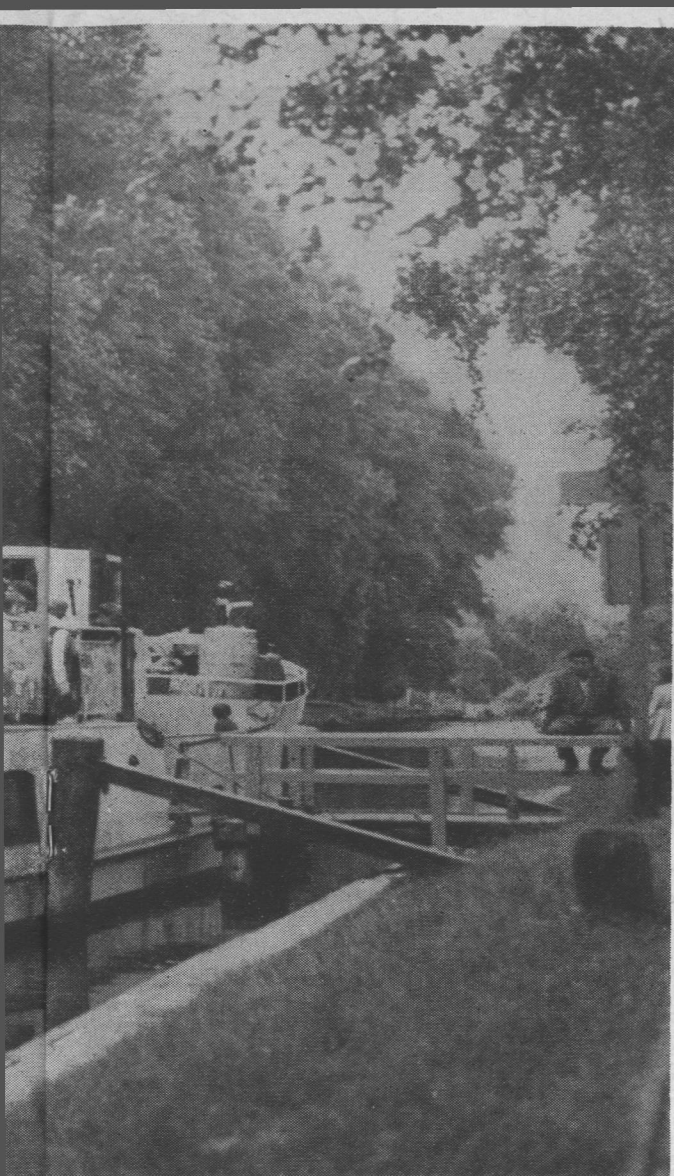
# Z PARYŻA NAD JEZIORA NIEGOCIN I MAMRY



**4** LIPCA odleciał z Paryża samolot „LOT-u” z francuskimi turystami do Polski. W ten sposób zapoczątkowana została seria tegorocznych wycieczek ze stolicy Francji nad Wielkie Jeziora Mazurskie, organizowanych co tydzień przez biuro podróży HAVAS VOYAGES. Turyści lądują w Warszawie, aby po przenocowaniu udać się autokarem do Giżycka — głównego centrum, największego skupiska europejskiego jezior, a zarazem największego polskiego ośrodka turystyki wodnej, kajakarstwa i wędkarstwa. Takie wycieczki na dwunastodniowe pobyty w Polsce skalkulowane zostały rewelacyjnie tanio. Mają one ciekawy i bogaty program, dają uczestnikom wycieczek wspaniałą przyrodę, jakiej na próżno szukalibyśmy w innych stronach europejskiego kontynentu.

Główną bazą wypoczynkową dla tych wycieczek stanowi miasteczko Giżycko, położone na wąskim przesmyku między dwiema grupami Wielkich Jezior Mazurskich, rozległymi na dziesiątki kilometrów. Z jednej strony od przesmyku ku południowi rozciąga się Jezioro Niegocin, a ku północy Jezioro Kisajno, łączące się z jeziorami Dargin i Mamry. Przez wieki były one jakby zaporą strategiczną. Kto chciał się tędy suchą nogą przedostać, musiał przejść przez Giżycko, albo też okrążyć masy wód daleką drogą dookoła. Nic też dziwnego, że Giżycko stanowiło od wieków naturalną barierę, tym bardziej trudną do sforsowania, że od strony łądu górzystą. Reszty dopełniały kompleksy pasów leśnych.

Poszczególne jeziora, wielkie, średnie i małe, a liczba ich sięga setek i tysięcy, mają liczne połączenia kanałami naturalnymi i sztucznymi. Dzisiaj są dzięki



Dwa fragmenty Giżycka: pawilon handlowy i targ miejski, na który przybywa ludność mazurska z okolicznych wiosek, a także wczasowicze i turyści. Taki handel stanowi dla nich swoistą atrakcję

temu terenem licznych komunikacyjnych wodnych szlaków turystycznych. Kursują po nich zgrabne staczki, nie mówiąc o kajakach czy żaglówkach.

**G** IŻYCKO od najdawniejszych czasów było trudno dostępne i łatwe do obrony i dlatego zostało w XIX wieku zamienione na nowoczesną — według ówczesnych pojęć — fortecę. Ufortyfikowaniem kierował pruski generał o francuskim nazwisku H. Boyen (1771—1848). Miasteczko nosiło wtedy nazwę Lec albo Łęczany. Było promieniującym centrum polskości miejscowych Mazurów. M. in. wychodziła w mieście jedna z pierwszych mazurskich gazet ludowych „Gazeta Lecka” (od 1859) i ukazywało się wiele innych druków polskich.

Nazwę Giżycko, która wywodzi się od wybitnego działacza mazurskiego, obrońcy polskości miejscowego ludu przed naporem germańskim, pastora Gizewiusza, nadano miasteczku po powrocie Mazur do Polski w 1945 r. I wtedy Giżycko z fortecy przekształciło się w wielki ośrodek wypoczynkowy.

Jest to rzeczywiście idealne miejsce do tego celu. Oprócz wody, plaży, kajaków, podróży jeziorami i kanałami, prawdziwego raj dla wędkarzy, na turystów czekają okoliczne lasy i bory, wiele miejsc ustronnych, rezerwatów przyrody, uroczysk z bogactwem ptactwa, które w swych wędrówkach z południa na północ i z powrotem te właśnie okolice uznają za najpiękniejsze na swych tysiąckilometrowych trasach i obrało je sobie na miejsce letnich biesiad.

Człowiekowi, który tu dziś podąża, by dać wytchnienie zmęczonym nerwom, drogę do tej jedynej w swoim rodzaju bazy wypoczynku wskazały wędrowne ptaki. To prawdziwy raj dla przyrodnika, raj dla



Przejażdżka wodnym rowerem po gładkiej tafli jeziora

amatora pięknych fotografii. I kojący spokój dla skołatanych nerwów, zmęczonych serc, odżywka dla płuc zatrutych miejskimi i fabrycznymi wyciewami.

Giżycko jest także punktem wypadowym dla ciekawych wycieczek niezwykle malowniczymi trasami: wodnymi, automobilowymi, kolarskimi, jak i dla pieszych spacerów. Największym wzięciem cieszą się wycieczki wodne. Przede wszystkim do Mikołajek — rybackiego miasteczka — i na Jezioro Sniardwy. Jest to największe polskie jezioro (ok. 110 km<sup>2</sup> powierzchni). Po wypłynięciu na jego środek — brzegów nie widać.

Jest na nim kilka wysepek z rezerwatami ptactwa, nad brzegami rybackie wioski, skryte wśród drzew. Drugie co do wielkości polskie jezioro — Mamry, do którego z Giżycka tylko mały skok, jest nieco mniejsze, ale też ma ponad 100 km<sup>2</sup> powierzchni, imponuje swą wielkością, pięknem położenia, malowniczymi brzegami i bogactwem przyrody.

Jezioro Niegocin, do którego Giżycko przylega, a które łączy się przez Jezioro Kisajno z Mamrami, jest siódmym co do wielkości jeziorem polskim, ma ok. 30 km<sup>2</sup> powierzchni. Wyróżnia się ono swym kształtem. Wody jezior Sniardwy i Mamry osiadły w olbrzymich nieckach polodowcowych, Niegocin zaś przypomina jakby długą, bardzo szeroką rynnę.

A wszystkie jeziora otaczające Giżycko mają wody czyste jak łza dziecka. Ich czystość jest chroniona, nie truje jej przemysł. Stąd też pełno w nich ryb. A najsmaczniejsza jest sielawa.

Zdjęcia: ALEKSANDER ŁADNO

Amatorów pływania po jeziorach i kanałach jest zawsze bardzo dużo, i tych, którzy korzystają ze statków regularnej żeglugi, jak i miłośników żagli i kajaków. Na zdjęciu poniżej: wieczorny wypoczynek nad pięknym jeziorem przy rozpalonym ognisku



# Spotkanie z Antoinem

ANTOINE, stwierdziło niedawno jedno z pism — „to najpopularniejszy dziś człowiek we Francji”. Rzeczywiście, popularność długowłosego piosenkarza pobiła wszystkie rekordy. ANTOINE nie stał się jednak z tego powodu niedostępną „idole”, jak wielu piosenkarzy w podobnej sytuacji. Jest on niewątpliwie bardziej niż inni przeciążony dziesiątkami obowiązków zawodowych, związanych z jego karierą, obok której nie zaniedbuje studiów i egzaminów w Ecole Centrale (jest na 3 roku). Mimo to akceptuje bez trudności spotkanie z przedstawicielem „Tygodnika Polskiego”.

NIE ZAWSZE JEDNAK dobre chęci wystarczą, jak to miało miejsce w tym wypadku. Antoine przyjechał na umówione miejsce, ale niestety, nie mógł wysiąść z samochodu, a następnie wejść do kawiarni z powodu zbiegowiska, jakie wywołało jego pojawienie się. Dopiero po przeszło 15-minutowym rozdawaniu autografów na ulicy zobaczyliśmy przebijającą się przez tłum wysoką i szczupłą sylwetkę autora „Les Elucubrations”. Widać wyraźnie, że jest przemęczony. Długie, gęste włosy podnoszą jeszcze bladeść jego chudej twarzy o inteligentnych, podkrążonych oczach. Rozmowę zaczyna Antoine:

— Kilka dni temu mieliśmy „un gala” w okolicy Lille. Po koncercie przyszła do mnie grupa młodych chłopców, którzy prosili, abym dał im tekst mojej piosenki „La Guerre”. Niestety nie miałem go przy sobie i nie miałem czasu napisać od ręki. Obiecałem, że zostanie im wysłany w ciągu kilku dni. Kiedy napisali mi adres, zobaczyłem, że nazwiska ich nie są typowo francuskie. Okazało się, że wszyscy są Polakami z pochodzenia, ale mieszkają i urodzili się we Francji.

Dowiedziałem się, że mam wielu zwolenników wśród ich kolegów i w ogóle wśród młodzieży polskiego pochodzenia w tamtej okolicy. Sprawilo mi to ogromną radość, bo kiedy swego czasu wystąpiłem w Roubaix, publiczność nie przyjęła mnie zbyt przychylnie. Mam jednak kłopot z przesłaniem im tekstu, bo zgubiłem gdzieś kartkę z adresem i nie pamiętam nazwisk. Czy za pośrednictwem Waszego pisma nie mógłbym ich odnaleźć?

— Proszę dać nam tekst piosenki, zamieścimy ją w „Tygodniku Polskim”, to będzie najprościej..

— Znakomicie! Dziękuję bardzo i przy okazji przesyłam najlepsze przyjacielskie pozdrowienia wszystkim moim polskim zwolennikom we Francji.

— Słyszeliśmy, że wybiera się Pan do Polski?

— To jeszcze dość odległy projekt, bo będę zajęty aż do listopada. Teraz odbywam 3-miesięczną tournée po Francji. Mam nadzieję, że spotkam w tym czasie jeszcze wielu Polaków. Potem jadę na występy do USA, następnie do Anglii i prawdopodobnie do Włoch.

Przedstawiciel polskiej agencji PAGART rozmawiał z moim impresario i możliwe, że pod koniec roku

pour la "Semaine Polonaise"

amicalement

ANTOINE

dójdzie ten projekt do skutku. Obawiam się tylko, czy potrafię się nauczyć śpiewać po polsku, co byłoby właściwie ideałem. Nie wiem, czy to, co śpiewam, może trafić do słuchacza, jeśli nie rozumie tekstu. Do Polski pojechałbym z dużą przyjemnością.

— Dlaczego?

— Interesują mnie kraje Europy wschodniej z racji ich nowej struktury społecznej, ich walki o rozwój na tej drodze. Jest w tym coś fascynującego...

— Czy Pan rzeczywiście nie chce zrezygnować ze studiów?

— Tak, rzeczywiście. Chcę mieć zawód inżyniera, a potem okaże się, jak to wykorzystam.

— Nie porzuciłby go Pan dla zawodu piosenkarza?

— To raczej przypadek, szansa, a nie zawód, i wcale nie liczę, że będzie to trwało długo... Wszelkie tego typu kariery nie trwają całe życie.

\*

Spotkanie nasze kończy się, bo Antoine ma tylko 15 minut. Zaraz wyjeżdża z Paryża; za 5 godzin występuje o 300 km stąd. Nie będziemy przypominali naszym Czytelnikom jego biografii, bo jego zwolennicy znają ją dobrze. Przypominamy tylko, że Antoine jest z pochodzenia Korsykaninem, urodził się na Madagaskarze i prawdziwe jego nazwisko jest Pierre Muraccioli.

A. U.



## „LA GUERRE”

Paroles et musique: ANTOINE

Notre monde entier s'effondre  
Les spectres sortent de l'ombre  
Les indiens se font la guerre  
Mahatma n'a pas su faire

La bombe est prête à sauter  
Le bouton à s'enfoncer  
Les avions tournent sans cesse  
Des enfants déformés naissent

Le racisme existe encore  
Malgré tous ceux qui sont morts  
Au nom de la liberté  
Combien de gens sont tués

Ne voyez-vous pas mes frères  
Où se dirige la terre  
Les révoltes nous étonnent  
Mille glas partout résonnent

Des cadavres ressuscitent  
Partout les regards s'évitent  
On arrache les forêts  
Pour y planter des armées

Des enfants parfois s'élèvent  
Disant mettez une trêve  
A ce futur inquiétant  
Mais leurs voix s'envolent au vent

Et la fête continue  
Les chaussures frappent à l'O.N.U.  
Les premiers soudain s'écroulent  
Le scandale amuse les foules

Les fusils et les lunettes  
Leur font tous peur pour leur tête  
Les conseils se réunissent  
On prie pour que tout finisse

On croit redevenir sage  
On peut tourner la page  
L'âge d'or enfin commence  
Mais soudain on nous annonce

Que quelque nation lointaine  
S'est réveillée dans la haine  
Que des peuples se rebellent  
Qu'il faut qu'on leur soit fidèle

On leur envoie quelques troupes  
Et les parties se regroupent  
Les alliances se reforment  
Les beaux sentiments s'endorment

Les ultimatus s'envolent  
Les gros bombardiers décollent  
Et si un jour par erreur  
Au Vietnam, à Cuba où ailleurs

On pousse un bouton de trop  
Le feu d'artifice est beau  
Ce n'est pas ainsi mon frère  
Que l'on met fin à la guerre.



SPRZĘT  
UŻYTKU  
DOMOWEGO

VINGT  
POUR  
CENT 20%

OSZCZĘDNOŚĆ — PEWNOŚĆ

Wszystkie najlepsze marki po najniższej cenie

IP 7, rue de la Cuve d'Or  
VINCOURT MENAGER

DOUAI

122, Place d'Armes  
VINCOURT ELECTRONIQUE

- ◆ Aparaty elektryczne
- ◆ Radiodbiorniki
- ◆ Telewizory
- (najlepszy odbiór)
- „Hi-Fi”

## LE PLUS ANCIEN BASSIN MINIER EN EUROPE

### Industrie et commerce extérieur à... l'âge de pierre

La découverte, sur les rives de la rivière Kamienna, en Pologne, d'un véritable bassin d'extraction du silex, est assurément une des plus belles trouvailles archéologiques du XX<sup>e</sup> siècle en Europe. 1200 puits d'extractions répartis en une soixantaine de „mines” importantes comptant entre 4 et 18 mille ans d'âge ont été dénombrés. Des deux côtés d'une chaîne de collines, ce fut au paléolithique et jusqu'au néolithique une véritable ruche humaine bourdonnant d'activité. Tout à côté des carrières de silex on a retrouvé un site néanderthalien. Dans la couche d'argile rougeâtre, de sable et de gravier, les traces humaines sont nettement visibles. Les trouvailles archéologiques prouvent l'existence en ces lieux d'une industrie moustérienne (130.000—80.000 ans av. J.C.).

et de produits finis, des „ateliers” d'outillage, de réparation et de fabrication.

Sous terre, à la leur de torches résineuses et de lampes de terre, les mineurs abattaient au pic de gros fragments de roche et, à l'aide de coins en corne, séparaient le silex du grès.

A la surface, sur de grandes „tables” de granit le silex était débité en petits blocs de 20 cm environ de longueur sur 6 de largeur et 4 d'épaisseur. Ces „semi-produits” étaient immédiatement travaillés et transformés en haches, „ciseaux”, pointes de lance. Fraîchement extraite, la roche encore humide était plus facile à tailler. Aussi les ateliers étaient situés à proximité immédiate des puits.

Nul doute que les fouilles et les études qui se poursuivent à Krzemionki Opatowskie apporteront de nouveaux détails sur l'industrie néolithique en Europe centrale.

**C'EST AU NÉOLITHIQUE** que le bassin minier de Krzemionki Opatowskie (le nom de la localité vient du mot polonais krzemionka — pierre à feu) devait s'épanouir pleinement. Les trouvailles nous révèlent quels furent les „sommets techniques” atteints par l'industrie de la pierre taillée.

Les conditions géologiques étaient ici particulièrement favorables à son développement, le glacier ayant „rasé” le terrain et mis à jour les couches de silice sur une vaste étendue.

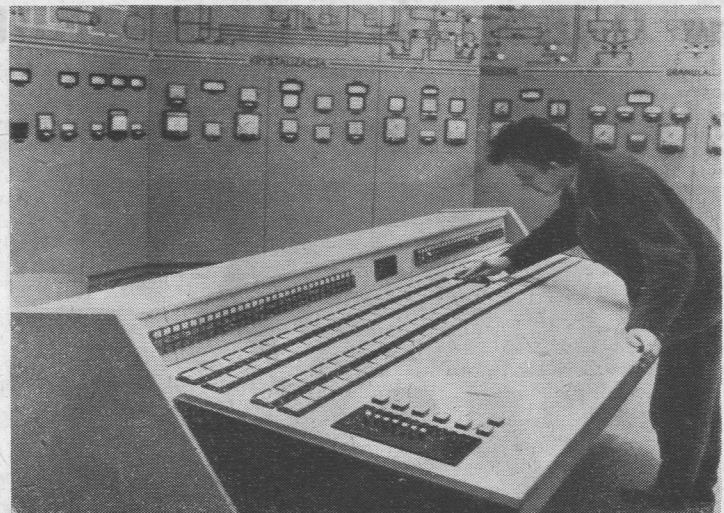
On sait qu'au néolithique, les hommes utilisaient déjà des dizaines d'outils et d'armes divers exécutés en diverses qualités de silex. Ces outils avaient des propriétés semblables à ceux en acier: ils fendaient, coupaient, racleaient, perçaient, martelaient...

Les savants tentent d'établir quelle était la capacité de production de ce „bassin industriel” du néolithique. De chaque mètre cube de silex pur on peut fabriquer environ 2100 „ciseaux” et haches. Des calculs plus poussés indiquent que la production saisonnière du „bassin” atteignait 20—21 mille outils, et qu'au total — en quelques milliers d'années, elle a été... de 25 millions environ.

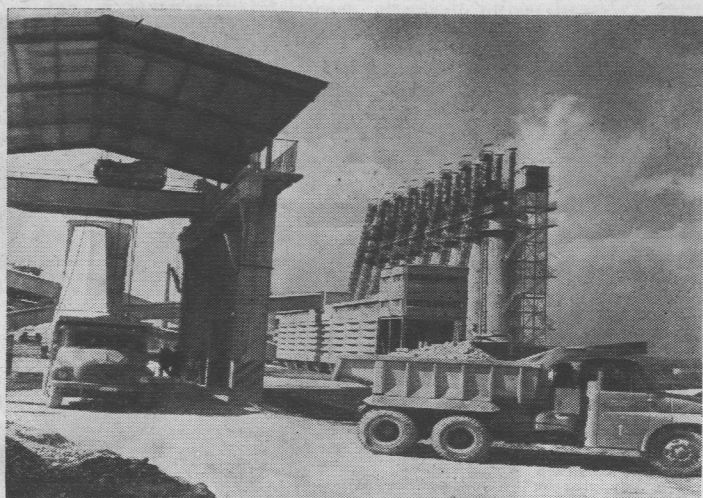
Le silex veiné en blocs et les outils ou armes taillés dans ce matériau faisaient 4000 ans av. J.-C. l'objet d'un important commerce. De Krzemionki Opatowskie, ils parvenaient en Europe occidentale et centrale, aux bords de la mer du Nord, dans l'île de Rugen et en Moravie... Il s'agissait surtout d'armes: de masses incrustées de silex acérés de haches et de couteaux, de pointes de lances.

Les mineurs disposaient pour leur travail d'outils per-

fectionnés: pics, lourds marteaux, coins et même instruments de levage. La spécialisation du travail était poussée. Les uns travaillaient au front de taille, les autres s'occupaient du transport de la roche qu'il ramenaient à la surface dans des paniers d'osier tressé à l'aide de treuils. Chaque puits — composé de galeries, de niches, de chambres souterraines — était même ventilé. A la surface on a retrouvé des magasins de matières premières



**LE NOUVEAU GÉANT** de l'industrie polonaise — l'immense complexe des usines de produits nitriques à Pulawy sur la moyenne Vistule — a commencé à produire. Dotés des installations les plus perfectionnées — polonaises ou étrangères — les „Azotes” de Pulawy se placent parmi les plus modernes entreprises du monde dans ce domaine. Toutes les opérations et tous les processus de fabrication sont pleinement automatisés. Ci-dessus: le pupitre de commande, à partir duquel un seul homme dirige et contrôle le fonctionnement de la section de fabrication d'urée — un des produits essentiels de l'usine qui fournira d'importantes quantités d'engrais chimiques pour l'agriculture polonaise.



**LES NOMBREUSES CARRIÈRES** de la région de Kielce ont amené l'implantation d'une importante industrie de matériaux pour le bâtiment. Les usines de chaux à Bukowa figurent parmi les plus grands investissements des dernières années. Mises en marche l'an dernier, elles fourniront dès cette année 240 mille tonnes de chaux pour le bâtiment et la sidérurgie. Les usines disposent de leurs propres carrières fournissant de la pierre contenant 98 pour-cent de carbonate de calcium pur. Les travaux d'extension continuent, ce qui permettra de bientôt doubler la fabrication. La construction des usines a fait naître une cité d'habitation qui, elle aussi, continue à s'agrandir. Ci-dessus: un fragment des aménagements de Bukowa — poste de déchargement de la section de broyage et fours (à droite).

### Un voleur gentilhomme

Le 18 mars, un Varsovien — M. Stanislaw S. déposait une plainte. On lui avait volé sa voiture, une „Zastava 750”. Quelques mois plus tard, la milice mettait la main sur le voleur et sur la voiture. Entre temps, celle-ci avait été équipée de phares anti-brouillard, de ceintures de sécurité, d'un pare-choc renforcé etc. L'enquête a révélé que le délit avait été commis par Andrzej S. Ajusteur de profession, il se passionnait pour le sport automobile et avait même participé, sur la voiture améliorée par ses soins, au Rallye de Mazovie...

**LES NAZIS** ne pardonnaient ni aux vivants, ni aux morts. Dès leur entrée à Bydgoszcz, en 1939, ils dynamitaient le monument dédié à Henryk Sienkiewicz, prix Nobel pour son célèbre roman „Quo vadis”. Pour le cinquantième anniversaire de la mort du grand écrivain, un nouveau monument sera élevé sur le même emplacement. Ci-contre: l'ébauche dans le plâtre du nouveau monument du professeur Horno-Popławski, sculpteur très connu.



## LA RECHERCHE ATOMIQUE EN POLOGNE 1)

Aux toutes premières sources de la recherche atomique dans le monde, nous trouvons une Polonaise, Madame Marie Skłodowska-Curie. Avec Pierre Curie, son époux, elle a découvert le radium et reste jusqu'à présent le seul savant ayant deux fois reçu un Prix Nobel.

**C'EST** cependant qu'avec la création de l'Institut de Recherches Nucléaires à Varsovie en 1955 que ce domaine prit en Pologne de l'extension.

Depuis 1958 et la mise en route à Varsovie du réacteur EWA de 2 MW et du cyclotron de 25 MeV émettant des particules „alpha”, et ensuite avec le démarrage du cyclotron de Cracovie, les recherches se sont considérablement étendues. Elles concernèrent, entre autres, la physique nucléaire des énergies faibles et moyennes, la physique des hautes énergies, la physique des solides, des liquides et du plasma, le génie et l'électronique nucléaire, la technologie chimique, la radio-biologie et la bio-physique. Ce fut ensuite le tour de la magnéto-hydrodynamique, de la chimie des radiations, de l'application des isotopes radio-actifs dans l'industrie. Parallèlement on développait des travaux visant à la production de divers isotopes radio-actifs et à l'étude de leurs champs d'application.

### LES SECRETS DES PLUS HAUTES ÉNERGIES

L'un des phénomènes les plus mystérieux est le rayonnement cosmique et les énergies extrêmes

qu'il développe. Dans son étude, les savants polonais ont des réalisations sérieuses, et en particulier les professeurs M. Danysz et J. Pniewski, ainsi que leurs collaborateurs du centre de Varsovie. En 1953, ils découvraient l'hypéron, particule lourde voisinant avec les nucléons dans le noyau atomique, et ouvraient ainsi un nouveau domaine de la physique des hypernoyaux.

Les travaux du groupe de Cracovie, dirigé par les professeurs M. Miesowicz et J. Gierula, ont également une large réputation. Ces savants ont su décrire l'influence des particules aux plus hautes énergies à l'aide d'un modèle bi-centrique, selon laquelle un noyau atteint par une particule émet des particules secondaires non pas à partir d'un seul centre, mais de deux centres indépendants.

Enfin, grâce aux recherches originales sur les rayons gamma, apparaissant dans le rayonnement cosmique primaire, le centre nucléaire de Łódź, dirigé par le professeur A. Zawadzki et collaborant avec le professeur Maze en France, s'est acquis une solide position dans la science mondiale.

### L'ÉCOLE DU PROFESSEUR INFELD

La physique théorique polonaise fait autorité sur le plan international, surtout grâce aux travaux de l'école de Varsovie, créée par le professeur Leopold Infeld et réunissant ses émules, tels que les professeurs J. Werle, W. Królikowski et J. Dąbrowski. On leur doit, entre autres, l'explication et la justification théoriques des découvertes concernant la physique des hautes énergies, mentionnées plus haut.

Pour donner une image partielle des résultats

obtenus, disons seulement qu'en 20 ans, 224 travaux importants des savants polonais ont concerné rien que la théorie du noyau atomique.

D'autres travaux ont porté sur les interactions dites faibles, liées à la désintégration radiative Beta, et sur les interactions électromagnétiques. Enfin, en ce qui concerne la théorie proprement dite du noyau atomique, basant sur divers modèles, les chercheurs polonais ont déterminé les niveaux énergétiques de divers noyaux et d'autres importants paramètres.

### ENTRE VARSOVIE, CRACOVIE ET DOUBNA

Largement développée en Pologne, la recherche dans le domaine de la physique des basses et moyennes énergies exige des moyens relativement réduits, mais constitue une précieuse école de cadres pour bien d'autres domaines: physique et génie des réacteurs, physique des solides et des liquides, physique du plasma et magnétohydrodynamique, énergétique nucléaire, applications des isotopes radioactifs etc.

A Cracovie, le prof. H. Niewodniczański a créé un Institut de Physique Nucléaire, largement connu dans le monde. Parmi les travaux de ce centre, citons ceux concernant les interactions directes des particules de „bombardement” et des noyaux, ainsi que les recherches sur le modèle „optique” du noyau qui ont permis de réunir la plus riche documentation (à l'échelle mondiale) concernant la dispersion des particules „alpha” sur les noyaux.

Des résultats remarquables ont été également obtenus par les physiciens de Varsovie, sous la direction du prof. Z. Wilhelmi, quant au mécanisme des réactions nucléaires étudié par le travers des rapports isométriques et de la structure „en grappes” de la surface des noyaux.

(A suivre)

**Dla MŁODYCH POZYTECZNE I CIEKAWY**



Niecodzienna uroczystość odbyła się w XV Liceum im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie. W obecności dyplomatów francuskich wręczono maturzystom eksperymentalnych klas z francuskim językiem wykładowym świadectwa dojrzałości. Na zdjęciu powyżej: jeden z absolwentów, Aleksander Dobosiewicz, otrzymuje świadectwo z rąk wicedyrektora Liceum, p. Rafała Fijałkiewicza. Po lewej: gratulacje oraz nagrody książkowe przekazuje ambasador Francji w Polsce, p. Arnaud Wapler. Po prawej: sympatyczna para uczniów



**ROZDANIE ŚWIADECTW MATURALNYCH W LICEUM WARSZAWSKIM W OBECNOŚCI AMBASADORA FRANCJI**

O XV Liceum Ogólnokształcącym im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie pisaliśmy już na podstawie relacji naszego korespondenta z Kraju.

Eksperymentalne nauczanie we francuskim języku wykładowym zorganizowane w dwóch klasach w roku 1962 pozwoliło na osiągnięcie przez

młodzież biegłej znajomości francuskiego. Aż sześć przedmiotów nauczano po francusku (7 godzin tygodniowo). W tym roku pierwsza grupa 58 uczennic i uczniów zdała maturę w języku francuskim.

Uroczystość rozdania świadectw maturalnych zaszczylił swoją obecnością ambasador Francji w Polsce p. Arnaud Wapler w towarzystwie wyższych urzędników Ambasady francuskiej w Warszawie: radcy kulturalnego p. René Chatel i adjoint p. André Daoudal. Ambasador Wapler wręczył najlepszym uczniom nagrody książkowe, składając wyrazy uznania szkole i młodzieży za tak żywe i konkretne zainteresowanie się kulturą francuską.

Po serdecznych gratulacjach złożonych przez ambasadora i otrzymaniu świadectw, młodzież sprawiła zebranym miłą niespodziankę, wystawiając na estradzie auli szkolnej sztukę Jean Anouille'a pt. „Le bal des voleurs”. Była to jeszcze jedna okazja do zaprezentowania — obok udanej gry aktorskiej — wzorowego opowania języka francuskiego.

Absolwenci liceum zamierzają nadal kontynuować naukę, a spośród 58 maturzystów aż 21 przystąpiło do egzaminów na wydział filologii romańskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Wielu z nich podejmie studia nad językiem i cywilizacją francuską w międzyuniwersyteckim studium języków obcych. Zna-

jomość języka francuskiego przyda się również tym, którzy wybierają się na studia politechniczne czy też ekonomiczne (zagadnienie handlu zagranicznego).

Eksperyment w liceum warszawskim stanowi jeszcze jeden dowód krzewienia w Kraju zainteresowań Francją oraz jej dorobkiem kulturalnym i naukowym.



Niespodzianka dla gości! Inscenizacja sztuki Jean Anouille'a



Ambasador Arnaud Wapler na uroczystości wręczenia świadectw dojrzałości. Niżej: uczennice ze świadectwami w rękę



**KOLONIE CZEKAJĄ**

Gdy zbliżają się wakacje, niecierpliwa myśl już goni na ten dworzec, na tę stację, skąd jest wyjazd na kolonie.

Chociaż jeszcze trwa nauka, ale skupić się nie mogę — Już na szynach pociąg stuka, już bym chciał się wybrać w drogę.

Dokąd? Dokąd tego roku? Jakie wczasy mnie czekają? Może w góry, gdzie wysoko, może wyjazd aż do Kraju?

Cały rok już czekam na to, jak na słońce, które świeci. O, jak dobrze, że jest lato i kolonie są dla dzieci!

**Kącik dla najmłodszych**

**TROCHĘ GRAMATYKI dla uczących się mówić i pisać po polsku**

**STOPNIOWANIE PRZYMIOTNIKÓW**

Staś był mały,  
Jaś był mniejszy,  
Michaś zaś najmniejszy.

Staś był dzielny,  
Jaś dzielniejszy,  
Michaś naj.....

Idą sobie  
leśną dróżką,  
śpiewając radośnie.

Stasio głośno,  
Jasio głośniejszy,  
Michaś zaś naj.....

Wtem przestraszył  
ich okrutnie  
zajączek na miedzy —

Jaś mknął prędko,  
Staś mknął prędzej,  
Michaś zaś naj.....

Ładny, ładniejszy, naj.....  
jasny, jaśniejszy, naj.....  
gruby, grubszy, naj.....



# Batwy walki

MIECZYŚLAW MOCZAR

Już w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej kraju podjęte zostają akcje podziemne ruchu oporu. Grupy działaczy lewicowych przystępują do organizowania walki z wrogiem i formowania oddziałów partyzanckich. Działalność ta rozszerza się z chwilą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Oddziały zbrojne podejmują szereg śmiałych akcji. Rosną siła i liczebność armii podziemnej. Skoncentrowane siły ruchu partyzanckiego na Lubelszczyźnie podejmują na przełomie lat 1943 i 1944 regularną wojnę partyzancką. Oddziały Armii Ludowej, osłabiając hitlerowskie zaplecze frontu wschodniego, prowadzą akcje odwetowe za terror i zbrodnie okupanta. W walce ze zniechęconym wrogiem rodzi się jedność czynu zbrojnego różnych ugrupowań ruchu oporu. Partyzanci podejmują coraz śmielsze operacje bojowe. Gnie wielu żołnierzy ruchu oporu. W walce o wolność oddają życie całe rodziny. Walka zbrojna potęguje się. W roku 1944 powstaje prawdziwy front partyzancki na terenach wschodniej Polski. Polscy partyzanci współdziałają tu skutecznie z radzieckimi partyzantami. Potężny ośrodek ruchu partyzanckiego powstaje na Kielecczyźnie.

W pierwszych dniach kwietnia oddział powrócił zza Buga, a dowódca zameldował, że zadanie swoje wykonali pomyślnie.

Teraz, w lipcu, byliśmy całkowicie przeświadczeni, że delegacja spełniła już swoją misję: wyjaśniła i przekonała wielu odpowiedzialnych towarzyszy, naszych przyjaciół, mających możliwości podjęcia decyzji, że Partia nasza i jej zbrojne ramie, Armia Ludowa, potrzebują w tak ważnych chwilach szczególnie uzbrojenia.

Drugim wydarzeniem historycznym, kształtującym nasze zdanie o przybyłych zza frontu, był marsz Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Odrodzonego Wojska Polskiego. Fakt ten stał się bezsporny. Wybił on swoje życiodajne piętno na nas, przebywających na lewym brzegu Wisły.

Z dużym i zrozumiałym zainteresowaniem oczekiwaliśmy więc wiadomości o grupie spadochroniarzy, którą dowodził major „Maks”. Ciekawi byliśmy przede wszystkim jej zachowania się w terenie. Wieści nadchodziły różne i było ich coraz więcej, zarówno z garnizonów AL, jak i od naszych przyjaciół z Batalionów Chłopskich. Jedne były przyjemne, inne, niestety, dość niepokojące. Sprawa była zbyt ważna, aby tracić czas na zwłokę. Postanowiliśmy tedy wraz z „Jankiem” i „Marianem” udać się na południe, aby zapoznać się osobiście z przybyszami i warunkami, w jakich działali.

Gdy przygotowaliśmy się już wszyscy trzej do wyjścia, pojawiła się niespodziewanie przed nami doktor „Anka”.

— Dokąd się wybieracie? — zawołała nie bez zdziwienia.

Gdy wyjaśniliśmy jej nasz zamiar, poczęła prosić, byśmy zabrali ją z sobą.

— Wiem, że ma tam być koncentracja oddziałów, więc jako szef służby zdrowia przy sztabie Obwodu muszę w niej uczestniczyć. Tam moje miejsce, a nie tu, w chałupie. Długo jeszcze mam tutaj siedzieć?

Przyznaliśmy jej absolutną rację.

— Jesteś chociaż gotowa?

— Ależ oczywiście! — wykrzyknęła „Anka” uszczęśliwionym głosem. — Mogę iść w tej chwili!

Była to druga połowa lipca 1944 roku. Dni były przepiękne, noce ciepłe, wielką więc przyjemnością sprawiał nam nowy marsz przez zroszone łąki, przez uspione wsie i lasy. A wiadomość, że do prawego brzegu Wisły dobiły już wojska radzieckie i polskie, znakomicie polepszała nasze samopoczucie.

Umęczona ziemia polska witała już nie jutrzeńkę, lecz pełny wschód słońca wolności. Szliśmy naprzód w najweselszym nastroju, żywo omawiając najbliższy rozwój sytuacji wojennej. Oczywiście, upadek hitlerowców był już przesądzony, gdzie jednak i kiedy ostatecznie on nastąpi, nie mogliśmy wiedzieć. Nasze prognozy były rozmaite. Dyskutowaliśmy zawzięcie, jak czyniła to w owym czasie znakomita większość Polaków, a warto podkreślić, że dyskusje na ten temat miały wtedy swoją wagę i swoją rolę. Nie była to bynajmniej rzecz biała, jak mogłoby się to dziś wydawać.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że teraz, kiedy już słychać było oddech sojusznicy armii, kiedy już po prawej stronie Wisły budowały się zwały nowej Polski, my, peperowcy, alowcy, powinniśmy uczynić wszystko, ażeby pod kierownictwem partii zmobilizować wszystkie zdrowe siły narodu do walki z okupantem; uczynić wszystko dla uniemożliwienia reakcji rozpalania walk bratobójczych. Dlatego też powiedzieliśmy sobie tej nocy, zdążając na południe Kielecczyzny, że jako komunisty postaramy się należycie spełnić swój obowiązek.

„Chłopcy z nieba”... W odniesieniu do szkoczków spadochronowych używaliśmy ciepłych i zwykle nieco romantycznych określeń. Wszyscy obdarzaliśmy ich sympatią, ja zaś osobiście miałem do tego o tyle istotne powody, że na moim własnym spadochronowym koncie odnotowałem już dziewięć skoków, pięć dziennych i cztery nocne. Brakowało mi więc tylko jednego skoku, abym mógł otrzymać upragniony tytuł instruktora spadochronowego.

Uprawianie spadochroniarstwa, tej pięknej dyscypliny sportu, szczególnie wtedy, gdy się ma dwadzieścia kilka lat, to po prostu niebывала „fajda”. Oczywiście, pierwszy skok to przeżycie duże, dla osobnika zbyt wrażliwego bardzo nawet duże, ale później, gdy powiedzie się raz i drugi, coś rozpięta ci piersi, czujesz się, jakby cały świat patrzył na ciebie i podziwiał tylko ciebie. Sam siebie podziwiasz w myślach.

Przypominam sobie, jak pewnego majowego dnia miałem wykonać dziewiąty z kolei skok. Zbliżyła się noc, było już gdzieś około dwudziestej drugiej. Instruktor mój — młody, energiczny lotnik — skontrolował wyposażenie i nie znalazłszy usterek oznajmił gotowość do lotu. Po chwili motor zagadął po swojemu, samolot ruszył. Obaj, jak przystało na młodych ludzi, z piosenką na ustach wy-

ruszyliśmy w ciemną, osypaną gwiazdami przestrzeń.

Na wysokościomierzu wskazówka przesuwała się naprzód, znaleźliśmy się wreszcie na wysokości 800 metrów. Wyżej już nie szliśmy, skok nastąpić miał z 600 metrów. Za chwilę warkot silnika ściszył się, samolot łagodnie rozpoczął opadanie.

Pomyślałem sobie, że trzeba się zebrać w garść. Czas był już najwyższy. Gdy przegapi się moment napięcia, można mieć trudności z samym sobą. Wypadniesz, jak to mówią, z łożyska. Wiedziałem, że teraz lotnik, który za mną siedział, trąci mnie w plecy i da znać, że znajdujemy się już nad miejscem lądowania. Potem trąci po raz drugi. Teraz trzeba się będzie skupić na tyle, aby na skrzydło wyjść z pełną gracją. W następnej już fazie położę prawą rękę na lewym przedramieniu, skoczę w ciemną otchłań i pocznę liczyć: sto jeden, sto dwa, sto trzy... Potem dam rozkaz prawemu ramieniu, pociągnę uchwyt, za sekundę wstrząs. Skończy się napięcie. Spójrzę w górę, gdzie rozpostrze się biały baldachim, z rozkoszą.

Tak miało być, a stało się inaczej.

Tego dnia, ściśle mówiąc tej nocy, nie byłem w najlepszej formie.

Skok! Sto jeden, sto dwa, sto trzy — i po zerwaniu klamry głównego spadochronu z lewego ramienia tak gwałtownie położyłem dłoń na spadochronie zapasowym, że ten po prostu wyfrunął z pokrowca, nim jeszcze czasza głównego zdołała się porządnie rozwinąć. Szczęściem nic się nie zaplątało i opadała na dwóch spadochronach, głowiąc się nad sposobem wytłumaczenia tego bądź co bądź dużego spadochronowego *faux pas*.

Mój przyjaciel, jak gdyby domyślając się stanu moich uczuć, zrobił wokół mnie śliczną rundę honorową. Wiedziałem, choć nie mogłem tego widzieć, że na pewno macha ku mnie ręką.

Poszedł wreszcie do lądowania.

Kiedy dziękowałem mu później za lot, uśmiechnął się znacząco. Miał to być komentarz do mego zachowania: a jednak nerwy zawiodły, a to mankament u skoczka poważny, w dodatku u skoczka po tylu już próbach... Zrozumiałem ten uśmiech dobrze. Słowa, które po nim nastąpiły, były doprawdy zbędnym już dodatkiem:

— Coś niedobrze dziś z tobą...

— Przesadzasz! — Zachnąłem się nawet, lecz mój sprzeciw wypadł dość niepewnie.

Spadochroniarz nie powinien dać ponieść się nerwom, musi być zawsze w dobrej dyspozycji.

Zbliżyliśmy się do celu podróży. W pewnym momencie ukazał się na drodze umundurowany jeździec, którego nie znam. W siodle trzymał się dobrze, jego sylwetka świadczyła o silnej budowie ciała. Podjechał do bryczki, w której siedzieliśmy, i zapytał, kto z nas jest pułkownikiem „Miełkiem”. Po krótkiej wymianie wyjaśniających zdań nieznamy oficer zameldował, że jest majorem „Maksem” i że przed kilkoma dniami przybył wraz z kilkudziesięcioma ludźmi w celu wykonania ważnego zadania. Na szczególnej uwadze — jak stwierdził — miał zorganizowanie brygady.

Przywitaliśmy się więc z majorem „Maksem” życzliwie, ściskając sobie mocno, po partyzancku prawie. Jak zwykle w tego rodzaju okolicznościach wymieniałem zdawkowo raczej zdania z nowym znajomym, myśleliśmy o czymś innym: staraliśmy się wyrobić sobie o nim jakieś zdanie, ocenić go. To samo zresztą czynił niewątpliwie on w stosunku do nas. W tych czasach bywało, że każdy z nas w pierwszej minucie rozmowy wytwarzał sobie zdanie o nowym, poznanym przed chwilą towarzyszu. Ta właśnie minuta, w której rodzą się określone wrażenia, głęboko zapada w pamięci, na długo, niekiedy na zawsze.

„Maks” zrobił na nas dobre wrażenie. Widać było, że jest starym partyzantem, który jadł chleb z niejednego pieca, że jest zarazem dowódcą. I to zdanie właśnie zaważyło, stało się jak gdyby metryką, świadectwem tożsamości „Maksa”, pozwalającym na wyjaśnienie wielu spraw.

Rozmowa nie trwała tym razem długo. Mieliśmy zamiar zwrócić się teraz do „Zygmunta”, „Wuja”, „Górala”, „Wrzosa”, „Brzozy”, którzy w tych okolicach przeprowadzali mobilizację do szeregów I Brygady AL, aby zorientowali nas ze swej strony w sytuacji. Podziękowaliśmy więc „Maksowi” za informację o nim oraz jego chłopcach i umówiliśmy się z nim na dzień następny. „Maks” odmeldował się i powrócił do wsi.

— Cóż o nim myślisz? — zapytałem „Janek”.

„Janek”, z natury powściągliwy w ocenie nieznanych mu ludzi, milczał chwilę.

— Trudno mi jeszcze powiedzieć, co o nim myślę — rzekł wreszcie. — Z oczu patrzy mu dobrze, partyzanckie rzemiosło, jak widać, opanował nieźle. Ale wiesz, jak to bywa w naszych czasach, nie to decyduje w ostatecznym rachunku. A o tym innym trudno w tej chwili coś powiedzieć. Jutro dowiemy się więcej, pogadamy z nim jeszcze.

„Marian” podzielał zdanie „Janek”. Dodał tylko, że niepokoi go pewien fakt: „Maks” w ogóle nie

napomknął, nawet w pytaniu, o Partii. A przecież aktywista takiej miary powinien właśnie od tego zacząć.

— Odlóżmy więc nasze rozważania do jutra — odezwał się. — Teraz pchajmy się do Brygady. Czeka ją tam na nas.

Brygada kwaterowała w Smykowie. Była to niewielka wieś położona wśród lasów na północny zachód od Chańczy. Przez wieś płynęła leniwym nurtem rzeka Czarna. Gdy przybyliśmy do Smykowa, było już dobrze po północy, ale nikt we wsi nie spał, panował tu ruch i ożywienie.

Dwie godziny temu Brygada jako pierwsza na Kielecczyźnie otrzymała poważny zrzut broni. Radość tedy wśród partyzantów była ogromna. Przewożono worki z miejsca zrztu do wsi i tu rozpakowywano, dzielono broń między partyzantów, którzy ją zaraz czyścili i przestrzeliwali po piwnicach.

Razem z bronią, amunicją i materiałem wybuchowym Brygada otrzymała też gazety z Lublina i większą ilość egzemplarzy Manifestu Lipcowego. Była to cenna „agencja” dla naszego aparatu politycznego. Rozprowadzono ją niezwłocznie przez łączników do naszych komórek terenowych.

Wkrótce po naszym przybyciu zjawił się dowódca Brygady, „Zygmunt”, i dwaj dowódcy batalionów — „Brzoza” i „Góral”. Po zameldowaniu się opowiedzieli nam o aktualnej, miejscowej sytuacji, o stanie Brygady, a najważniejszą otrzymanym zrzućcie. „Zygmunt” z przejęciem opowiadał o przebiegu zrztu, o ilości otrzymanej broni, o jej podziale. Widać było, że w naszym oficerów wstąpił nowy duch. Obiecywano sobie wiele po uzbrojeniu oddziałów w nowoczesną broń.

Zaczęło świtać. W brasku budzącego się letniego dnia widać było partyzantów, szorujących nad rzeką ręce, zasmarowane wazeliną po czyszczeniu broni.

Następnego dnia spotkaliśmy się ponownie z „Maksem”, który przybył do Smykowa. Później zapoznaliśmy się z żołnierzami jego oddziału, ubranymi w polskie mundury, wysmienicie uzbrojonymi. Swym wyglądem budzili duże zainteresowanie wśród mieszkańców wsi oraz członków różnych organizacji.

Ogólnie biorąc, we wsiach, o których wspominałem, właśnie w związku z lądowaniem oddziału „Maksa”, spodziewano się lada dzień nadejścia Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej. Oddział ten traktowano jako rekonesans nacierających wojsk.

Rozmowy, które przeprowadziliśmy w oddziale, przekonały nas, że mamy do czynienia z dobrymi żołnierzami, właściwie pojmującymi konieczność walki z okupantem, przekonani o rychłym zwycięstwie nad hitleryzmem i powstaniu ludowej Polski. Takie było credo polityczne oddziału „Maksa”, dla nas powód do najgłębszego zadowolenia. Uważaliśmy, że obecnie należało zorientować przybyłych w specyfice terenu, na którym się znaleźli, przede wszystkim w szeregu zjawisk o podłożu społeczno-politycznym. Musieli, prędzej czy później, zetknąć się z nimi i właściwie ocenić, aby uchronić się przed wieloma niespodziankami, nawet przed niebezpieczeństwem.

Tego dnia długo wyjaśnialiśmy „Maksowi” aktualną sytuację w okupowanym kraju. Potem z kolei „Maks” wyjaśnił nam, jakie otrzymał polecenia i od kogo przed swym odlotem na Kielecczyznę. Stwierdził, że jego oddział przybył po to, aby bić hitlerowców, którzy wszędzie, gdzie dotarli, pozostawili cmentarzysko i zgłiszczą.

— Myśmy, towarzysze — mówił „Maks” — nie odpoczywajcie na Bugiem. Biliśmy hitlerowców, gdzie się dało i czym się dało. Tak, drodzy towarzysze, dłużni wobec kraju nie jesteśmy. Walczyliśmy z okupantem na równi z wami...

Słowa te wypowiedziane były prosto i przekonująco, ale w tej chwili nie należały one do sprawy, mimo że zawierały niewątpliwą prawdę. Nam chodziło o chwilę obecną, o dzień dzisiejszy i o jutrzejszy, o to, by organizować nowe siły do walki z okupantem.

„Maks” był, zdaje się, trochę zawiedziony, że nie może rozwinąć swych myśli, dotyczących przeszłości, ale uważnie słuchał, co mu proponujemy. Nasza propozycja brzmiała zaś następująco:

— Wprawdzie nie znamy was dostatecznie, towarzyszu „Maks”, ale, mając na uwadze fakt przysłania was tutaj na czele tak doskonałego oddziału, uważamy, że można mieć do was pełne zaufanie. Możecie się okazać bardzo pomocni. Proponujemy wam więc stanowisko szefa sztabu Obwodu lub też zastępcy dowódcy Obwodu. Co się zaś tyczy waszego oddziału, przybędzie on w określonym dniu na wyznaczone miejsce, gdzie ulegnie przegrupowaniu. Macie wielu żołnierzy doskonale wyszkolonych, powinni oni wzmacnić nasze oddziały.

Rozłożyliśmy mapę na trawie i oznaczyliśmy miejsce, na które przybyć miał oddział.

# pestkoi

ANKA KOWALSKA

— nie widziała już twojej twarzy, nie patrzyła, przeszła spokojnie obok was, szara suknia bez rękawów, brunatne ramię z napiętymi od wysiłku mięśniami, w zasięgu spuszczonego oczu znalazł się jeden twój but, brązowy spiczasty but, zawiązywałeś go tego rana siedząc na tapczanie, schyliłeś się nad ziemią, a ona postawiła obok swoją bosą stopę i przytuliła ją na chwilę do twego buta, objąłś rękami tę stopę, ona się śmiała i podniosła tę stopę do ust, krągiła łydka, zwinęła kolano, śmiała się i palcami wczepiła w twoje włosy, aż schwyciłaś ją całą, biodra i giętkie, wąskie miejsce między biodrami i żebrami, i zapomnieliście znów, że nie zasnęliście tej nocy wcale, a potem trzeba się było spieszyć na Agaty pociąg —

— więc w zasięgu jej spuszczonego oczu znalazł się twój but i przez jedną sekundę jej stopa w białej szpilce była na równej linii z tym butem, tylko nieco dalej niż godzinę temu, i coś się poruszyło we mnie, mówiła Agata, coś niedobrego, małe twarde ziarenko urodziło się we mnie, urosło i rosło jeszcze, w samym środku gardła: było to słonawe i gorzkie, okrągłe jak kula ziarno w gardle między obojczykami, o tu, gdzie ma się takie miękkie, wklęsłe miejsce, i pod serce podeszło mi coś ciężkiego, gorącego, co nieprzejawnie rozchodziło się po piersiach i zbliżyło do czoła, do szczytu głowy i usłyszałam, co mówi ten obcy, Borys nic nie mówił, usłyszałam głos obcego:

— Ucałuj Teresę i dzieci. Teresa ma się lepiej?

Przeszła i otworzyła drzwi taksówki i najpierw wsunęła głęboko na tylne siedzenie samochodu walizkę. Sztucznie ożywionym jak na lekcji konwersacji tonem powiedziała „dziękuję, dobrze”; w głosach siedzących przez ten miesiąc? — zapytał obcy, a ty — odpowiedziałeś, że tak, że jak zawsze, co roku.

Agata zamknęła drzwiczki, trzask; na Dworzec Główny? — spytał kierowca, na Gdański — odpowiedziała jasnym głosem, taksówka ruszyła, pomyślałam, powiedziała Agata, pomyślałam, że to niewiarygodne, aby mogło się tak stać ze mną. Jak w złej powieści, pomyślałam, w złej powieści, w melodramacie; letnia przygoda znużonego małżonka, zresztą całkiem kulturalny człowiek, pomyślałam, twarde i krągłe ziarno nie chciało dać się przełknąć, kulturalny człowiek i nie stracony ten czas, bo jakiż to świetny kochanek, i wyjęłam papierosy, rozsypały się, a ja się nie schyli-

65

że odepchnąłeś ją, swoją różę wieczną i młodość i kij pielgrzyma tyczka podtrzymująca wąty chmiel nowo narodzone gwiazdy wiatr czysty jak sól urodę kłeskę ranę i garb twoją miłość; i Marceli roześmiał się „kwaśne mleko i sen może cię uratować” powiedział, cześć stary i klepnął cię po ramieniu, jeszcze jesteś zaprawiony i poszedł; jechali na wycieczkę, Kazimierz nad Wisłą całe trzy dni wziął teczkę i poszedł do znajomego który miał samochód wiedziałeś to miłej wycieczki powiedziałeś i posłałeś mu niby to zażenowany uśmiech aleś mnie przyłapał i już wiedziałeś wszystko chociaż to było tak mało zarazem i że właściwie nic a jak to było świetliste i straszne ogromne i nagle stały tuż obok dwie trzy taksówki i powiedziałeś Dworzec Gdański —

— a to trwało tylko dwie lub trzy minuty i krzyknąłeś kierowcy prędko prędko za osiem minut pociąg i musieliście wyprzedzić po drodze taksówkę Agaty, a może ona jechała Trasą N—S, a ty kazałeś wieść się do Mostu Gdańskiego i zbiegłeś po schodach, i było trzy minuty do odejścia jej pociągu i zobaczyłeś ją, zobaczyliście się byłeś zdyszany a ona niosła swoją twarz jak śniadą tarczę umiesioną ku górze przeciw wszystkim ciosom i poniosła ją także przeciw tobie uprzejmą twarz bardzo spokojną nieruchome rzesy przyczajone pod kośćmi brwi szerokie powieki rozsunięte otwarte na oścież bez żadnej tajemnicy bez nocy która przeszła którą odepchnąłeś Marcelim w spodniach w pepitkę bez wszystkich nocy ich gwiazdzistej ufnosci i radosnego gniazda strzelistych ciał bez drgającego cienia Agrykoli kiedy leżała z wianami na otwartej dłoni i bez ja wróć które ci ofiarowała i szła dziewczyna bardzo opalona w szarej płóciennej sukni odsłaniała ramiona taksówkarzom pod dworcem szybko szła do swego pociągu nie wiadomo gdzie tak jechała kiedy się na nią patrzyło zamknięta w sobie i niosąca muzycznie ciało nieznanne przechodniom dotykali jej oczyma i myślą a ona szła zamknięta dziewczyna z twarzą jak samotna tarcza i widziałeś tylko tę tarczę i nie było Agaty, a ty wyjąłeś z ręki tej dziewczyny walizkę i bolało cierpienie już cię zajęło jak ogień i zdobywało cię dla siebie za mało wiedziałeś i to było za dużo i szliście razem a ona powiedziała i ta dziewczyna miała głos dobrze wychowanej panny:

— Ogromnie mi przykro, że mogłam narazić cię na nieprzyjemności.

Pociąg stał i już nie było podróźnych na peronie, z okien wyglądały ręce i głowy, korpusy, pęczki rąk i głów symetrycznie powciskanych w błachę wagonów i ona to powiedziała jasnym, dobrze wychowanym głosem, i starannie modulowała tonację całego zdania; rana w tobie otworzyła się szerzej i pogłębiła, i strach przed niepoznanym sobą nie był większy już niż ta rana, kiedy powiedziała:

— Jeżeli chcesz, dzisiaj nie pojedę — a ona otworzyła drzwi wagonu i stanęła na stopniach z twarzą na poziomie twojej, twarzą bez tajemnic, podniosła brwi w zdziwieniu, tak jak unosiła je w miłości nieskończenie wtedy zdziwiona jak dobrze Borys jak dobrze jak to jest Borys Borys ale nie mówiła teraz jak dobrze i konduktor krzyknął „proszę wsiadać!”

— Nie jedź — powiedziała, blisko czterdziestoletni mężczyzna z życiem powycieranym na łokciach — nie odjeżdżaj — powie-

67

łam, żeby je podnieść. Kulturalny człowiek, tylko po prostu spotkał dobrego znajomego, przygoda się kończy, a życie trwa i znajomy mógłby powiedzieć na gościnnej herbatce — mówię ci, Teresa, jakie to ładne kocie odwoził na dworzec Borys — o szóstej rano kiedyś latem, złocistą pumę, małą miłą dziewczynkę, Borysowe Wielkie Wakacje — i — Sabina — pomyślałam, że pierwszy raz w życiu zdarzyło mi się, to, co zdarzyło się tysiącom innych kobiet, ale nie mnie, nie mnie, dlaczego mnie — i już był dworzec, to blisko; a kiedy wysiadłam, wyciągnęłam walizkę i szłam ku wejściu, zobaczyłam Borysa.

28

Powiedziałeś bratu Teresy, że byłeś na lumpce, śmiało się, a to cię nakryłem — powiedział Marceli, śmiało się; Bielany, go-dzina szósta rano, coś mogłeś powiedzieć bratu Teresy, nie myślałeś nawet przez chwilę, plecy Agaty kątem oka widziałeś po drugiej stronie ulicy, pobiegła do kiosku, powiedziała: wracam z lumpki, zaraz jadę do domu po rzeczy i wyjeżdżam, aleś mnie przyłapałeś, i ułożyłeś szczękę do uśmiechu, i co ja robię, co zrobić, pomyślałeś nagle, ale wygląd Agaty, twarz Agaty, niemożliwe zobaczyć ją ze mną tu, w tej odległej dzielnicy i uznać, że to przypadek, nikt w to nie uwierzy.

Nie patrzyłeś, mówiło ci się i śmiało, coś w tobie mówiło i śmiało się, ale to nie był ty i Marceli powiedział, mizerny jesteś, zmęczony? Zawsze tak pracujesz jak wół; cóż, odpocznie teraz, powiedziała i przestraszyła się tym, co mówił, cały miesiąc będą odpoczywał, powtórzyłeś, usłyszałeś kroki Agaty, co ona zrobi, co ona myśli, ona i tak będzie żyła swoim własnym życiem, jestem marginesem i miesiącem jej życia, jedną przygodą na tymczasem, i zobaczyłeś za plecami Marceliego małą twarz Agaty, rozszerzone oczy, zdjął cię strach, objął cię strach, za kilka godzin pocałujesz w rękę Teresę i przelotny pocałunek w czoło, siwe włosy matki, tatuś! — będą krzyczały bliźniaki, i zdjął cię strach wobec życia, wobec jego poszczególnych godzin, które się nie kończą, z których żadnej nie można przekreślić, worki z kamieniem wieszane u szyi i popatrzyłeś na Agatę pustymi oczami nieznanego, dwie strzałki w twoich oczach, dwie ostrzegawcze strzałki wysłane z twego strachu, z poczucia winy, straty, z poczucia obowiązku, który już stanął przy tobie, już się nad tobą schylił, już się na tobie oparł, dwie ostrzegawcze strzałki wysłane przez twoje oczy z mózgu zdjętego strachem i opanowanego poczuciem obowiązku wskazały Agacie, co ma robić i jej twarz z drgającymi rzesmami zniknęła z pola twego widzenia, słyszałeś kroki, przeszła obok ciebie, biały spiczasty nosek szpilki, twarde trzask drzewczek taksówki, zapuszczono motor, szum opon; koniec Wielkich Wakacji.

— ...do końca sierpnia? Twoja matka tam jest?

— Jest — powiedziała — jest — powtórzyłeś, jest jest — jak przy grze w szachy, kiedy gracze nuca, powtarzają, skandują bezmyślnie słowo, zdanie, frazes podświadomie zatrzymanym w pamięci — mój-ruch-a-teraz-mój-ruch-tak-mój-ruch-mój-ruch-mój-ruch i Marceli roześmiał się „jest” mówiłeś pilnie i rozumiałeś

66

działaś, zapytała: — Ależ dlaczego? — I bardzo łagodnie, bardzo prosto, może była to twoja twarz, zraniona twarz, ranne zwierze, które nie umie mówić, i może dlatego tak łagodnie i bardzo prosto powiedziała:

— Nie trzeba, nie trzeba, ja rozumiem wszystko.

Trzymałeś rękę na klamce drzwi, „drzwi zamykać” krzyczał konduktor i „proszę wsiadać”, trzymałeś prawą rękę na klamce drzwi, żyła nabrzmiała ci na grzbiecie dłoni, jak gdybyś ciągnął ku sobie cały wagon i cały pociąg, i powtórzyłeś:

— Nie odjeżdżaj. Jeszcze nie dziś. Ja muszę — powiedziałaś i zamilkła, a ona zobaczyła tę żyłę i wierzch dłoni i jeszcze coś zobaczyła wyraźnie: wąskie złote pasemko na serdecznym palcu.

— Nic nie musisz — powiedziała. — Wobec mnie niczego nie musisz. Nic się przecież nie stało, rozumiałaś.

Walizkę już przedtem odebrała ci z ręki i ramię obarczone walizką uniosła wyżej, oderwała od biodra, drugą ręką trzymała się poręczy, półodwrócona ciałem ku zięjącemu gęstym powietrzem wejściu do wagonu; rękę obarczoną walizką oderwała od biodra i pociąg wolno, bezgłośnie ruszył, bezgłośnie popłynął, zrobiłeś krok i jeszcze jeden i jeszcze wezbrana żyła na powierzchni dłoni popłynął wolno pociąg z gwiazdami z nowo poznanym i niezgłębionym to czułeś dobrze niezgłębionym cierpieniem twoim i w ustach w gardle smakowałaś pragnienie zatrzymania zachowania ocalenia słodycz i wina nieskończone powroty w jasność odrodzonej nieumarłej nieumarłej młodości — i tę rękę obarczoną walizką oderwała od biodra, a ty miałeś może na twarzy coś z owego poznania i strachu, i wskazującym palcem dotknęła tego złotego pasemka na twoim serdecznym palcu, twojej obrączki.

Z palcem na twojej obrączce, broda uniesiona do góry, twarz jak odważna tarcza, zapytała:

— Czy wolałabyś, żebym nie chciała zrozumieć?

Pociąg płynął i odchodził, i ona odchodziła, odpływała i poznałaś, że nie możesz odpowiedzieć, jej ostre pytanie bez odpowiedzi, bez odpowiedzi jej uczciwe pytanie, nie znałaś odpowiedzi, nie odpowiedziałeś, sól wydobywała się z rany. kłamstwo nie imać się przejrzystości twojego bólu; i puściłaś klamkę.

29

Och, nalejże wódki, zrobiła się czwarta rano. Wyglądasz jak Piotrowin, a to przecie ja cały czas mówię, i sam widzisz, jak staram się być sprawiedliwa, jak rozdzielam winę za to, co się stało, pomiędzy was, i jak wasze szczęście rozdzielam między wami. Ty nawet wcale nie przecyzysz, a to znaczy, że i ona była sprawiedliwa, jak tylko potrafiła, chociaż to nigdy nie jest pełna sprawiedliwość. Wszystko, co mówiłaś, zapisywała już przez siebie, swoim piórem i swoimi słowami, swoim sposobem myślenia, i w końcu ja tylko to powtarzam, co wiem od niej, i co sama przez to, co wiem, rozumiem, i co mogę sobie wyobrazić, a czy ty jesteś tutaj, w tym opowiadaniu, ty rzeczywisty i tobie właściwy, to już tylko sam będziesz wiedział, jak w końcu ona tylko wiedziała, jaka była.

(d. c. n.)

68

# Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

W jednym z poprzednich numerów „Tygodnika Polskiego” radziła pani pici brzydkiej — jeżeli was żona poniża w towarzystwie i lekceważy — zastosujcie sankcje — nie wychodźcie nigdzie z żoną. Zastosowałem zalecane rady i, na Allacha, jaki jest rezultat? Ja do lasa, a żona do sasa, w dodatku takiego, który mi absolutnie nie odpowiada i kompromituje (proszę nie domyślać się skrajnej zdrady — blisko 70 lat).

Żona moja, jakkolwiek dobra gospodyni, ale w rozumie ho, ho, istny profesor z Sorbony. Jak zaczenie perorować, to jak adwokat. „Tak, ja czytałem to w książkach i wiem dokładnie, że dwa razy dwa to pięć”, a żona tylko obejrzy okładkę i obrazki, jeżeli takowe się znajdują w książce. A kiedy ja odważę się prostować (naturalnie potulnie jak pantoflarz) to usłyszę — „on jest niemądry i ciemny”, a kiedy wracamy do domu to całą drogę: — czemuś tak pił, nieładnie jadłeś, nie-dobrze się uśmiechałeś itd.” Więc co mam teraz robić?

Pani Anno! Proszę ten list uważać za ultimatum. Jeżeli nie otrzymam od pani skutecznej rady, gotów jestem wytoczyć działo dużego kalibru, niewykluczone, że... no, może przez pomyłkę, nie chcąc wypuszczać ze dwie wodórówki, naturalnie, że nie na panią, ale tak ciut, ciut, parę metrów dalej, żeby fryzury nie naruszyć i nie przybrudzić różu.

Pozwoli Sz. Pani, że zrobię małe zastrzeżenie: żeby mi nie radzić rozwodu. Co to, to nie! Tak się już do żony przyzwyczaiłem, że ciarki mi chodzą po skórze na samą myśl, że mogłaby mnie opuścić. Przyznam się pani, że kiedy żona (a to bywa bardzo rzadko) przestanie mi „dzwonić”, to czuję się jak gdyby mi czegoś brakowało. Ano siła przyzwyczajenia — jak się człowiek przyłoży, to i w piekle niegorzej.

SZCZĘŚLIWY PANTOFLARZ

SZANOWNY PANIE!

Ogromnie mi się spodobał pański list. Jest w nim to, co najbardziej cenię w ludziach — poczucie humoru. Jest także poczucie rzeczywistości — cecha cenna i ważna w życiu.

Dlatego też nie biorę poważnie pańskiego „ultima-

tum”. Jest pan za rozsądny, aby sądzić, że umiem jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wytrząsnąć z rękawa zbawienne rady, które mogą rozwiązać pomyślnie każdą sytuację.

Jestem pewna, że zna pan życie dużo lepiej niż ja i wie pan o tym, że w małżeństwie konieczna jest dyplomacja. Z drugiej strony — wierzę, iż tak bardzo przyzwyczaił się pan do tego swoistego sposobu bycia żony, że byłoby go panu brak, gdyby ona nagle się zmieniła. Nie ma zresztą obaw — nie zmieni się.

Metoda, którą proponowałam — stosowania pewnych sankcji pedagogicznych — może dać rezultaty w odniesieniu do par młodszych niż to ma miejsce u pana. Taką edukację zacząć trzeba wcześniej. Przesyłam panu pozdrowienia i dziękuję za dowcipny list.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Jako wdowa z małym dzieckiem przed kilkunastu laty wyszłam poutornie za mąż, żeby mój syn miał ojca. Wszystko ułożyło się dobrze, mąż pokochał mego syna i odwrotnie.

Syn jest dziś dorosłym mężczyzną (19 lat). Mam taki kłopot. Kupiliśmy auto, ale mąż nie chce go dawać synowi, bo twierdzi, że ten za dużo jeździ. Na wakacje, na urlopy itp. Ja myślę, że auto jest po to, żeby nim jeździć i o to kłóć się z mężem. Ostatnio nawet była nieprzyjemna scena w obecności kolegi syna — mąż oświadczył, że nie da auta na jakąś planowaną wspólną wycieczkę.

Co mam robić, jakie jest pańskie zdanie?

ZANIEPOKOJONA

DROGA PANI!

Może panią zdziwi moja odpowiedź — ale uważam, że mąż pani ma wiele racji.

Myślę, że nie należy zanadto ułatwiać życia młodym ludziom i zaspokajać wszystkich ich zachcianek.

Jak się usamodzielni, będzie pracować — kupi sobie auto i wtedy może jeździć, ile zechce.

W końcu dziesiątki tysięcy ludzi obywają się bez samochodu i jakoś żyją. Szczególnie w tym wieku.

Mam wrażenie, że pani trochę zbyt uczuciowo patrzy na pewne problemy szersze — wychowawcze i pedagogiczne. Niech mi pani wierzy — nie należy słać róż przed stopami dzieci, nawet najlepszych. Przeciwnie, trzeba je przyzwyczajać i hartować przed trudnym życiem.

ANNA

## Z POLSKIEJ KUCHNI

Pani C. Z. z Tuluzy prosi o przepisy na zupę pomidorową i mostek cielęcy nadziewany.

Oto one:

ZUPA POMIDOROWA

1/2 kg mięsa z kością, jarzyny, 1/2 kg pomidorów, 10 dkg śmietanki, 1 cebula, 2 dkg masła, sól, cukier.

Z mięsa i jarzyn ugotować rosół. Pomidory opłukać, pokrajać i dusić z masłem oraz cebulą pod przykryciem. Następnie przetrzeć pomidory przez sito, połączyć z rosółem, dodać sól, cukier do smaku. Przed podaniem zmieszać ze śmietanką. Podać z makaronem, ryżem albo lanim ciastem. Lane ciasto ugotować w zupie przed połączeniem jej ze śmietanką.

MOSTEK CIEŁĘCY  
NADZIEWANY

1 kg mostka cielęcego, 6 dkg tłuszczu. Na nadzienie: 10 dkg wątróbki, 4 dkg masła, łyżeczka posiekanej pietruszki, po szczypcie muszkatołowej gałki i pieprzu, czerstwa bułka, 1 jajo.

Wątróbkę drobno posiekać, utrzeć na pianę masło, dodać wątróbkę, namoczoną i wyciśniętą bułkę, sól, pieprz, gałkę muszkatołową, żółtko, posiekaną pietruszkę. Rozetrzeć wszystko na masę, zmieszać z ubitym białkiem. Tak przyrządzony farsz wkładać do przygotowanego w tym celu mostka i zaszyć nitką. Piec w niezbyt gorącym piecu 1 1/2 — 2 godziny. Przy kupnie mostka trzeba zaznaczyć, że mostek ten będzie nadziewany, to rzeźnik odpowiednio go przygotuje.

Smacznego!



Subskrypcja bonów  
beziemniennych wzamian za gotówkę,  
odsetki płatne z góry



wzrost pieniędzy bez  
opodatkowania wzamian za bono

# NOWE W MIASTECZKU

Latoś minie trzydzieści lat od chwili, kiedy Skrzypek wprowadził się do swojego mieszkania przy „trójce”. Na „trójce” Skrzypek pracował równo dwadzieścia jeden lat. Kawał czasu, jakby nie było. Kiedy „trójka” została zamknięta, Skrzypek jechał pracować na położonej na przeciwległym krańcu miasteczka o jakie dwa kilometry od „trójki” „siódemce”. Początkowo jeździł do pracy rowerem, potem zafundował sobie „mabiletkę”. Na „siódemce” pracował niecałe pięć lat. Przeształ pracować w kopalni dwa lata temu. Wykryto u niego wtedy „silikozę”, niedużą wprawdzie, nie zaawansowaną jeszcze, ale Skrzypek doszedł do wniosku, że nie ma powodu, aby pomagał chorobie. Przeształ pracować i już. Ale nie mógł usiedzieć w domu beczynnie. Ogródek i królki — to mu nie wystarczyło. Trochę robił u „bauerów”, trochę u trudniącego się rozwożeniem węgla polskiego „przemysłowca”, aż wreszcie zaczął pracować w tej fabryce.

Fabryka powstała półtora roku temu. Na terenie eks-„trójki”. Trochę porzebudowywali, poprzecinacze, szyb został zamurowany, no i powstała fabryka. Wyrabiają rozmaite metalowe przyrządy i urządzenia.

Robotników będzie chyba ze stu. Trochę jest takich jak Skrzypek emerytowanych górników, reszta — to młode chłopaki i ludzie, którzy musieli rzucić swoje nie pasujące już do dzisiejszego życia fuchy. Tacy jak na przykład Siedlecki albo Tinet. Siedlecki przez całe prawie życie był krawcem. Męskim i damskim. Szył „na medal”, to nie był żaden partacz, o nie, starzy westfalacy po dziś dzień chodzą na mszę w „ancugach”, które szył im Siedlecki. Które Siedlecki szył im dwadzieścia lat temu, zaraz po wojnie. Siedlecki zawsze miał elegancie, pierwszorzędne „sorty” „sztofy”. Miał także u siebie w warsztacie czeladników — aż trzech — i w ogóle miał chłop wyrobioną, jak to się mówi, markę. Raz nawet sam pan inżynier Lamy zamówił u niego ubranie. Ale jakieś siedem lat temu wszystko zaczęło się u Siedleckiego psuć i, jak to mówią, schodzić na dziady. Klientów było coraz to mniej; w końcu doszło do tego, że Siedlecki musiał swój interes zamknąć. Wszystko przez tę konfekcję; teraz wszyscy kupują ubrania gotowe. Interes więc Siedlecki zamknął, no ale trzeba przecie było z czego żyć; więc Siedlecki przekwalifikował się na „representant”, najpierw od ubiepieczeń, potem od pralek elektrycznych, potem znowu od maszyn do szycia. Nie szło mu to jednak, nie miał do tych spraw „drying”. Siedlecka poszła najpierw do sklepu za ekspedientkę, potem kupił maszynkę do robienia swetrów, potem maszynkę do podnoszenia oczek — niewiele to w sumie dawało. „Dziecięć mieliśmy zawodów — mówi czasem Siedlecki — a jedenastą — biedę”. Aż wreszcie powstała ta fabryka i Siedlecki został w niej magazynierem.

Powstanie fabryki było dla miasteczka prawdziwym dobrodziejstwem. Młodzież znalazła pracę na miejscu, to raz. A dwa: takich jak Siedlecki, ludzi z niewykonalnymi już dziś zawodami, było w osiedlu więcej.

Tinet na przykład był „dukasnikiem”, „forain”, jak mówią Francuzi. Był właścicielem dwóch karuzeli: „petit manège” dla dzieci i „casse-gueule” dla dorosłych. Jeździł z tymi swoimi karuzelami po całym Nordzie, był wszędzie, na wszystkich wiosennych i jesiennych „dukasach”. Szło mu niezle, zwłaszcza tak zaraz po wojnie. Ale już jakieś dziesięć lat temu „dukasy” przestały się Tinetowi opłacać. To już nie było to, co kiedyś. Dawniej na „dukasy” szła cała kolonia, organizowano różne konkursy, loterie fantowe, karuzelarze pracowali w pocie czoła, ale też i zarabiali. Ale radio, a potem telewizja wszystko obróciły w nieważ. Dziś w każdym prawie domu jest telewizor, a co najmniej radio. Ludzie przestali chodzić na „dukasy”; kto ma w domu radio albo telewizor (a kto nie ma!) dla tego „dukasy” nie stanowi już żadnej większej atrakcji. Doszło do tego, że Tinet musiał swoje karuzele rzucić i jechał się łopaty, do której, jak sam to czasem podkreśla, tak się akurat nadał, jak wół do karety. Zmienił się, aż żal było na niego patrzeć. Dał się wreszcie komuś namówić na jakiś wieczorowy kurs tokarski. Zapisał się na ten kurs, wziął sobie rzecz do serca, kurs ukończył i dostał pracę w fabryce. Przy maszynie.

lokucje  
Wasze  
oszczędności  
w bonach  
kasowych w

CRÉDIT  
DU NORD

O takich i o tym podobnym sprawach mówi się czasem przy winie w „kafejce” u Rolanda. Roland ma „kafejkę” vis-à-vis eks-„trójki”, naprzeciwko fabryki. „Kafejka” mieści się w zwykłym kopalnianym domu — Roland jest emerytowanym górnikiem. W dawnych czasach przed i po szychcie przychodzili do Rolanda górnicy, Roland podawał „grands rouges” i „demis”, interes szedł „jak po maśle”. Ale po zamknięciu „trójki” Rolandowa „kafejka” zaczęła stać pustkami. Już, już miał Roland zamykać „kafejkę”, kiedy powstała ta fabryka. „Spadła jak z nieba” — mówi.

Praca w fabryce kończy się o szóstej po południu. Choć do domu jest zaledwie parę kroków, Skrzypek czasem wstępuje po pracy do Rolanda. „Na jednego” — dostownie. No, czasem, od wielkiego święta, wypija dwa piwa. Wstępuje — no bo koleczy, bo pogada się o tym i owym, i tak dalej.

Dziś właśnie „wpadł na jednego”. Jak zwykle o tej porze przy jednym ze stolików przy oknie, przez które widać bramę, szyb i komin dawnej kopalni, siedzą przed szklankami z winem stary Dominiak i stary Zawiślak. Siedzą, milczą i patrzą przez okno. Na emeryturze są już obaj od niepamiętnych czasów. A do Rolanda przychodzi codziennie. Przychodzą, siadają, patrzą na to, co niegdyś było tą „trójką”, w której pracowali tyle szychty, i milczą. „Tak jakby nie mogli się od tej kopalni oderwać” — myśli Skrzypek.

Patron, Tinet i jeszcze trzeci jakiś konsument mówią o tym, ile to nowego wniosła w życie ich do niedawna stuprocentowo górniczego miasteczka fabryka. Skrzypek opowiada starymu Zawiślakowi, jak to w pierwszych dniach pracy wszystko było dla niego w fabryce dziwne. Zamiast ku hali, na lewo, kierował się na początku na prawo, tam, gdzie szyb. „Siła przyzwyczajenia, wiecie!” Albo ruchy, które musi wykonywać przy swojej maszynie. Początkowo, choć takie to niby proste, miał z tym dużo kłopotu. To całkiem co innego niż ruchy, jakie trzeba było wykonywać „piką”, „pikierem” albo przy stemplowaniu.

Wchodzi Kopeć, którego wszyscy nazywają Kapciem. Zamawia „grand rouge” i opowiada, co się dzisiaj wydarzyło przy wagonach. Ładowali, a był między nimi Poreba. Poreba lubi wypić. W pewnym momencie wyciągnął z torebki „liter” i już miał zacząć „ciągnąć”, kiedy ktoś krzyknął, że idzie szef. Więc Poreba — buch! ten „liter” do jednego z naładowanych wagonów. Szef rzeczywiście przyszedł, kazał się spieszyć i zarządził, że naładowane wagony mają odejść natychmiast. No i wagony odjechały, ten, w którym był ten „liter” też. Porebie nijak go było wyjmować, bo szef się patrzył. „Trzeba było widzieć, jaką Poreba zrobił minę! Można było umrzeć ze śmiechu!” — kończy Kopeć.

No i tak. Stary Zawiślak mówi jak zwykle o kopalni. „Pamiętasz ty Franek, jak to jednego razu o mało woda nas nie zalała? — pyta Skrzypek. Pewnie że Skrzypek pamięta. Jakże mógłby nie pamiętać. Ledwie wtedy uszli z życiem. Pracowali z Zawiślakiem i nieboszczykiem Mazurem przy tej wodzie, przy tym „bras de mer”, jak mówią Francuzi. W połowie szychty woda — jak to się stało, dlaczego, tego nikt nigdy nie doszedł — zaczęła zalewać pokład. I to jak szybko. Lecieli na złamanie karku. Zdołali wpaść na wyższy pokład. Mechaniczne żelazne drzwi ubezpieczające resztę kopalni przed zalaniem zamknęły się w jakieś dwie minuty potem. Mieli szczęście...

Stare dzieje. Kopalni już nie ma, nawet i syren już nie słychać rano, w południe i wieczorem, jak kiedyś. Kto by tam zresztą chciał pracować w kopalni. Wszystko pcha się do fabryki. Pewnie, praca jest lepsza. Ale dawniej żadna panna nie chciałaby takiego kawalera, który nie chciałby pracować w kopalni. No bo górnik miał i dom za darmo, i przydział węgla, i ogródek. No ale czasy się zmieniły. Teraz wszystko jest „inaksz”, nowe...

Stary Zawiślak zaciąga się dymem ze „skrepta” i: „No i tak, Franek, widzisz — mówi. — No i tak...”

WALENTY GAWĘDA

**LISTY** *Jozeffa Grzybka*

Vive la France!

PANIE REDAKTORZE!

Za parę dni — Quatorze Juillet. Jak co roku, nasze i wasze miasteczko zakwitnie błękitno - biało - czerwonymi sztandarami i chorągiewkami, rano odbędzie się defilada z udziałem lokalnej orkiestry, francuskich i polskich byłych kombatantów i dzieci szkolnych; przed pomnikiem ku czci poległych z obu wojen światowych mer wygłosi przemówienie, a potem dzieci szkolne zaśpiewają „Le Chant

du départ”, a potem wszyscy razem zaśpiewamy „Marsyliankę”. Ale największym momentem tego dnia będzie rozjarzony fajerwerkami wieczór, wraz z którym rozpocznie się urządzany tu i ówdzie w przeddzień, w wigilię Quatorze Juillet — wielki „bal populaire”. Quatorze Juillet — to dziś w ogólnym pojęciu młodych pokoleń synonim dnia wolnego od pracy, radośnego święta, ludowej zabawy. I to dobrze.

Dla tych wszelako, którzy pamiętają rzezie pierwszej i „czasy pogardy” drugiej wojny światowej, dla tych wszystkich, którzy — że pozwolę sobie na parafrazę pewnego ustępu znanego wiersza Marii Konopnickiej o Pułaskim — żyć nie mogąc bez wolności fizycznej i moralnie „cierpieć w jej obronie” — dla tych wszystkich ludzi Quatorze Juillet to także — to przede wszystkim — symbol najwznioślejszych ludzkich ideałów.

Podręczniki historii uczą, że Quatorze Juillet obchodzi się na pamiątkę zburzenia przez lud paryski królewskiej twierdzy, zwanej Bastylią, które

nastąpiło 14 lipca 1789 roku. To prawda. Ale od czasów Dantona i Robespierre'a upłynęło już wiele dziesiątek lat, w trakcie których okazało się, że paryska Bastylia nie była jedyną i ostatnią w dziejach Bastylią, trzeba było zdobywać i burzyć wiele innych Bastylii, których groza niejednokrotnie o piekła całe, jeśli tak można powiedzieć, przerastała grozę bijącą od znanych nam jedynie ze starych sztychów murów paryskiej twierdzy.

Wiele z tych Bastylii burzyliśmy — my, Polacy — wespół z narodem francuskim i dlatego uważamy Quatorze Juillet za jak gdyby „drugie polskie święto narodowe”, dlatego symbolika Quatorze Juillet jest nam tak bliska.

Tym bliższa, że odnajdujemy ją w treściach składających się na znaczenie polskiego święta narodowego, nad którym także łśni blask lipcowego słońca. „Liberté, Egalité, Fraternité” — głosili francuscy rewolucjoniści. Polacy w tym samym czasie wypisali na swoich sztandarach hasło „za wolność waszą i naszą”. Był czas, że okrzyk „Vive la Pologne!” znaczył we Francji tyle samo, co „Niech żyje wolność!” Dla Polaków zaś Quatorze Juillet symbolizuje po dzień dzisiejszy wiele momentów długiej walki o wolność, jaką po to, aby „Polska nie zginęła”, musieli na wielu frontach i aż do 1945 r. toczyć.

Sciskamy Wam serdecznie dłoń, Przyjaciele - Francuzi. VIVE LA FRANCE!

**JÓZEF GRZYBEK**  
z NORDU

**D. DOWOJNA-BIENAIME**

TEUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODeon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

„SOKÓŁ” ZBLIŻA  
POLONIĘ DO OJCZYZNY

Franciszek MARTIN — dyrektor „Sokoła Polskiego” w Ameryce reprezentuje organizację liczącą 30 tysięcy członków, która rozwija ożywioną działalność sportowo-wychowawczą wśród młodego pokolenia Polonii w USA.

A oto jego wypowiedź:  
— Pierwszy raz odwiedziłem Polskę 10 lat temu. Przybyłem wówczas w gronie działaczy i dziennikarzy polonijnych. Gorące przyjęcie ze strony społeczeństwa polskiego dało nam inny obraz kraju niż ten, jaki mieliśmy za oceanem. **Zwiedzenie wielu miast i regionów Polski, poznanie życia codziennego i prądów nurtujących społeczeństwo umożliwiło nam wyrobienie sobie własnego poglądu, krystalizującego się w miarę upływu czasu i dalszych wizyt w Polsce. Nie musiały być one ujemne, skoro po powrocie do Stanów Zjednoczonych zespoliliśmy nasze wysiłki, aby jak najwięcej osób skłonić do odwiedzenia Kraju swych ojców.**

Dziś podobnych wycieczek jest coraz więcej. I będą z roku na rok coraz liczniejsze. Pracuje nad tym nie tylko 60 polonijnych biur podróży, ale i poszczególne organizacje. Naszym zdaniem konieczny

jest jednak szerszy udział w wycieczkach młodzieży polonijnej.

Główne zadanie „Sokoła” polega więc na umożliwieniu młodzieży polonijnej przyjazdów do Polski, oraz zachęcaniu rodziców do wysyłania dziatwy w wieku 12—14 lat na 6-tygodniowe obozy letnie, organizowane w Kraju. W obydwóch wypadkach przewidujemy udzielanie pomocy finansowej tym, którzy będą jej potrzebowali.

Zrealizowanie tego planu wymagało osobistego porozumienia się z odpowiednimi instytucjami w Polsce. I to było właściwym celem mojej kolejnej wizyty w Polsce.

Poza tym organizujemy konkurs z nagrodami dla młodzieży pod hasłem „Co wiecie o Polsce?”, wystawę polskich książek i plakatu. Przygotowujemy w Polsce film o Polsce, tematycznie odpowiadający młodzieży. Powołujemy kluby filatelistyczne, których członkowie zbierać będą wyłącznie znaczki polskie lub poświęcone Polsce.

Nie zapominamy wreszcie o zachęcaniu członków „Sokoła” do składania darów na Fundusz Olimpijski i Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia.

Więści z ośrodków  
Polonii w świecie

NISZCZEJE POMNIK POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY

W prasie szkockiej ogłoszono apel grupy Polaków zamieszkałych w północnej Szkocji o pomoc w odnowieniu pomnika ku czci poległych żołnierzy batalionu polskiego, stacjonującego pod koniec wojny w Invergorden — porcie u ujścia rzeki Cromarty.

Do 1957 roku pomnikiem opiekowała się marynarka brytyjska aż do zamknięcia miejscowej bazy morskiej. Obecny stan pomnika jest opłakany. Nieliczni w północnej Szkocji i rozproszeni Polacy nie są w stanie sami zapobiec niszczeniu pomnika.

CENNA KOLEKCJA MAP PAŃSTWA MALINOWSKICH

W ciągu wielu lat państwo Władysław i Halina Malinowscy z Genewy kompletowali historyczne mapy Polski i plany polskich miast, odnajdując je i zakupując w antykwariatach amerykańskich i angielskich, francuskich i włoskich, a nawet w krajach Południowej Ameryki i Azji. Obecnie kolekcja państwa Malinowskich składa się z przeszło 500 pozycji, niejednokrotnie „białych kruków”.

Angielskie wydawnictwo „The Map Collectors Circle” w Londynie wydało ostatnio I część katalogu tego zbioru map Polski pod tytułem: „The Malinowski Collection of Maps of Poland”. Część druga jest już zapowiedziana i ma się ukazać niebawem. Katalog zaopatrzony jest w reprodukcje najcenniejszych pozycji zbioru.

SUKCESY MŁODEJ POLONIJNEJ PIANISTKI

Młoda pianistka polonijna z Detroit, wyróżniona w 1964 r. na Konkursie Chopinowskim w Warszawie — p. Louis Pachucki, laureatka licznych konkursów w Stanach Zjednoczonych, otrzymała nowe wyróżnienie na konkursie muzycznym im. Wienna da Motta w Lizbonie.

§§ MECENAS RADZI

Madame Agnieszka GRABIAS, Revel Haute Garonne)

Zięć mój pobiera rentę inwalidzką przyznaną mu po pięciu latach pracy we Francji. Jako „réfugié” przybywał w Laillly-en-Val, a obecnie ma zamiar wrócić do Polski, pozostawiając tu żonę i 18-letniego syna.

Czy jako „réfugié” może wrócić do Kraju i czy w razie jego śmierci żona będzie mogła otrzymać rentę po mężu?

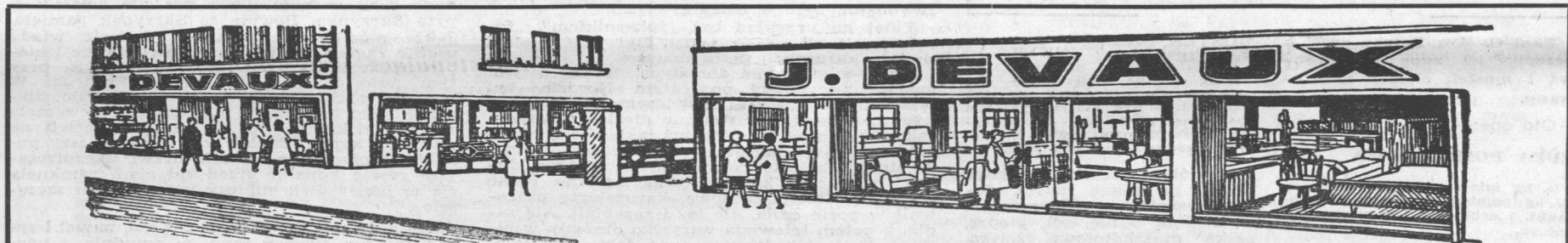
Jeżeli chodzi o górnictwo, to zgodnie z art. 156 dekretu z 27 listopada 1946, wdowa po górniku, korzystającym z pensji inwalidzkiej ogólnej lub zawodowej po okresie pracy krótszym niż 15 lat, ma prawo do pensji równającej się połowie renty przedtem pobieranej przez męża z tytułu jego inwalidztwa zawodowego.

Natomiast w systemie ogólnym ubezpieczeń społecznych wdowa po ubezpieczonym pracowniku korzystającym

przedtem z praw do pensji starczej lub inwalidzkiej ma prawo do renty, jeżeli sama jest niezdolna do pracy (art. L.323), lub też (art. L. 351), jeżeli ubezpieczony zmarł po 60 roku życia, żona ma prawo po dośnięciu do wieku starczego (65 lat) do pensji równającej się połowie pensji lub renty zmarłego, o ile nie może się ubiegać o rentę starczą z tytułu własnej pracy.

Co się tyczy drugiego pytania, to przyjęcie statutu uchodźcy (réfugié) nie jest równoznaczne z utratą obywatelstwa, co mogłoby nastąpić jedynie na skutek postępowania nieliczącego z obowiązkami obywatela polskiego, jak np. działania za granicą na szkodę państwa.

Uchodźca, który nie utracił obywatelstwa na mocy orzeczenia właściwej władzy polskiej, a zrezygnował jedynie z opieki konsularnej, może korzystać z uprawnień obywatela polskiego po zręczeniu się statutu uchodźcy. Powrót do Kraju wymaga jedynie załatwienia odpowiednich formalności w Konsulacie Polskim.



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (Klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel: 10



**DAWCY KRWI**

**SOMAIN.** Dyplomem Ministerstwa Zdrowia zostali odznaczeni, jako dawcy krwi, p. Stefan Madej i p. Luce Sekulak.

**WYBORY DELEGATÓW ROBOTNICZYCH**

**ROSY.** W wyniku przeprowadzonych wyborów na delegatów pracowników do zarządu fabryki zostali wybrani: pp. Maria Sikora, Annick Kochanowska, a zastępczyniami pp. Stanisława Kukułczyńska i Eliane Chuderska.

**ZNAWCY PRZEPISÓW DROGOWYCH**

**ELEU-dit-LEAUWETTE.** W konkursie na najlepszą znajomość przepisów ruchu samochodowego z rejonu Isbergues pp. Gery Górski i Alain Niewrozli otrzymali 75 pkt. (na 80 możliwych), Jean - Pierre Solecki — 74 i Daniel Niewrozli — 73.

**OBCHODY 1000-LECIA**

**GUENEHEM.** Miejskowa Polonia zorganizowała obchód 1000-lecia Polski. Młodzież przygotowała program występów związanych z historią Polski.

**Z ŻYCIA TOWARZYSTW**

**MARLES-les-MINES.** Miejscowy Związek Kobiet Polskich obchodził uroczyste 40-lecie swojego istnienia, połączone z poświęceniem nowego sztanbaru. Rodzicami chrzestnymi byli: p. Kurek, p. Rikorski, p. Radoła, p. Wawrzyniak, p. Braksator, p. Machowski, p. Krystkowiak, p. Palski oraz panie Kołodziejska i Maćkowiak.

**DOURGES.** Miejskowe Bractwo Kurkowe urządziło spotkanie towarzyskie, połączone z omówieniem spraw aktualnych stowarzyszenia. Zebraniu przewodniczył p. Franciszek Danielczak, prezes. Po zebraniu odbyła się zabawa taneczna.

**BARLIN.** W czasie tzw. „Ducasse cité 9” pierwsze miejsca w belocie zajęli p. Małolepszy (ojciec) i p. Małolepszy (syn), drugie p. L. Pietrowicz i p. Kułakowski, a czwarte p. Wenzel i Stanis. W konkursie manille pierwsi byli pp. Wenzel i Erkała przed pp. J. Kowalem i L. Kościelnikiem.

**HAILLICOURT.** W konkursie fleszetek p. Daniel Hotała zajął miejsce czwarte.

**LIEVIN.** Regionalny konkurs bulistów wygrał zespół z Liévin, w skład którego wchodził m. in. p. Iwanowski.

**WAZIERS.** W konkursie regionalnym bulistów - dawców krwi, bracia Bugalowie zajęli drugie miejsce; na czwartym miejscu znaleźli się p. Jarosz i Kostrzewa. Organizowany przy tej okazji konkurs w belocie pozwolił partnerom Chmura — Murkowski zająć drugie miejsce.

**AVION.** Konkurs najlepszych wędkarzy w Lens zakończył się pełnym sukcesem p. Stanisława Krywuckiego z Avion, który zdobył pierwsze miejsce i puchar regionalny Goujon.

**DECHY.** Do zarządu miejscowego klubu zwolenników judo został wybrany p. Edmund Smigielski.

**RICHEMONT.** W konkursie wędkarskim pracowników firmy „Sidelor” p. Stanisław Brzeźniak otrzymał 55 pkt., p. Jan Kuczyński (Metz) za-

jął miejsce 23, a p. Leon Brzozowski (z Rombas) — 70.

**LOKALNA PIĘKNOŚĆ**

**AVION.** Na pierwszą damę dworu pracowników kolejowych została wybrana p. Matuszak. Wybór jej dokonany został jednogłośnie.

**DIAMENTOWE GODY**

**OSTRICOURT.** W ramach uroczystości Święta Matki tu-tejsze merostwo urządziło przyjęcie dla pary małżeńskiej Hebel — Staškowiak, którzy zawarli związek małżeński 50 lat temu.

**EGZAMIN CEP**

**WITTENHEIM:** Ostatnio złożyli pomyślnie egzaminy CEP: Daniel Koczur, Zenon Małachowski, Bernard Maszner, Alain Ochała, Piotr Paluszczak, Jan Pełka, Jean-Claude Pleśniak, Jean-Paul Potemski, Benjamin Pырchła, Jan Rabięga, Michał Wawrzyniak, Bruno Wiszkiel, Piotr Wójciak, Jean-François Zieliński, Monika Czysz, Anna Jakubowska, Patrycja Kamińska, Irena Lewczyńska, Collette Łukaszewska, Gabriela Makowska, Daniela Maruszak, Paulette Niedosik, Simone Niewiadomy, Alina Pecura, Bernadette Powielejew, Antoinette Pagona, Monika Srogosz, Francine Trzeciak, Marina Wilk, Irena Wójcicka.

**PRACE ARTYSTÓW KRAKOWSKICH W „CELLIER de CLAIRVAUX” w DIJON**

Dijon podtrzymuje ściśle i dość częste kontakty z Krakowem. Ostatnio w ramach wymiany kulturalnej obu miast Komitet „Bourgogne” zorganizował we wspólnie zabytkowej sali Cellier de Clairvaux w Dijon wystawę grafik artystów polskich zrzeszonych w krakowskim Związku Plastyków. Wystawa trwała przez drugą połowę czerwca aż do pierwszych dni lipca i odwiedzana była licznie przez mieszkańców Dijon oraz okolic, zwłaszcza przez młodzież licealną i studentką, a także ludzi z miejscowego środowiska artystycznego.

Otwarcie wystawy odbyło się w obecności licznych osobistości: dyrektora gabinetu prefekta p. Denis — reprezentującego p. Chapel, prefekta departamentu Côte d'Or; konsula PRL w Lyonie p. Kulczyckiego; p. Mazet — radcy generalnego; p. Girardot — inspektora Akademii; p. Martel — dyrektora Ecole Nationale des Beaux Arts; prof. Hérard — dyrektora Kursów Wakacyjnych dla Studentów z Zagranicy; p. Guinet — prezesa Trybunału Administracyjnego w Dijon; doktora Meyera — lekarza naczelnego Sécurité Sociale w Dijon i prezesa Stowarzyszenia „Odra-Nysa”; p. Rozenberga z tegoż stowarzyszenia i wielu innych.

Witając zebranych gości w imieniu Komitetu „Bourgogne”, p. Levavasseur — prezes tej organizacji, przy-

pomniał, że Kraków, miasto zaprzyjaźnione z Dijon, pragnęło przysłać tutaj wystawę swej grafiki w związku z I Międzynarodowym Biennale Grafiki, która odbywa się obecnie w Krakowie. Mówca zwrócił uwagę na wartości artystyczne prac polskich, ich nowocześnieść i poezję. Zwracając się do p. konsula Kulczyckiego złożył mu serdeczne wyrazy uznania za poziom polskiej sztuki reprezentowanej przez krakowskich plastyków.

Konsul Kulczycki przypomniał w nadzwyczaj ciekawej paraleli historycznej wielkie dni dziejów Francji i Polski, kiedy najwybitniejsi przedstawiciele obu narodów we wspólnej walce i wspólnej pracy zadzierzgli nierozwalne więzy przyjaźni łączącej oba narody.

Nawiązując do przemówienia polskiego konsula p. Denis, reprezentant prefekta, powiedział, że jak wielką radością wita Dijon grafikę polskich artystów, reprezentujących naród polski, naród odważny, dzielny, pewny, na którego przyjaźń i wielkie wartości moralne można zawsze liczyć. Dyrektor Denis podzielił się z zebranymi swymi wspomnieniami z lat wojny, z okresu pobytu w



P. Guinet — prezes Trybunału Administracyjnego zainteresowany jest nie tylko polską sztuką. Jako jeniec obozu karnego w Rawie Ruskiej interesuje się Polską i żywi dla niej gorącą sympatię

obozie jenieckim wraz z Polakami, których wtedy poznał jeszcze bliżej i nauczył się cenić.

Inauguracja wystawy w Cellier de Clairvaux była nie tylko ciekawym wydarzeniem artystycznym w życiu Dijon, ale równocześnie serdeczną manifestacją przyjaźni francusko-polskiej.

td.

**ODZNACZENIA ZA UDZIAŁ W RUCHU OPORU**

**METZ.** Uroczyste obchodzone w Metz 25 rocznicę przystąpienia Polonii do Ruchu Oporu. Następujący uczestnicy zostali odznaczeni medalami za zasługi: pp. Bałabuszyński (Nilvange), Wąs (Metz), Koprowiak (Faulquemont), Sarek (Florange), Rak (Montois-la-Montagne), Kowalski (Nilvange), Suchorski (Fameck), Szarzyński (Marlich), Surowy (Dampierre), Ceglowski (Knutange), Łakomy (Briey), Zagórowicz (Pienes), Krasniewski (Bouligny), Jan Rak i Walery Rak (Montis), Wodzicki (Toulouse), Ma-

telski (Toulouse), Osiński (Pienes), Kanicki, Zagórski i Dzbanszek (Metz), Filipowicz (Joudreville), Przybyłowicz i Potrawiak (Tucquegnieux, Kamiński (Pienes) i pani Delingier (Metz).

A oto kilka danych na temat udziału Polaków w Ruchu Oporu w Lotaryngii i Alzacji: rok 1941 — uczestników 700, 1942 — 3.000 i 1944 — 8.000, deportowanych — 800, rozstrzelanych — 120.

Uroczystość odbyła się w obecności delegatów ministerstwa byłych kombatantów.

W obecności dyrektora Denis (od lewej) i konsula Kulczyckiego prezes Stowarzyszenia „Bourgogne” p. Levavasseur wita wystawę grafików polskich w Cellier de Clairvaux



**NASZA KRONIKA RODZINNA**

**Niech zdrowo rosną!**

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się.

**DOUAI:** Isabelle Woźniak, Laurence Nowak, Fryderyk Bartkowski. **LIEVIN:** Sylvie Sowińska. **SOMAIN:** Jean-Marc Kaszyński, Anna Kubiak, Eric Kozak, Patrick Sendlak, Michał Szytura. **BETHUNE:** Karine Wojciechowska. **BARLIN:** Jose Marszan. **VERQUIGNEU:** Marc Matyjaszczyk. **HERSIN-CAUPIGNY:** Joanna Jankowska. **RAISMES:** Nathalie Suwiczak, Gertruda Rupińska. **AVION:** Fryderyk Ruch (Sallaumines). **CALONNE-RICOUART:** Evelyne Konieczna. **DUNKERQUE:** Jean-Pierre Stawicki. **MARLES-LES-MINES:** Alexis Siliński, Philippe Dymny. **NOEUX-LES-MINES:** Katarzyna Bugajna. **CAUCHY-ALLA-TOUL:** Patrice Rzepczyk.

**Poszukiwanie rodzin**

P. Stefan WODZIANEK, 26 St. HILDAS RD, OLD TRAFFORD, Manchester 16, England, poszukuje siostry, p. Michaliny SIBILLEF, córki Petroneli i Marcina, która wyjechała z Polski, z kolonii Antos powiatu Brody, w roku 1928. Do czasu wojny p. Michalina Sibillef mieszkała w Paryżu.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

**Sto lat dla Nowożeńców!**

Ku radości rodzin małżeństwa zawarli:

**MAZINGARBE:** Danielle Kaczmarek i Pierre Campagne, Geneviève Bouquet i Franciszek Nowak. **SOMAIN:** Monika Maj i Jean Dupas. **SANVIGNES-LES-MINES:** Aleksandra Tomczak i Stanisław Hecka. **MARLES-LES-MINES:** Krystyna Szczesna i Charles Druelle. **LIEVIN:** Josssette Guibon i Raymond Moczanowski. **BULLY-LES-MINES:** Brigitte Myszowska i Gaston Detrez. **MONTIGNY-EN-OSTREVENT:** Teresa Lewandowska i Jean-Luc Holst. **AUCHEL:** Krystyna Mikołajczak i Jean-Claude Komoza.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

**Z żałobnej karty**

Z żalem donosimy, że odeszli od nas:

**LENS:** Jan Marenczyk, lat 90. **AUCHEL:** Józef Nawrot, lat 79, Władysław Wróbel, lat 60. **MARLES-LES-MINES.** Agnieszka Stróżycka z domu Kamińska, lat 76. Marianna Wójcik z domu Burzyńska, lat 60. Bronisława Gersicka z domu Kubasik, lat 76. **SOMAIN:**

Adolf Kulczycki, lat 64. Jean Claude Tkaczuk, lat 20. **RAISMES:** Jan Migora, lat 65. **TALANGE:** Paula Michałek. **METZ:** Guy Sulkowski. **BETHUNE:** Pelagia Plewińska z domu Sledziona, lat 78. **BILLY-MONTIGNY:** Stanisława Grzeszkowiak z domu Mikołajczak, lat 69. **DIVION:** Henryk

Matysiak, lat 65. **FRAIS-MARAIS:** Józefa Homczyk z domu Meliciani. **LE CREUSOT:** Weronika Brzezińska z domu Siwek, lat 74. **ANCHE:** Edmund Wojnowski, lat 53. **OSTRICOURT:** Kazimierz Kobak, lat 67. **ROUVROY-NOUEMEA:** Janina Leclerc z domu Banaszak, lat 24. **DOUAI:** Szymon Nowak. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

**LA BOUTIQUE POLONAISE**  
 25, rue Drouot tel. 770-83-37  
 PARIS IX-e c.c.p. Paris 189-46-68

**poleca**  
 następujące przewodniki i mapy:

MAPA DROGOWA POLSKI	4.20
MAPA DROGOWA EUROPY	12.35
MAPA ADMINISTRACYJNA POLSKI	8.20
MAPY WOJEWÓDZTWA: białostockiego, bydgoskiego, gdańskiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, olsztyńskiego i zielonogórskiego po	4.10
POLSKA — Przewodnik turystyczny (w języku polskim lub francuskim)	7.90
POLOGNE — Guide „Nagel” w języku francuskim	33.00
PRZEWODNIK PO TATRACH	3.75
JAROSŁAW i okolice (przewodnik)	0.60
KAZIMIERZ — miasto polskiego Renesansu (przewodnik)	1.80
WŁOCŁAWEK i okolice (przewodnik)	0.90
PLAN MIASTA POZNANIA	4.10
PLAN MIASTA KATOWIC	3.00
SZLAK WODNY: Gopło — Notec	3.75
ALBUMY:	
POLSKA (w 4 językach)	37.00
KRAKÓW (w języku polskim lub franc.)	30.85
KOŚCIÓŁ MARIACKI	9.25

Do cen podanych powyżej doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

# Książka jest Twoim przyjacielem — zabierz ją ze sobą na wakacje LA BOUTIQUE POLONAISE — 23, rue Drouot, Paris 9<sup>o</sup>

poleca następujące książki:

JERZY ANDRZEJEWSKI	— Popiół i diament	3.10
DANUTA BIENKOWSKA	— Liczy się każdy dzień	3.10
JACEK BOCHENSKI	— Boski Juliusz	3.50
KAROL BUNSCH	— Przełom	10.50
STANISŁAW DYGAT	— Podróż	4.60
STANISŁAW DYGAT	— Disneyland	4.60
ANTONI GOŁUBIEW	— Bolesław Chrobry (5 t.)	30.00
JAROSŁAW IWASZKIEWICZ	— Książka o Sycylii	4.20
JAROSŁAW IWASZKIEWICZ	— Sława i chwała (4 t.)	12.35

Do powyższych cen doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

WALDEMAR KOTOWICZ	— Frontowe drogi	3.10
WŁADYSŁAW MACHEJEK	— Rano przeszedł huragan	5.15
ZOFIA NAŁKOWSKA	— Niedzierpliwi	4.50
JERZY PUTRAMENT	— Czarne sosny	3.10
MICHAŁ RUSINEK	— Malowane życie	5.25
SEWERYNA	— Krzyk wiatru	3.10
SZMAGLEWSKA	— Wędrownka Joanny	—
EWA	— Ludzie z wosku	—
SZELBURG-ZAREMBINA	— Miasteczko aniołów	—
	— Iskry na wiatr (4 tomy w oprawie)	30.85
JERZY ŻULAWSKI	— Na srebrnym globie	6.15

Na składzie posiadamy również mapę drogową Polski i Europy oraz mapy poszczególnych województw oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim.

## Najszybsza kobieta świata marzy o naukowym dyplomie, rekordach i medalach

Na Uniwersytecie Warszawskim zakończyła się już sesja egzaminacyjna. Wśród studentek Wydziału Ekonomii bardzo dobrze zdała egzamin najszysza kobieta świata Irena Kirszenstein. Ukończyła już ona drugi rok studiów. Irena Kirszenstein doskonale potrafi pogodzić naukę ze sportem. Na zawodach znów zadziwiła wszystkich. Na rozmokłej bieżni warszawskiego stadionu Legii, podczas deszczu uzyskała na 100 m czas 11,2 sek., a więc tylko o 0,1 sek. mniej od własnego rekordu świata. Na dystansie 200 m rekordzistka świata uzyskała teraz 23,7 sek., a w dal skoczyła 6,23 m. Polska sprinterka weźmie udział w mityngu w Zurychu, następnie w Pradze (Memoriał Rosicky'ego) i w meczu z USA w San Francisco.

Irena Kirszenstein będzie oczywiście startowała w mistrzostwach Europy na 100 i

200 m, w sztafecie 4x100 m i w skoku w dal. Panna Irena wcale nie ukrywa, że i ten trudny sportowy egzamin chce zdać na... 4 medale.

## Polscy jeźdźcy w Akwizgranie

W wielkim międzynarodowym konkursie w Akwizgranie bierze udział 5 najlepszych polskich jeźdźców: Marian Babirecki, Jan Kowalczyk, Antoni Pacyński, Franciszek Ciebelski i Marian Kozicki. Polacy zabrali 10 koni.

Sukcesy w kolejnych konkursach CHIO w Olsztynie i w Lipsku, gdzie Polacy zdobyli Puchar Narodów — są dowodem wysokiej klasy jeźdźców i koni.

W mistrzostwach świata, które odbędą się we wrześniu w Anglii, będą również startowali Polacy z mistrzem Europy Marianem Babireckim.

## LE SPORT EN POLOGNE

KIELCE — En match international d'haltérophilie, la Pologne II (sans aucun des as) a battu l'équipe première de la République Fédérale d'Allemagne par 6:1.

VARSOVIE — Les amateurs de football étaient à la fête. Sur la pelouse du stade du Décennaire, deux matches de la Coupe Rappan leur ont fourni un spectacle de plus de trois heures. Wisła-Cracovie a battu Malmö FF — par 4:0, tandis que Zagłębie-Sonowice prenait le dessus sur Olimpia-Ljubljana par 2:1. Dans les autres groupes, Górnik-Zabrze s'est déplacé en Allemagne où il a battu Eintracht-Braunschweig par 4:2, tandis que Szombierki-Bytom se défaisait d'Union-Teplice en Tchécoslovaquie par 2:0. A l'issue des deux premiers tours, les quatre clubs polonais mènent dans leurs groupes. Seule Polonia-Bytom, malgré son évidente supériorité sur Dynamo-Dresde, n'a réussi que le match nul (0:0).

SZCZECIN — Après sa victoire sur Urania-Kochlowice, Pogon-Szczecin s'est assurée le retour

en I-e division, en compagnie de Cracovie. Górnik-Zabrze s'est à nouveau emparé du titre de champion de Pologne avec 10 points d'avance sur Wisła-Cracovie, 11 sur Polonia-Bytom et Szombierki-Bytom, 12 sur Zagłębie-Sonowice. Quatre équipes du „pays noir" dans les cinq premiers! Odra-Opole et Gwardia-Varsovie descendent en II-e division.

SLANY (Tchécoslovaquie) — Pour 8 places à la finale européenne de speedway qui se déroulera le 3 septembre à Wembley en Angleterre, 10 Polonais étaient opposés, sur la cendrée de Slany, à 4 motocyclistes soviétiques et deux tchécoslovaques. Le succès polonais a été total, avec sept qualifiés — seul un Soviétique, Plekhanov, a réussi à s'intercaler en s'assurant de la 6-e place.

VARSOVIE — Les championnats internationaux de la capitale ont apporté quelques records nationaux, qui — sans prétendre à un niveau international — témoignent d'un certain renouveau de la nage en Pologne. Ewa Grecka a réussi 2:28,8 aux 200 m nage libre et 29,6 aux 50 m, tandis que Krystian Langer battait de 3,9 sec. le record des 400 m en 4:32,2 (A Rome il a réussi 4:27,9). A Wolfsberg en Autriche, Julita Traczewska établissait le même jour un nouveau record féminin sur 100 m brasse en 1:22,9.

MINSK — Dans la capitale biélorusse, les juniors polonais ont, à la surprise générale triomphé par 2:1 des jeunes footballeurs soviétiques, récents vainqueurs (avec l'Italie) du tournoi de l'UEFA. A la mi-temps, l'URSS menait par 1:0, Janik à la 60-e minute et Białas à la 70-e ont marqué pour la Pologne.

VARSOVIE — Legia-Varsovie a une fois de plus enlevé le titre national du championnat d'athlétisme interclubs (88.927 points) devant Zawisza-Bydgoszcz (87.308 points). Parmi les résultats de la dernière journée, notons les 11,2

et 23,7 d'Irene Kirszenstein aux 100 et 200 m, ainsi que les 16,49 de Jaskólski au triple-saut.

VARSOVIE — Sur la piste de Babice, A. Weiner a remporté la deuxième éliminatoire de la Coupe des Pays de Démocratie Populaire en formule III, battant l'excellent automobiliste allemand Melkus. Mais ce dernier mène avec 4 points d'avance sur le Polonais au classement général.

LEIPZIG — Avant leur départ pour le concours hippique international d'Aix-la-Chapelle, les cavaliers polonais ont remporté à Leipzig la Coupe des Nations. Marian Kozicki, vainqueur du concours de la puissance de saut et 2-e du Grand Prix, a reçu le prix du meilleur écuyer.

## 7 POLSKICH ŻUŻLOWCÓW W FINAŁACH EUROPY

Motocyklowe zwycięgi na torze pokrytym żużlem cieszą się w Polsce dużą popularnością. Od 10 lat Polacy startują w eliminacjach indywidualnych mistrzostw świata. Warto przypomnieć, że w konkurencji drużynowej Polacy zdobyli nawet mistrzostwo świata (1958).

W tym roku do finału strefy europejskiej przez gestę sito 4 eliminacji zakwalifikowało się aż 7 polskich żużlowców, co jest rekordem.

Finał Europy zostanie rozegrany 3 września na słynnym angielskim torze Wembley z udziałem 7 Polaków (Andrzej Pogorzelski, Antoni Woryna, Konstanty Pociękiewicz, Marian Kajzer, Edmund Migoś, Paweł Waloszek, Stanisław Tkocz), 7 Szwedów, 1 Norwega i wicemistrza świata Plechanowa (ZSRR). Z tych 16 zawodników do finału mistrzostw świata zakwalifikuje się tylko 8, pozostają ósemką stanowiąc będą najlepsi żużlowcy Anglii, Australii i Nowej Zelandii.

## NA EKRANIE TV od 10 do 16 VII

### PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — codziennie Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit na zakończenie programu między 22.20 a 23.55.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) o 19.00 oprócz niedziel.

### NIEDZIELA 10 LIPCA

- 12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Nomades du Nord Disneya; Les Belles de nuit (Piękności nocy) René Claira (Gérard Philipe, Martine Carol, Gina Lollobrigida); Je m'ballade dans Moscou G. Daniela.
- 14.00 Tour de France — 18 etap Turyn—Chamonix.
- 15.00 Półfinał mistrzostw Francji w pływaniu; lekka atletyka — Francja—Niemcy w Berlinie.
- 17.15 Sabotage à Berlin — film amerykański R. Walsh (Errol Flynn, Raymond Massey, Nancy Coleman, Arthur Kennedy).
- 19.30 Don Kichot — kolejny odcinek.
- 20.30 Tour de France.
- 20.45 Par la Porte d'Or (Złote wrota) — film amerykański M. Suzena (Olivia de Havilland, Paulette Godard, Charles Boyer).
- 22.40 Un certain regard — program naukowy, realizacja André Voisin.

### PONIEDZIAŁEK 11 LIPCA

- 16.45 Tour de France — 19 etap: Chamonix—Saint-Etienne.
- 18.55 Eve Mémoire — kolejny odcinek.
- 19.25 Puchar Świata w piłce nożnej Anglia—Urugwaj w Wembley. W przerwie meczu (20.25) — Tour de France.
- 21.15 Les femmes aussi (Kobiety także).
- 22.15 Les Incorruptibles (Nieprzekupni).

### WTOREK 12 LIPCA

- 16.00 Tour de France — 20 etap: St. Etienne — Montluçon (i o 20.25).
- 19.25 Eve Mémoire — kolejny odcinek.
- 20.30 En votre âme et conscience — program P. Niwoleta.

### SRODA 13 LIPCA

- 16.45 Z Moskwy: mistrzostwa świata w szermierce.
- 18.50 Eve Mémoire — kolejny odcinek.
- 19.05 Tour de France — 21 etap: Montluçon—Orléans.
- 19.25 Francja—Meksyk w piłkarskim Pucharze Świata.
- 21.15 Palmarès des chansons.
- 23.30 Bal 14 Lipca.

### CZWARTEK 14 LIPCA

- Rano: parada wojskowa 14 lipca (godzina nie ustalona dokładnie).
- 14.30 Je chante — film C. Stengela (Charles Trenet).
- 16.00 Tour de France — ostatni etap: Orléans—Paryż (i o 20.20).
- 19.25 Eve Mémoire — kolejny odcinek.
- 20.40 Carmen, opera Bizeta, realizacja telewizyjna: Henri Spade.
- 22.45 Bal 14 Lipca.

### PIĄTEK 15 LIPCA

- 18.55 Eve Mémoire — kolejny odcinek.
- 19.25 Urugwaj—Francja w piłkarskim Pucharze Świata.
- 21.15 Panorama, tygodniowy magazyn aktualności.
- 22.10 Une Vie — film pełnometrażowy Astruca (Maria Schell, Christian Marquand).

### SOBOTA 16 LIPCA

- 16.45 Z Moskwy: mistrzostwa świata w szermierce.
- 18.00 Międzynarodowe mistrzostwa pływackie Francji.
- 18.30 Jeunesse oblige (Młodość zobowiązuje).
- 18.50 Micros et caméras.
- 19.25 Meksyk—Anglia w piłkarskim Pucharze Świata.
- 21.15 L'Homme qui a perdu son ombre (Człowiek, który stracił swój cień) — program dramatyczny. Realizacja: Marcel Cravenne.
- 22.25 Douce France — program variétés.

### PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — Télé-Soir, codziennie przed zakończeniem programu około 22.00.  
ALLO CAG 19—25 — film serjny, codziennie o 20.15.

### NIEDZIELA 10 LIPCA

- 14.45 Un as et trois coeurs — (As i trzy serca).
- 15.00 Le Virginien.
- 17.05 Croquis américain (Steve McQueen).
- 18.30 Moins vingt — program variétés A. Raisnera.
- 19.30 Le document perdu — (Zgubiony dokument).
- 21.15 Seria Hitchcocka.

### PONIEDZIAŁEK 11 LIPCA

- 20.30 Bornes en flammes, realizacja Samsona Samsonova.

### WTOREK 12 LIPCA

- 21.00 Conseils utiles et inutiles (Rady pożyteczne i niepożyteczne).
- 21.30 Brazylia—Bułgaria w piłkarskim Pucharze Świata.

### SRODA 13 LIPCA

- 20.30 M. Le Maudit — niemiecki film Fritza Langa.

### CZWARTEK 14 LIPCA

- 20.30 16 Millions de jeunes (16 milionów młodych).
- 21.00 Les 3 Mousquetaires (Trzej Muskietierowie).
- 22.25 James Brown — program variétés, realizacja: Raoul Sangla.

### PIĄTEK 15 LIPCA

- 20.30 Seria Hitchcocka.
- 21.20 Festiwal w Menton 1965.
- 22.20 Brazylia—Węgry w piłkarskim Pucharze Świata.

### SOBOTA 16 LIPCA

- 20.30 Rose d'argent de Montreux — program variétés.
- 21.20 Démons et merveilles (Demony i cuda).
- 22.10 Włochy—ZSRR w piłkarskim Pucharze Świata.

## Notatnik sportowca

### LEKKA ATLETYKA

LILLE. W zawodach o mistrzostwo Flandrii w kategorii seniorów Griniewicz z EO zdobył tytuł mistrza w rzucie oszczepem. Następnymi byli Szymanek z EO, Łuczak z EO, Turbański z EO (5) i Lewkowicz z DA (7). W biegu na 3000 m z przeszkodami Trawiński z EO zajął miejsce 3; w trójskoku Szymanek z EO był 8. W spotkaniu międzynarodowym z juniorami niemieckimi Warzygłowa z LEA wygrał rzut młotem, a Gnuchtel z Waziers bieg na 1500 m. Halyśniak z LEA był 5 w biegu na 110 m przez płotki.

BATILLY. Ratajczak z UHBA zdobył tytuł mistrza kadetów w biegu na 80 m przez płotki oraz zajął miejsce 7 w skoku wzwyż, w której to konkurencji Wojdański z UABH był 3. Sajakiewicz z US Jarny zajął miejsce 6 w skoku o tyczce.

LENS. W szkolnych zawodach lekkoatletycznych okręgu Lens wyróżnił się Furmaniak z Cité Technique zajmując drugie miejsce w biegu na 60 m i w biegu sztafetowym. Brzękowski z LC zajął miejsce 4 w biegu kadetów na 800 m, Lewandowski z CEG 3 w kat. minimów. W kategorii dla szkół podstawowych w biegu na 200 m Christian Głowacki (Votaire) zajął miejsce 3, Christian Soćkiński i Paul Bert — 4, Budziński z CEG — 5.

### STRZELANIE

BILLY-MONTIGNY. W zawodach strzeleckich o puchar „La Voix du Nord" p. Józef Szymo-

nek zajął miejsce 2, p. Jedraszczak — 4, p. Józefina Wolniak — 5, p. K. Kobryński — 7. W strzelaniu z pistoletu w grupie 2 p. Teodor Dąbrowski uzyskał tytuł mistrza przed p. Józefem Szymonkiem.

### TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

### Przedstawiciel w Belgii

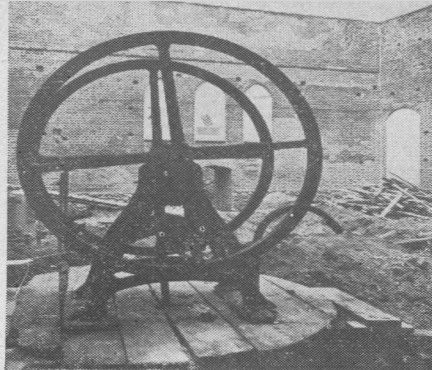
OL. KUC  
179, rue des Hamendes  
LODELINSART  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

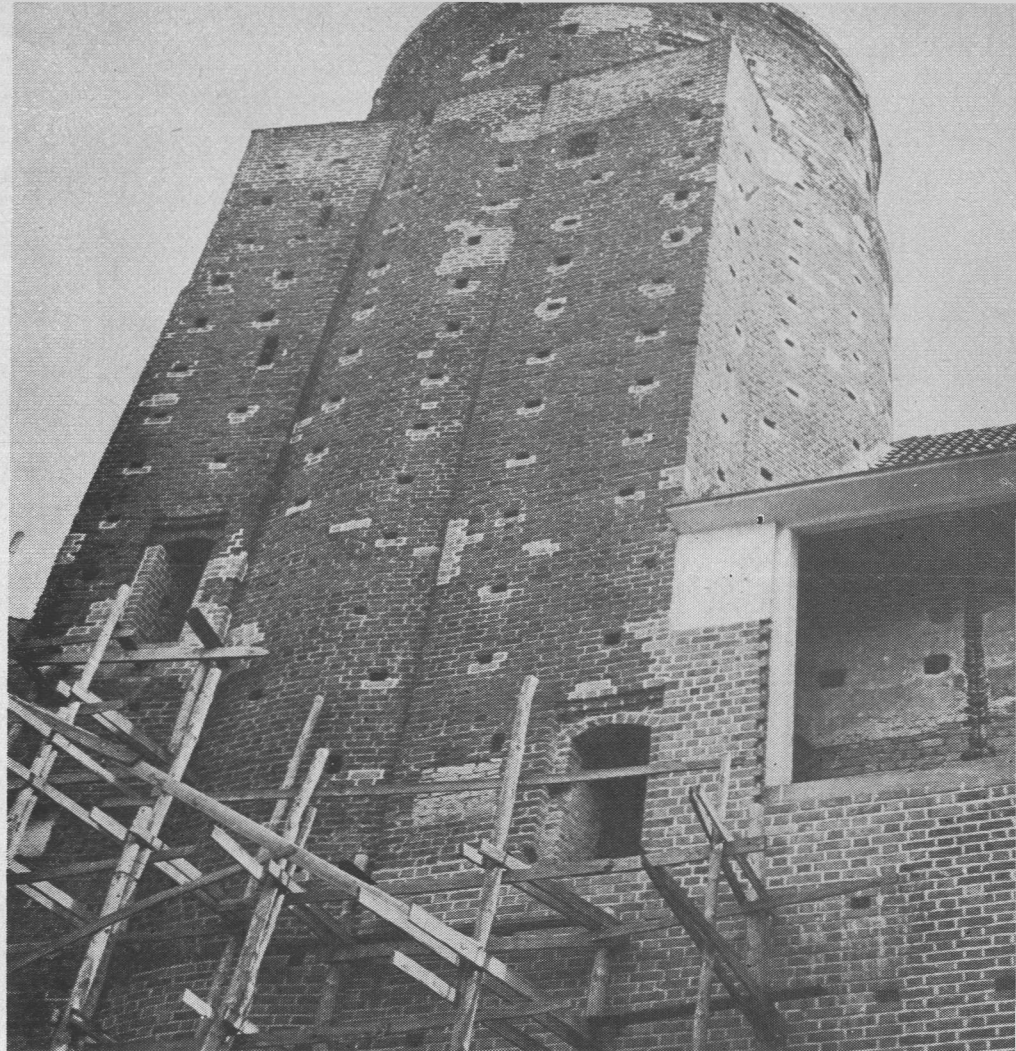
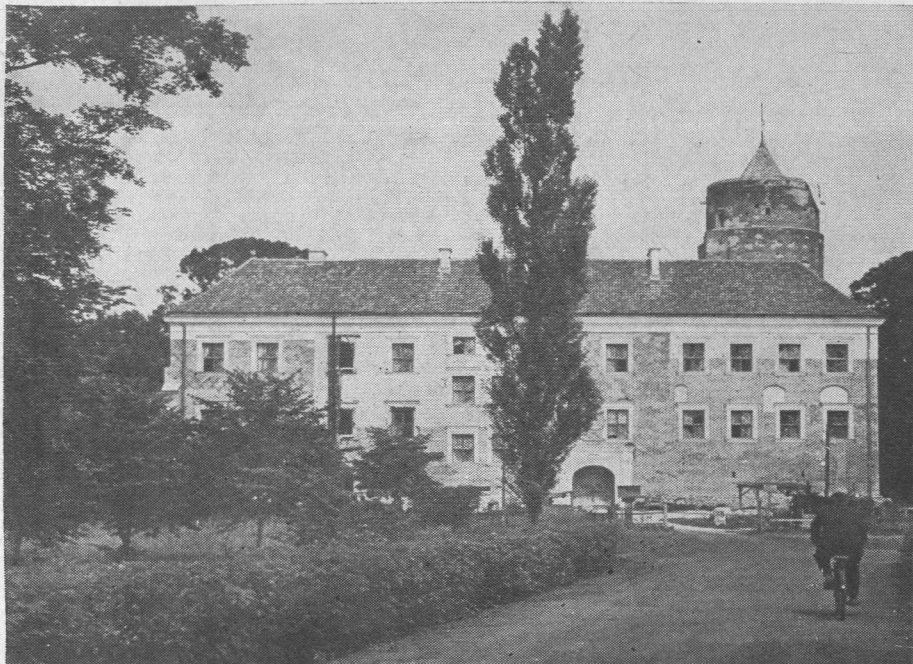
Cena prenumeraty:  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Director  
de la Publication:  
M. DARCHE

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch"  
Varsovie, ul. Ludna 4



Herb starosty arcybiskupów gnieźnieńskich na dziedzińcu zamku, obok zabytkowa studnia. Poniżej widok na główną część budowli po adrestaurowaniu



Baszta uniejowskiego pałacu arcybiskupów daje wyobrażenie o jego obronnym charakterze. Powstała ona w średniowieczu. Odparła niejedną atak

# W ARCYBISKUPIM PAŁACU

Od prawie tysiąca lat Uniejów związany był z Gniezmem. To nic, że Gniezno leży dzisiaj w województwie poznańskim, a Uniejów w łódzkim. Za Bolesława Chrobrego, który ofiarował miejscowość arcybiskupom gnieźnieńskim, była ona już dobrze zagospodarowaną osadą. Goście z Gniezna przyjeżdżali do Uniejowa na wypoczynek, ale że czasy były wtedy niepewne, więc arcybiskupi pałac stanowił równocześnie warownię obronną. Słuszność takiego umocnienia potwierdziła się wielokrotnie. W 1331 roku warownia nie oparła się jednak krzyżackiemu atakowi i została zniszczona. A z nią i Uniejów. Odbudował zamek i miasteczko po zniszczeniach, zresztą jak wiele innych zamków i miast polskich w XIV w., król Kazimierz Wielki. I po kilkudziesięcioletniej przerwie, uniejowski gród znowu stał się rezydencją gnieźnieńskich arcybiskupów. Wprawdzie od XVI wieku chętniej przebywali oni w Łowiczu lub w Skierniewicach, ale Uniejów nadal spełniał swoją obronną rolę. Żadna wojna go nie omijała. Bardzo mu zaszkodziły najazdy szwedzkie. W XIX wieku przebudowano zamek na pałacową rezydencję, ale miasteczku to jakoś niewiele pomogło. W końcu i pałac z powrotem podupadł.

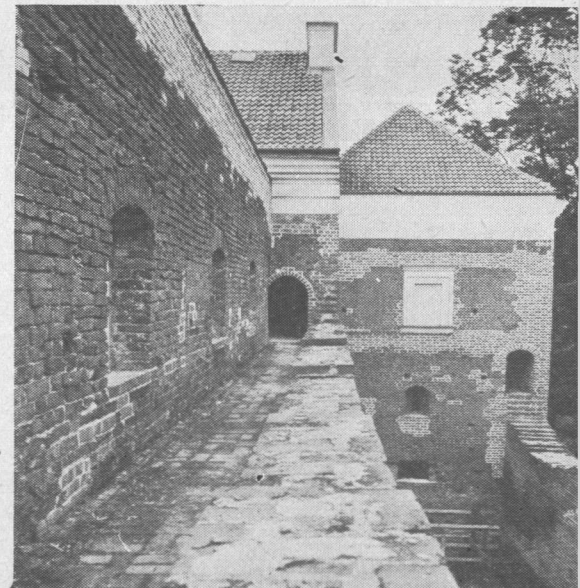
Po wojnie miasteczko postanowiło przekształcić się w miejscowość wczasową. Sprzyja temu fakt, że leży ono nad Wartą, ma przyjemną i zdrową okolicę. Wybudowano więc w Uniejowie przystań kajakową i wioślarską, urządzone plażę, ośrodki campingowe itp. Zabrano się również do odnowienia dawnego pałacu arcybiskupów, jest on bowiem jednym z cenniejszych zabytków tego typu architektury w Polsce. Podczas prac konserwatorskich prowadzonych od 1952 r. odkryto wiele fragmentów najstarszych części budowli, m. in. ganki strzelnicze, a z późniejszego okresu cenne malowidła renesansowe. Wszystko to wraca stopniowo do dawnej świetności i już wkrótce stanie się wielką atrakcją turystyczno-krajoznawczą.

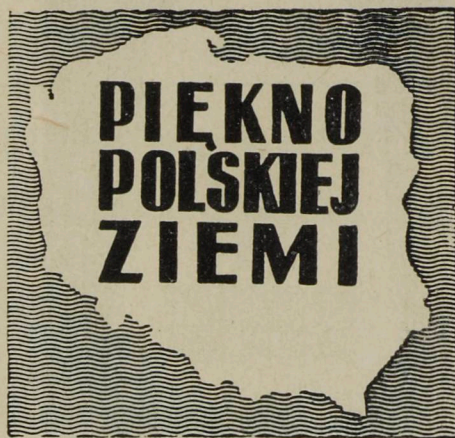
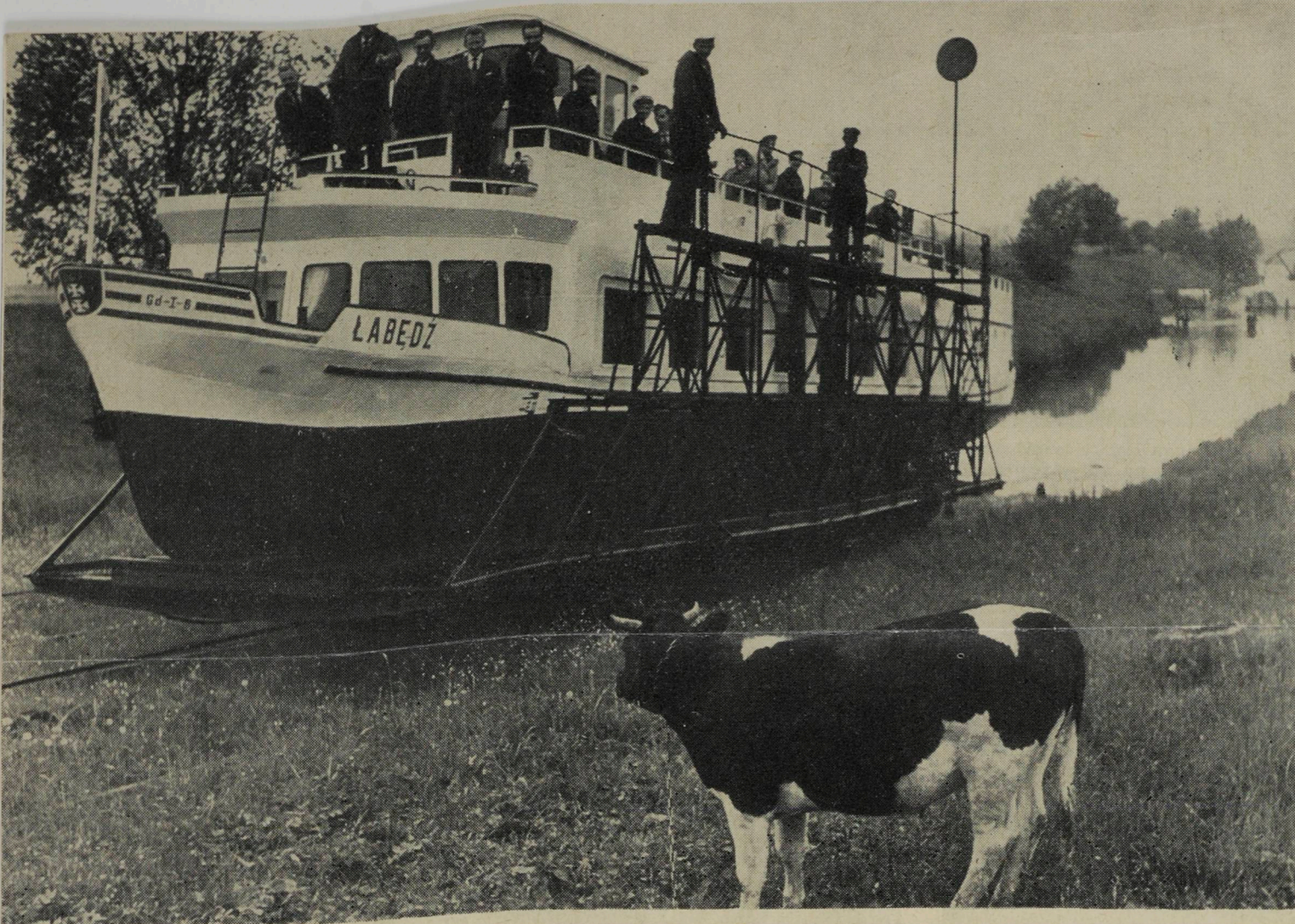


Prace konserwatorskie wokół baszty przy wieży kościelnej. U dołu z prawej widoczne resztki starych murów obronnych na tyłach zabytkowego zamku

**B** OLESLAS le VAILLANT fit, aux environs de l'an mille, don du village d'Uniejów à l'archevêché de Gniezno qui y érigea une résidence fortifiée. Non sans raison puisque les princes de l'église durent maintes fois résister aux assaillants. En 1331 les Chevaliers Teutoniques rasèrent le château et le village. Casimir le Grand — qui trouva la Pologne de bois et la laissa de pierre — fit reconstruire la résidence des archevêques de Gniezno. A nouveau, aucune guerre ne l'épargna et le château eut surtout à souffrir de l'invasion suédoise au XVII-siècle.

Actuellement Uniejów, fort de son site sur la Warta, aspire à devenir un lieu de villégiature. Aussi a-t-on pensé à restaurer le palais épiscopal. Les travaux ont permis de mettre à jour des fragments du premier édifice et des fresques de la Renaissance. Rétabli dans sa splendeur première, le palais sera une des attractions touristiques de premier plan dans cette région.





Do najciekawszych atrakcji turystycznych regionu Wielkich Jezior należy śródlądowa trasa wodna między Elblągiem i Ostródą, tzw. Kanał Warmiński zbudowany w latach 1844—1858. Kanał jest unikalnym rozwiązaniem komunikacji wodnej w Europie. Tę turystyczną trasę zaprojektował i zbudował holenderski inżynier A. Steenke. Na trasie długości 81 kilometrów — w celu pokonania ponad 100-metrowej różnicy wzniesień, dzielącej lustro wody Jezior Drwęckiego, Pinowskiego i Sambrodu od jeziora Drużno — wybudowano 5 pochylni z pomysłowymi wyciągami, które przy pomocy specjalnych urządzeń szynowych przewożą statki po lądzie. Te jedyne w swoim rodzaju jednostki wodno-ładowe cieszą się stałym powodzeniem wśród turystów. Spotkanie statku z krową na pastwisku wprawia pasażerów w dobry humor.

## Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A	1		2		3		4		5		6		7		8
B															
C	9						10								
D															
E	11									12					
F									13						
G	14					15	16						17		
H				18											
I	19											20			
K										21					
L	22		23					24	25						26
M							27								
N	28									29					
O															
P	30						31								

### KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) trybun ludu, wódz, naczelnik, 6) oprzęd jedwabnika dostarczający jedwabnych włókien, 9) oblicze, 10) realizacja, urzeczywistnienie planu, 11) przebranie miary, przejaskrawienie, 12) bolesne ściąganie się mięśni, groźne zwłaszcza podczas kąpieli, 14) wychowawczyni dzieci w domach burżuazyjnych, 15) np. nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka, 19) niedowierzanie, podawanie wszystkiego w wątpliwość, 20) jest u kresu wyścigu, 22) pisklę kury, 24) gwałtowna zmiana, raptowne przejście, 28) rodzaj portfela, 29) komplet kart do gry, 30) angielska miara długości równa około 92 cm (w l. mn.), 31) sławny francuski aktor filmowy.

PIONOWO: 1) jedna z powieści Trylogii H. Sienkiewicza, 2) przygoda, przypadek lub zajęcie, 3) zdzierstwo, paskarstwo, 4) przedmiot potwierdzający winę oskarżonego, 5) statek Noego, 6) gorące, upalne dni lata, 7) wielka gałąź, odnoga drzewa, 8) najprzyjemniejszy dzień tygodnia, 13) lepszy niż nic, 14) rodzaj sucharków z lekkiego i słodkiego ciasta, 16) posunięcie w szachach i warcabach, 17) człowiek-olbrzym, 18) żołnierze pułków pieszych lub konnych, 21) dzikie, drapieżne zwierzę, potwór, 23) dyscyplina, subordynacja, karność, 25) sprzężyna łagodząca wstrząsy pojazdu, 26) najszybszy styl pływacki, 27) przypadek, zdarzenie.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować przysłowie, które utworzą litery wypisane w następującej kolejności: A—15, D—11, N—8, I—2, K—7, G—13, B—11, P—15, P—4, P—10, N—4, P—2, I—4, M—15, K—1, M—5, P—13, C—7, H—13, L—11, I—7, I—9, L—14, E—13, C—15, I—10.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane

NAGRODY KSIĄŻKOWE

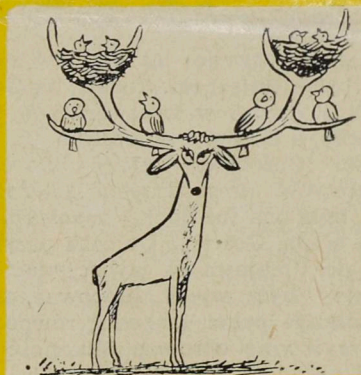
#### ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 25

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) promień, 2) powidła, 3) paskarz, 4) przodek, 5) popłoch, 6) pijawka, 7) projekt, 8) poprawa, 9) przesąd, 10) pasjans.  
Hasło zadania: MIKOŁAJ REJ.

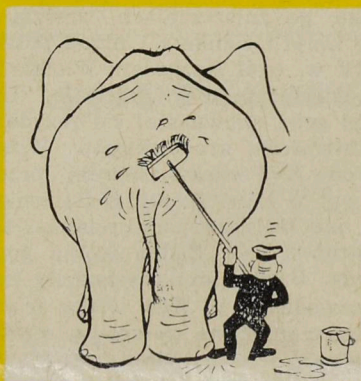
#### ROZWIĄZANIE MAGICZNYCH KWADRATÓW Z NR 25

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) brak, 2) ropa, 3) Apis, 4) kasa, 5) polo, 6) okap, 7) lama, 8) opat, 9) auto, 10) urok, 11) toga, 12) okaz, 13) molo, 14) opar, 15) laik, 16) orka, 17) zdun, 18) dama, 19) umór, 20) nary.

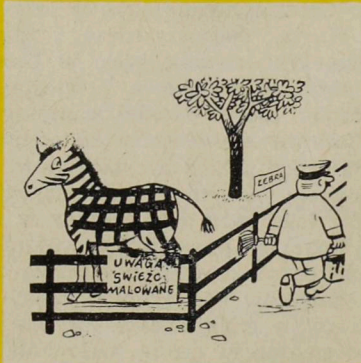
### Na temat zwierząt Nos frères les animaux



— Kiedy to nareszcie wyklują się młode?  
— Vivement l'éclosion!



— Sprawdź czy mój dozorca ma odciski...  
— Voyons si mon gardien a des cors aux pieds.



— Nareszcie jestem w stylu op-artu!  
— La voisine va être jalouse de me voir en op'art...